Poniedziałek 18 listopada 2024

Sport

Ukazuje się od 1945 roku

NR 246 (18056)



Szkocka whisky albo krew!?

Sport dc7bf4d6d9

Z DRUGIEJ STRONY



Michał Zichlarz

Katastrofa. I co dalej?

Co mi się przypomniało, patrząc na smutne obrazki z końcówki meczu Portugalia – Polska? Inna nasza „wyprawa" na Półwysep Iberyjski, również zakończona piłkarską katastrofą, jak ta w piątkowy wieczór w Porto. Było to ponad 14 lat temu. W czerwcu 2010 zagraliśmy w Hiszpanii z mistrzami Europy. To był ostatni sprawdzian gospodarzy przed wylotem na mundial do RPA. Dwie bramki stracone przez nas w pierwszym kwadransie, a cztery po przerwie... Skończyło się na 0:6 z późniejszym mistrzem świata. Co zapamiętaliśmy po tamtym starciu? Naszych zawodników biegających i proszących rywala o koszulki. Marny to był widok kadry prowadzonej przed Franciszka Smudę.

Teraz jest gorzej. Z Portugalczykami graliśmy o coś, o ważne punkty. Nie ma co w ogóle patrzeć na dobrą grę Biało-czerwonych do przerwy. Gra się 90 minut, a nie 45.

Sięgając pamięcią wstecz, można przywołać też słowa byłego selekcjonera Wojciecha Łazarka, który po przegranym 1:3 meczu z Irlandią w Dublinie w maju 1988 roku mówił, szukając pozytywów po porażce: - Choć pierwszą połowę przegraliśmy 0:3, to drugą wygraliśmy 1:0 – stwierdził ku uciesze i pokrzepieniu serc popularny „Baryła".

Po klęsce w Porto nikomu nie jest do śmiechu. Nad obliczem tak fatalnie grającej reprezentacji Polski nie można przejść do porządku dziennego. Poczynając od bramkarza. W piątek wieczorem między słupkami mógł wisieć ręcznik i nie byłoby różnicy, czy stoi tam Marcin Bułka, czy nie. Tak chwalony w lidze francuskiej bramkarz z sześciu strzałów w kierunku bramki przepuścił pięć. Oczywiście nie tylko golkiper jest winny. Żałośnie wyglądało to, jak Taras Romanczuk starał się przy pierwszym przez nas straconym golu powstrzymać Rafaela Leao. Błyskotliwy piłkarz był dwa razy szybszy z piłką niż nasz defensywny pomocnik bez niej.

Spójrzmy przy okazji na liczbę straconych goli. Biało-czerwoni w pięciu grach w Lidze Narodów stracili ich – do soboty, bo teraz „przebili" nas Bośniacy - najwięcej we wszystkich czterech Dywizjach, bo już 14! To katastrofa. Selekcjoner Michał Probierz tak zafiksował się na graniu piłką, na graniu do przodu, że zapomniał o fundamencie. A czym jest fundament w piłce nożnej? Wszystko zaczyna się od defensywy. To jest klucz. Co mi z tego, że gramy fajnie dla oka, skoro co mecz inkasujemy po trzy gole - jak to było w październikowych grach czy teraz pięć? Ze Szkotami o być albo nie być też będziemy grać ładny futbol? Nie tędy droga. Problemy kadrowe? Inni też je mają, na wszystko trzeba być przygotowanym, tymczasem nasz sztab w piątek wieczorem pokazał, że niestety nie jest.Niewpisanie do protokołu meczowego Karola Świderskiego to rzecz niepojęta. Przecież na meczach dzieci kierownicy drużyny czy trenerzy wypełniają odpowiednie formularze i składają u sędziego. Śmieje się z nas futbolowy świat!

W poniedziałek wieczorem walczymy z „The Tartan Army" o uratowanie twarzy i zachowanie trzeciego miejsca w grupie A, które da nam możliwość gry w barażach o utrzymanie się w elicie. Jest o co grać.



Fot. Piotr Nowak/PAP

Biało-czerwoni szykują się do decydującej batalii w Lidze Narodów.

Cel do zrealizowania

Aby utrzymać 3. miejsce w grupie, Polacy nie mogą przegrać ze Szkocją. To scenariusz spodziewany... od wielu miesięcy.

REPREZENTACJA

Wynik meczu z Portugalią nadal huczy w głowie polskiego kibica. Nie brakuje krytyków selekcjonera i całej drużyny, ale fakty są takie, że choć do Portugalczyków i Chorwatów Biało-czerwoni ledwo podskoczyli, to... przecież spodziewaliśmy się takiego stanu rzeczy. Od początku najrealniejszym celem Polaków było zajęcie 3. miejsca w grupie i późniejsza walka o utrzymanie w barażu. Jeśli dziś zremisują ze Szkotami, wypełnią zadanie, choć w sposób średnio satysfakcjonujący, bo na styk z Wyspiarzami. Ich pokonanie da 7 punktów, możliwe zrównanie z Chorwacją i znacznie lepszy obraz finalnej tabeli.

Wypadli obrońcy

– Pierwszą połowę z Portugalią zagraliśmy bardzo dobrze, ale wiedzieliśmy też, jakie straty nas czekają – mówił wczoraj selekcjoner Michał Probierz w nawiązaniu do trapiących kadrę problemów. Na rozgrzewce urazu nabawił się Sebastian Szymański, a w trakcie pierwszych 45 minut dobrze grający Bartosz Bereszyński oraz Jan Bednarek. O ile Szymański będzie gotowy na Szkotów, o tyle pozostała dwójka wypadła. „Bereś" nie zagra przez 6-8 tygodni, bo uszkodził mięsień czworogłowy, „Bedi" ma uraz więzadłowy kolana i wypadł na ok. 3 tygodnie, identycznie jak Taras Romanczuk. Probierz powołał dodatkowego obrońcę Mateusza Wieteskę, który w Cagliari prawie nie gra, ale – jak to ujął selekcjoner – zna system reprezentacji.

Graliśmy fatalnie

Po raz kolejny padły słowa o mierzeniu się z topowymi rywalami i potrzebie reakcji. Polska w Porto grała bardzo dobrze przez 45 minut, nieźle przez kolejnych 15, źle w następnych 10 i beznadziejnie w ostatnich 20 (wtedy straciła 4 gole). Probierz odrzucił zarzuty o swoją upór taktyczny, twierdząc, że w tym ostatnim etapie zespół przeszedł na bronienie czwórką (zamiast stosowanej regularnie trójki). – Graliśmy wtedy fatalnie – ocenił ten fragment. – Chcieliśmy to sprawdzić przed następnym meczem, bo (przez kontuzje – przyp. red.) nie mamy obrońców. Nie mamy kogoś na szybko do dowołania. To nie było moje „widzimisię" albo chęć udowodnienia czegoś. Zawsze patrzę, żeby mieć jak najlepsze wyniki, ale żebyśmy też nie unikali gry z najlepszymi. Żeby z Portugalią grać tak jak przez te 60 minut, ale zdobyć w tym czasie bramkę, później umiejętnie przetrwać trudny moment i strzelić na 2:0 – podkreślił Probierz.

Wiara Zielińskiego

Selekcjoner dodał: – Jeżeli kadra chce się rozwijać i chcemy kiedyś rywalizować jak równy z równym w Europie, to musimy grać z takimi silnymi zespołami, żeby wiedzieć gdzie jesteśmy, a kluczowi zawodnicy muszą grać w klubach – wyjaśnił, a wiarę w to podejście okazał też Piotr Zieliński. – Stać nas na grę z najlepszymi. Pokazujemy to momentami, a żeby osiągać pozytywne rezultaty, musimy wykorzystywać stwarzane sytuacje. Wtedy takie mecze będą zupełnie inaczej wyglądały. Stwarzając 4-5 sytuacji z Portugalią trzeba otworzyć wynik.

Oby takie sytuacje były wykorzystane dzisiaj.

Piotr Tubacki

LOSOWANIE BARAŻY

■ Jeśli Polska zajmie trzecie miejsce w grupie 1. dywizji A, na wiosnę czeka ją baraż z jedną z drużyn z drugich miejsc z dywizji B. Baraże o utrzymanie w systemie mecz i rewanż zostaną rozegrane 20 i 23 marca 2025 roku. Drużyny z dywizji A pierwsze mecze rozegrają na wyjeździe, a rewanże u siebie. Losowanie par barażowych w najbliższy piątek.



Grupa 1 PONIEDZIAŁEK, 18 LISTOPADA, GODZ. 20.45
Sędzia – Christian Dingert (Niemcy). Warszawa, PGE Narodowy.

ZA, A NAWET PRZECIW

REPREZENTACJA POLSKI WYGRA ZE SZKOCJĄ, PONIEWAŻ:

■ 1. Szkoci popełniają proste błędy. Było to widać w ostatnim meczu z Chorwacją. Potrafią w niewytłumaczalny sposób stracić piłkę na własnej połowie, po czym przeciwnicy otrzymują świetną szansę na zdobycie gola. Chorwaci tego nie wykorzystali. Nasi powinni wyciągnąć wnioski z tych słabości.

■ 2. Problemy Szkotów nie kończą się jedynie na niepewnej postawie defensywy. W ich starciu z Chorwacją widać było ich ogromne braki w ataku. Choć ostatecznie piłkarze Steve'a Clarke'a wygrali 1:0, tobardzo długo walili głową w mur, próbując zdobyć trzy punkty. A przypomnijmy, że Szkocja przez ponad 45 minut grała w przewadze jednego zawodnika. Dopiero dość przypadkowe trafienie Johna McGinna sprawiło, że nasi najbliżsi przeciwnicy mogli cieszyć się ze zwycięstwa.

■ 3. Szkocja to nie Portugalia. Polacy nie muszą skupiać się na defensywie (co przecież w drugiej połowie w Porto nie wyszło), a mogą przejść do ataku.

Kacper Janoszka

REPREZENTACJA POLSKI NIE WYGRA ZE SZKOCJĄ, PONIEWAŻ:

■ 1. Naszym reprezentantom po klęsce w Porto spadło morale i wątpię, by selekcjoner Michał Probierz zdołał odbudować wszystko pod względem mentalnym. Na domiar złego zdają sobie sprawę z tego, że nie mogą sobie pozwolić na wpadkę, bo porażka będzie miała przykre konsekwencje dla naszej drużyny narodowej, która wówczas po raz pierwszy spadłaby do niższej dywizji Ligi Narodów. Strach przed porażką jest gorszy niż ona sama.

■ 2. Nie da się ukryć, że w tej chwili nasza reprezentacja po prostu się sypie. Wcześniej z powodu kontuzji odpadli Robert Lewandowski i Przemysław Frankowski, Portugalczycy „wykosili" Bartosza Bereszyńskiego, Tarasa Romanczuka i Jana Bednarka. Nie wiadomo czy do dyspozycji selekcjonera będzie Sebastian Szymański.

■ 3. Polacy nie muszą wygrać w poniedziałek, więc ich minimalizm w najlepszym wypadku zakończy się remisem.

Bogdan Nather

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ostatnia wygrana z Chorwacją była dla Szkocji dopiero drugim zwycięstwem na przestrzeni 14 miesięcy i 17 spotkań. Wcześniej Wyspiarze pokonali jeszcze tylko Gibraltar i przegrali 10 meczów.

Sport dc7bf4d6d9



Fot. Jamie Johnston/Focus Images/MB Media/Press Focus.pl

Pewność siebie i odwaga

John Carver (z prawej) od ponad czterech lat pomaga w prowadzeniu reprezentacji Szkocji Steve Clarke'owi.

Rozmowa z **Johnem Carverem**, drugim trenerem reprezentacji Szkocji

- Co słychać w Polsce, wszystko OK?

Chciałbym powiedzieć, że w porządku, ale po piątkowej klęsce z Portugalią trudno mówić, że jest dobrze... Ale jakie nastroje panują w Szkocji i w waszej reprezentacji po wygranym 1:0 meczu z Chorwacją?

- Nastroje dopisują, ale nie ma co myśleć o tym, co było, a już trzeba się koncentrować na następnej grze, bo wiemy, jaki futbol potrafi być, szybko wszystko może się zmienić. My musimy kontynuować to, co robimy w ostatnim czasie. Zaraz po meczu z Chorwatami ruszyły przygotowania do spotkania z Polską. Jesteśmy zawodowcami, wiemy, co robić. Mecz w piątek w Glasgow był tak dobry, jak te nasze ostatnie wcześniejsze występy, gdzie m.in. zremisowaliśmy z Portugalią. Na pewno dobre wyniki w starciach z czołowymi drużynami na świecie dodaje pewności siebie i odwagi, ale zdajemy sobie sprawę, że przed nami kolejne trudne zadanie.

Mieliście pewnie okazję oglądać mecz reprezentacji Polski w Portugalii. Jakie wnioski?

- Tak, oglądaliśmy ten mecz w sobotę i widzieliśmy, jak w pierwszej połowie wasza drużyna sobie radziła, że stworzyła wiele bramkowych okazji, przeważała. Strata kilku piłkarzy spowodowała, że Portugalczycy zdobyli bramkę po nieprawdopodobnej akcji. Wiemy, że macie problemy z kontuzjami wielu graczy, my dla odmiany z tymi problemami borykaliśmy się wcześniej. Taka sytuacja sprawia jednak, że piłkarze, którzy wcześniej nie grali, dostają szansę i starają się ją wykorzystać. Przed meczem w Warszawie niczego nie bierzemy za pewnik, wiemy, że czeka nas bardzo trudne spotkanie.

1.Portugalia	5	13	12:4
2. Chorwacja	5	7	7:7
3. Polska	5	4	8:14
4. Szkocja	5	4	5:7

Czy myśli pan, że po remisie z Portugalią i wygranej z Chorwacją w piątek, zestawiając to z wynikami Polaków, przed poniedziałkowym spotkaniem macie psychologiczną przewagę?

- Odpowiem tak: po pierwszych trzech meczach w Lidze Narodów byliśmy mocno rozczarowani, mimo że nasza gra była naprawdę niezła, na koncie zysków nie było żadnej zdobyczy. Dobrze graliśmy w pierwszym meczu z Polską na Hampden Park, a przegraliśmy przez dwa głupie rzuty karne. Potem był wyjazd do Portugalii, gdzie prowadziliśmy, żeby stracić drugiego gola w ostatnich minutach, którego zdobył Ronaldo. Z Chorwacją na jej terenie ponownie zabrakło trochę szczęścia, kiedy wyrównujące trafienie Che Adamsa nie zostało przez sędziów uznane. Uważaliśmy, że po tych grach powinniśmy mieć punkty, a tak nie było. Dlatego bardzo cieszy ta wygrana z Chorwatami w piątkowy wieczór.

Kiedy rozmawialiśmy na początku września, jeszcze przed meczem Szkocja – Polska na Hampden Park, mówił pan, że macie nadzieję, że obie reprezentacje powalczą o coś więcej niż tylko 3. miejsce w grupie. Na kolejkę przed końcem wy macie jeszcze szansę na 2. lokatę. Trzeba jednak wygrać w Polsce i liczyć na przegraną Chorwacji z Portugalią. Jak na to patrzycie?

- To pokazuje progres naszej reprezentacyjnej piłki, jaki dokonał się w ostatnim czasie, od czerwcowego Euro, po którym było rozczarowanie, że nie udało się nam wyjść z grupy. Teraz w starciach z zespołami, które w ostatnim czasie należą do światowej czołówki, poszło nam naprawdę dobrze. Wiemy, że z Polską będzie ciężko, ale jeżeli nadarza się okazja do osiągnięcia czegoś szczególnego, to trzeba się postarać, żeby tę sytuację wykorzystać. Potrzebna jest koncentracja i skupienie na tym, żeby grać naszą piłkę, to, co potrafimy.

Jak bardzo doświadczony szkoleniowiec, mający za sobą również pracę w Premier League, widzi mecz w Warszawie? Co w nim będzie decydowało?

- Na pewno zapowiada się świetna atmosfera i takie piłkarskie święto, bo na meczu będzie też wiele fantastycznych kibiców reprezentacji Szkocji. Trzeba będzie poradzić sobie z presją, z dopingiem dla gospodarzy. My – jeszcze raz powtórzę – zdajemy sobie sprawę z tego, że polska reprezentacja to mocny zespół, wiemy, że potrafi zranić nawet te najbardziej utytułowane drużyny narodowe, co pokazywała w przeszłości. Choćby ostatnio z Chorwacją u siebie, kiedy przegrywała 1:3, a zdołała zremisować. Pokazuje charakter i ducha walki, co kibice chcą oglądać. To też akurat jedna z naszych atutów i pokazaliśmy to we wcześniejszych grach Nations League.

Rozmawiał Michał Zichlarz

JOHN CARVER

■ **Data urodzenia:** 16 stycznia 1965 rok
■ **Miejsce urodzenia:** Newcastle
■ **Narodowość**: Anglia
■ **Kariera piłkarska**: Newcastle United, Cardiff City, Gateshead
■ **Kariera trenerska**: Gateshead, Newcastle United, Leeds United, Toronto FC, Sheffield United, Newcastle, Omonia Nikozja, West Bromwich Albion, drugi trener reprezentacji Szkocji (od 2020 roku).

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024
Pozycja w rankingu FIFA 31

Bramkarze			
Marcin Bułka	4.10.1999	Nice	4/0
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Panathinaikos Ateny	2/0
Bartosz Mrozek	23.02.2000	Lech Poznań	0/0
Łukasz Skorupski	5.05.1991	Bologna	13/0
Obrońcy			
Michał Gurgul	30.01.2006	Lech Poznań	0/0
Jakub Kiwior	15.02.2000	Arsenal Londyn	30/1
Kamil Piątkowski	21.06.2000	FC Salzburg	5/0
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Holstein Kilonia	14/0
Sebastian Walukiewicz	5.04.2000	Torino	7/1
Mateusz Wieteska	11.02.1997	Cagliari	4/0
Pomocnicy			
Mateusz Bogusz	22.08.2001	Los Angeles FC	2/0
Jakub Kamiński	5.06.2002	VfL Wolfsburg	17/1
Bartosz Kapustka	23.12.1996	Legia Warszawa	15/3
Kacper Kozłowski	16.10.2003	Gaziantep	6/0
Antoni Kozubal	18.08.2004	LechPoznań	1/0
Dominik Marczuk	1.11.2003	Real Salt Lake	1/1
Jakub Moder	7.04.1999	Brighton	30/2
Bartosz Slisz	29.03.1999	Atlanta United	13/0
Sebastian Szymański	10.05.1999	Fenerbahce Stambuł	40/5
Kacper Urbański	7.09.2004	Bologna	10/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	AS Roma	26/3
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter	98/14
Napastnicy			
Adam Buksa	12.07.1996	Midtjylland	19/7
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Basaksehir Istambuł	33/12
Karol Świderski	23.01.1997	Charlotte	37/11

Selekcjoner Michał PROBIERZ - ur. 24.09.1972 r.

SZKOCJA

Scottish Football Association (SFA)
Data założenia 13.03.1873
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1910 (1954)
Adres Hampden Park, Glasgow, G42 9AY (Szkocja)
Barwy niebiesko-białe
Udział w MŚ (8): (1954, 1958, 1974, 1978, 1982, 1986, 1990, 1998)
Udział w ME (4): (1992, 1996, 2021, 2024)
Pozycja w rankingu FIFA 51

Bramkarze			
Craig Gordon	31.12.82	Hearts	75/0
Robby McCrorie	18.03.98	Kilmarnock	0/0
Cieran Slicker	15.09.02	Ipswich	13/0
Obrońcy			
Nicky Devlin	17.10.93	Aberdeen	1/0
Grand Hanley	20.11.91	Norwich	53/2
Jack Hendry	7.05.95	Al-Ettifaq	34/3
Scott McKenna	12.11.96	Las Palmas	37/1
Ryan Porteous	25.03.99	Watford	12/1
Anthony Ralston	16.11.98	Celtic	12/1
Andrew Robertson	11.03.94	Liverpool	74/3
John Souttar	25.09.96	Rangers	9/1
Greg Taylor	5.11.97	Celtic	14/0
Pomocnicy			
Stuart Armstrong	30.03.92	Vancouver Whitecaps	51/5
Connor Barron	29.08.02	Rangers	14/0
Ryan Christie	22.02.95	Bournemouth	52/6
Ben Doak	11.11.05	Middlesbrough	4/0
Ryan Gauld	16.12.95	Vancouver Whitecaps	2/0
Billy Gilmour	11.06.01	Napoli	30/1
Kenny McLean	8.01.92	Norwich	41/2
John McGinn	18.10.94	Aston Villa	69/18
Scott McTominay	8.12.96	Napoli	52/9
Napastnicy			
Tommy Conway	6.08.02	Middlesbrough	1/0
Lyndon Dykes	7.10.95	Birmingham	31/9
Lawrence Shankland	10.08.95	Hearts	14/3

Selekcjoner Steve Clarke - ur. 29.08.1963 r.

Sport dc7bf4d6d9

To nie będzie mecz o nic



Fot. PressFocus

Podczas gdy Polacy będą rywalizować ze Szkocją o utrzymanie w grupie A, w Splicie Chorwacja zmierzy się z Portugalią.

Fabio Silva to kolejny portugalski talent. Czy pokaże się z dobrej strony w meczu z Chorwacją, na który został powołany?

Obie drużyny są już właściwie pewne awansu do ćwierćfinału, choć w przypadku Chorwacji jest haczyk. Awansuje bez oglądania się na rywali, jeśli… nie przegra.

Szansa dla młodziaków

Nastroje w obu krajach bardzo się różnią. W Portugalii spokój i zadowolenie po rozgromieniu Polski, w Chorwacji wściekłość po nieoczekiwanej porażce w Szkocji. Portugalczycy do ostatniego meczu w grupie podchodzą spokojnie. Trener Roberto Martinez po zapewnieniu sobie obecności w ćwierćfinale Ligi Narodów, zwolnił ze spotkania przeciw Chorwacji czterech zawodników. – Nie zagrają tam Bernardo Silva, Pedro Neto, Cristiano Ronaldo i Bruno Fernandes – ogłosił selekcjoner. Ten ostatni - z powodu żółtej kartki w meczu z Polską - i tak nie mógłby zagrać, nawet gdyby nie został zwolniony.

Szansę dostaną więc młodzi. W drużynie znaleźli się piłkarze na dorobku: Fabio Silva i Geovany Quenda, którzy w ostatnich dniach pracowali już z Selecao. Pierwszy występuje w UD Las Palmas (jest wypożyczony z Wolverhampton) i warto na niego zwrócić uwagę, bo na pozycji środkowego napastnika spisuje się na Wyspach Kanaryjskich świetnie. Jego bramki pomogły wyciągnąć Las Palmas ze strefy spadkowej, a celebruje je – jak się okazuje – nawiązując do ulubionego serialu telewizyjnego Arrow, gdzie Zielona Strzała, komiksowy superbohater ratuje miasto pełne złoczyńców. Z kolei pochodzący z Gwinei-Bissau Geovany Quenda, zawodnik Sportingu Lizbona, jest filigranowym (1,72 m), błyskotliwym skrzydłowym, jakich w portugalskiej lidze nie brakuje.

Kapitan rozzłoszczony

Czy ci piłkarze będą w stanie sprostać nabuzowanym - po meczu ze Szkocją - Chorwatom? „Luka Modrić był tak wściekły, jakim po meczu nigdy go nie widzieliśmy" - przyznaje dziennik „Slobodna Dalmacija".

"Trudno analizować mecz, kiedy… sędzia go zabija! Byliśmy całkiem dobrzy, kontrolowaliśmy grę, mieliśmy szanse. W pierwszej połowie byliśmy zdecydowanie lepszym zespołem, zasłużyliśmy na prowadzenie jednym lub dwoma golami. Nie wykorzystaliśmy szans, a w końcówce sędzia popsuł mecz. Walczyliśmy do końca jak lwy. Idziemy dalej, przed nami jeszcze jeden mecz. Wszystko jest w naszych rękach" – cytowało gwiazdora „Sportske novosti".

Modrić uważał, że izraelski arbiter był arogancki w kontaktach, w dodatku pokazał, jego zdaniem, niesłuszną czerwoną kartkę. - Niszczy się taki mecz, który był bardzo spokojny, bez fauli, bez kontrowersji, wyrzucając zawodnika z boiska... To dla mnie naprawdę niewiarygodne. Zdecydowanie nie zasłużyliśmy na porażkę w Szkocji, ale... tak się stało. Przygotujemy się teraz jak najlepiej na Portugalię. Gramy u siebie, przed naszą publicznością. Stadion będzie pełny i mam nadzieję, że rozegramy dobry mecz i osiągniemy pozytywny wynik – zaznaczył Modrić, który podkreślił, że może zagrać, bo żółtą kartkę otrzymał nie on, jak wszyscy myśleli, a Andrej Kramarić.

Mecz odbędzie się na Poljud Stadion w Splicie. Początek o godz. 20.45.

Paweł Czado

Drugi nokdaun

Reprezentacja Polski U-19 przegrała 1:3 w sobotę mecz ze swoimi rówieśnikami z Czech.

W ramach towarzyskiego turnieju w Hiszpanii w ośrodku treningowym Pinatar drużyna U-19 zmierzyła się w sobotę z zespołem Czech. W pierwszej próbie podopieczni trenera Wojciecha Kobeszki przegrali 0:4 z Portugalią, w drugim podejściu również okazali się gorsi od przeciwnika, ulegając drużynie trenera Alesza Krzeczka 1:3. Honorowego gola dla Biało-czerwonych zdobył w 80 minucie występujący obecnie w Zagłębiu Lubin 18-letni Daniel Mikołajewski. Kolejny mecz Polacy zagrają we wtorek o godzinie 11.00. Ich przeciwnikiem będzie Rumunia.

Bogdan Nather

Polska U-19 - Czechy U-19 1:3 (0:1)
0:1 - Pikolon, 23 min, 0:2 - Pikolon, 56 min (karny), 0:3 - Polak, 72 min, 1:3 - Mikołajewski, 80 min.
POLSKA: Piekutowski - K. Kurowski (83. Krzyżanowski), Kabaj (75. Orlikowski), Sznaucner (67. Grzywacz), Leśniak-Paduch (75. Potulski), Olewiński (75. Dorożko), Łabędzki (67. Mikołajewski), Borys (75. Reguła), Nowakowski (83. Kądziołka), Rybak (83. Barański), Kolanko (76. Łyczko). **Trener** Wojciech KOBESZKO.
CZECHY: Treszl - Boledović (46. Pitak), Jindra, Drobek, Zika - Bełžik (58. Havran), Polak, Saal (85. Tosnar), Panosz (58. Hranos), Zahradniczek (58. Rus) - Pikolon (80. Eduardo). **Trener** Alesz KRZECZEK.
Sędziował Miguel Cuadrado García (Hiszpania).

1. Portugalia	2	6	8:1
2. Rumunia	2	3	4:4
3. Czechy	2	3	3:4
4. Polska	2	0	1:7

Islandia za silna

Polska młodzieżówka prowadzona przez Adama Majewskiego przegrała w Hiszpanii w meczu towarzyskim z reprezentacją Wyspy Gejzerów.

Prowadzona przez trenera Adama Majewskiego młodzieżowa reprezentacja Polski U-21 przegrała 1:2 (0:1) z Islandią w towarzyskim meczu rozegranym w Hiszpanii, konkretnie w San Pedro del Pinatar. Od pierwszego gwizdka hiszpańskiego arbitra Jose Davida Martíneza Montalbana mecz nie układał się po myśli Biało-czerwonych. Drużyna z Wyspy Gejzerów objęła prowadzenie po kwadransie. Nasi rywale przeprowadzili błyskawiczny kontratak, po dośrodkowaniu z prawej flanki strzał głową z kilku metrów oddał Benony Breki Andresson. Strzegący w pierwszej połowie naszej bramki Jakub Mądrzyk odbił wprawdzie futbolówkę, lecz wobec dobitki Islandczyka był bezradny.



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Gol Szymona Włodarczyka nie osłodził naszej młodzieżówce goryczy porażki w meczu z Islandią.

W 20 minucie podopieczni Adama Majewskiego naprawdę wrócili z „dalekiej" podróży. Znowu zaspali polscy obrońcy, do piłki zagranej za ich plecy dopadł Hilmir Rafn Mikaelsson i pomknął sam na naszą bramkę. Mądrzyk wyszedł do niego, ale reprezentant Islandii popisał się „podcinką" i nasz golkiper zapewne po raz drugi wyciągałby futbolówkę z siatki, lecz na nasze szczęście minęła ona cel i wciąż przegrywaliśmy tylko 0:1. Niewiele brakowało, by w 27 minucie Biało-czerwoni zdobyli wyrównującego gola. Filip Szymczak precyzyjnie główkował, lecz bramkarz rywali Halldor Saer Georgsson popisał się efektowną paradą i zażegnał niebezpieczeństwo.

W przerwie Adam Majewski dokonał aż dziewięciu zmian, zaś szkoleniowiec Islandczyków Olafur Ingi Skulason tylko jednej, dotyczyła ona bramkarza. W 72 minucie zostaliśmy skarceni po raz drugi - do dośrodkowania z lewego skrzydła doszedł Mikaelsson i strzałem głową zmusił do kapitulacji zmiennika Mądrzyka, Xaviera Dziekońskiego. W 75 minucie nasza młodzieżówka zdobyła honorowego gola, jego autorem był napastnik włoskiej Salernitany Szymon Włodarczyk, który bezbłędnie wykorzystał rzut karny, kompletnie myląc golkipera rywali, Asgeira Orriego Magnusso.

Polska - Islandia 1:2 (0:1)
0:1 - Andresson, 15 min, 0:2 - Mikaelsson, 72 min (głową), 1:2 - Włodarczyk, 75 min (karny).
POLSKA: Mądrzyk (46. Dziekoński) - Warczak (46. Kłudka), Matysik (46. Bejger), Peda, Polak (46. Pingot), Pyrka (46. Lukoszek) – Pieńko (61. Faberski), Gerbowski (46. Biegański), Kłuziński (46. Duda), Fornalczyk (46. Karasek) - Szymczak (46. Włodarczyk). Trener Adam MAJEWSKI.
ISLANDIA: Georgsson (46. Magnusson) - Bjarnason (81. Stole), Robertsson, Juliusson (81. Antonsson), Kristjansson - Thordarson, Gudmundsson (75. Nokkvason), Ingason (66. Thorkelsson), Thorsteinsson (75. Fjeldsted) - Andresson (66. Birgisson), Mikaelsson. Trener Olafur Ingi SKULASON.
Sędziował Jose David Martínez Montalban (Hiszpania).
Żółte kartki: Peda, Biegański - Andrésson, Kristjánsson, Gudmundsson.

Bogdan Nather

Sport dc7bf4d6d9

Odrodzenie Trójkolorowych

Lucas Digne był nie do powstrzymania. Maczał palce przy każdym trafieniu Francuzów w starciu z Włochami.

Niepokonani do tej pory Włosi przyjęli na swoim stadionie Francuzów. Drużyna Didiera Deschampsa podczas drugiego zgrupowania z rzędu jest osłabiona brakiem Kyliana Mbappe, który wolał pozostać w Madrycie i wraz z Realem przygotowywać się do kolejnych ligowych meczów. Mimo wszystko ekipa z Półwyspu Apenińskiego musiała mieć się na baczności. Francuzi nawet bez swojego największego gwiazdora potrafią być groźni.

Włosi przekonali się o tym już w 2 minucie, gdy na listę strzelców wpisał się Adrien Rabiot. Pomocnik znalazł dla siebie miejsce w polu karnym i po dośrodkowaniu z rzutu różnego Lucasa Digne wpakował piłkę do siatki. Drużyna Luciano Spallettiego teoretycznie nie musiała się mocno przejmować utratą bramki. Nadal utrzymywała się na szczycie tabeli. Jednak różnica punktowa między nią a Francją zmalała do zera. Dlatego gospodarze, jeśli



Fot. PAP/EPA

Po raz pierwszy w karierze Lucas Digne zdobył gola w narodowych barwach.

chcieli utrzymać miejsce w fotelu lidera, nie mogli spocząć na laurach. Kolejny gol oznaczałby spadek na drugie miejsce, które oczywiście również gwarantuje udział w ćwierćfinale Ligi Narodów, ale oznacza gorsze rozstawienie w fazie pucharowej.

Przestroga była jasna, ale problemów nie udało się uniknąć. Włosi co prawda szczelnie bronili dostępu do bramki, ale w 33 minucie popełnili błąd, faulując jednego z przeciwników przed polem karnym. Do wykonania rzutu wolnego podszedł Digne i... niespodziewanie umieścił piłkę w okienku, pokonując Guglielmo Vicario (zastępował Gianluigiego Donnarummę, który zmagał się z problemami żołądkowymi). Dlaczego trafienie było niespodziewane? Bo był to pierwszy gol lewego obrońcy w narodowych barwach, choć w niedzielny wieczór rozegrał już 48. mecz w reprezentacji.

Przed końcem pierwszej połowy nastroje we włoskim zespole uspokoił Andrea Cambiaso. Zawodnik Juventusu pozostał niepilnowany w polu karnym, gdy dośrodkowywał Federico Dimarco. Dlatego, gdy trafiła do niego piłka, nie miał problemów z umieszczeniem jej między słupkami. Włosi z powrotem znaleźli się na pierwszym miejscu.

Problem polegał na tym, że radość w ich przypadku trwała tylko przez pół godziny. W drugiej połowie po raz kolejny zabłysnęli Lucas Digne i Adrien Rabiot. Niemal odtworzyli sytuację z 2 minuty, gdy piłkarz Marsylii wpisał się na listę strzelców. Jednak tym razem Digne nie dośrodkowywał z rzutu rożnego, a z rzutu wolnego, ustawiając piłkę niedaleko narożnika boiska. Defensor wrzucił, a Rabiot znów pokonał bramkarza strzałem głową. Po raz drugi w spotkaniu Francuzi znaleźli się w najlepszym możliwym miejscu - na szczycie tabeli.

Tak też zakończyło się spotkanie i reprezentacja Didiera Deschampsa, która po Euro 2024 była krytykowana za nieprzekonujący oraz nieskuteczny styl gry, zwyciężyła w najbardziej wymagającej grupie Ligi Narodów. W sumie tylko raz zremisowała i raz przegrała, wygrywając resztę spotkań. Nawet jeśli francuscy kibice zauważali kryzys, kadra „Trójkolorowych" jest na tyle silna, że była w stanie znaleźć się nad rozpędzonymi Włochami i potrafiącą zaskoczyć (choć nie w tej edycji Ligi Narodów) Belgią.

Kacper Janoszka

DYWIZJA A

Grupa 2

■ **Włochy – Francja 1:3 (1:2)**
0:1 – Rabiot (2), 0:2 – Digne (33), 1:2 – Cambiaso (35), 1:3 – Rabiot (65)

■ **Izrael – Belgia 1:0 (0:0)**
1:0 – Shua (86)

1. Francja	6	13	12:6
2. Włochy	6	13	13:8
3. Belgia	6	4	6:9
4. Izrael	6	4	5:13

1-2 – ćwierćfinał, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

Grupa 3

■ **Niemcy – Bośnia i Hercegowina 7:0 (3:0)**

■ **Holandia – Węgry 4:0 (2:0)**

1. Niemcy	5	13	17:3
2. Holandia	5	8	12:6
3. Węgry	5	5	3:10
4. BiH	5	1	3:16

1-2 – awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 - spadek

To była zabawa

Niemcy zagrali taki mecz, jakiego za Odrą nie widziano już od dawna.

NIEMCY

Nasi zachodni sąsiedzi strzelanie z Bośnią i Hercegowiną we Freiburgu zaczęli już w 2 min, kiedy do siatki trafił Jamal Musiala głową. Zatrzymali się na siódmym golu. „Złote Lilie" nie istniały na boisku i zanotowały najwyższą porażkę w swojej historii! Niemcy z kolei na podobne zwycięstwo czekali od listopada 2021 roku, kiedy pokonali 9:0 Liechtenstein, grający jednak od 9 min w osłabieniu. Bardziej „sprawiedliwa" była wygrana 8:0 z Estonią w czerwcu 2019 r.

Znakomity bilans

Niemcy są już pewni pierwszego miejsca w swojej grupie Ligi Narodów. Po raz pierwszy awansują też do turnieju finałowego w tych rozgrywkach. W 2 z 3 edycji rywalizowali w „grupach śmierci", więc brak powodzenia aż tak nie dziwił. Teraz o brak awansu byłoby trudno, bo wywalczą go dwie najlepsze drużyny w stawce. Zwraca się również uwagę na to, że „Die Mannschaft" ma za sobą bardzo udany rok. Owszem, na Euro odpadł w ćwierćfinale, nazywanym jednak przedwczesnym finałem, gdzie porażka po wyrównanej batalii z późniejszym triumfatorem, Hiszpanią, wstydu nie przyniosła. To była jedyna w tym roku przegrana Niemców (tę statystykę mogą jeszcze popsuć Węgrzy, ale mało kto w to wierzy), którzy na 14 spotkań wygrali aż 10! To wyraźna dysproporcja względem 3 zwycięstw w 2023 i 4 w 2022 roku... Nasi zachodni sąsiedzi znowu są mocni i znowu się trzeba z nimi liczyć, traktując jako jedną z najmocniejszych ekip Europy. Prócz „przejechania się" po Bośni, wbili też 5 goli Węgrom oraz Szkotom. Wcześniej to nie było takie oczywiste.

Opłaciło się

Selekcjoner Julian Nagelsmann ma powody do zadowolenia. Nikt nie ma już wątpliwości, że nieco ryzykowne postawienie na wciąż młodego trenera opłaciło się. W spotkaniu z Bośniakami cieszył go przede wszystkim sposób, w jaki jego piłkarze strzelali gole. – Największe wrażenie robił kontrpressing. Chcieliśmy znajdować się pod bramką rywali, stosując nieco więcej ryzyka. Strzeliliśmy nawet kilka goli z kontrataków. Nie zawsze musimy przecież grać przeciwko głęboko cofniętej obronie. W drugiej połowie nie odpuszczaliśmy, nawet po zmianach. Zawodnikom nie zawsze się chce, kiedy wchodzą na murawę np. przy stanie 5:0. W tym przypadku nie było jednak zatrzymywania się – analizował 37-latek z Bawarii.

Fantastyczny Musiala

Postawa Niemców jest tym bardziej imponująca, że w ostatnim czasie Nagelsmann miał pewne problemy kadrowe. Z Bośnią z powodu kontuzji boisko opuścił Joshua Kimmich, ale była to tylko zmiana prewencyjna, bo gdyby wynik był inny – piłkarz Bayernu nadal by grał. W Lidze Narodów bryluje inny zawodnik reprezentujący monachijskie barwy, wspomniany Jamal Musiala, który w Lidze Narodów wypracował najwięcej „czystych okazji" strzeleckich dla kolegów. W ostatnich 8 meczach dla reprezentacji zdobył 5 bramek i miał 3 asysty. – To była zabawa. Robiliśmy to, co chcieliśmy, strzeliliśmy dużo goli, ale jednocześnie ciężko pracowaliśmy w obronie, dzięki czemu mecz był dla nas łatwy – podsumował Musiala.



Fot. PAP/EPA

Jamal Musiala w „Die Mannschaft" zasłużył na „dychę" w ekipie.

■ **Niemcy – Bośnia i Hercegowina 7:0 (3:0)**
1:0 – Musiala (2), 2:0 – Kleindienst (23), 3:0 – Havertz (37), 4:0 – Wirtz (50), 5:0 – Wirtz (57), 6:0 – Sane (66), 7:0 – Kleindienst (79)

NIEMCY: Baumann – Kimmich (73. Koch), Ruediger, Tah, Mittelstaedt (58. Henrichs) – Andrich (58. Nmecha), Gross – Wirtz (58. Gnabry), Havertz, Musiala (58. Sane) – Kleindienst. Trener Julian NAGELSMANN.
BIH: Vasilj – Omerović, Barisić, Bicakcić, Muharemović, Burnić – Gigović (62. Bajraktarević), Sunjić (74. Huseinbasić), Tahirović (63. Basić) – Kulenović (63. Bažadr), Demirović (85. Hajradinović). Trener Sergej BARBAREZ.
Sędziował Vassilios Fotias (Grecja).
Widzów 28 143. **Żółte kartki**: Tah – Hajradinović, Burnić.

Piotr Tubacki

Sport dc7bf4d6d9



Fot. PAP/EPA

Wracają na swoje miejsce

Harry Kane wprost skrytykował piłkarzy, którzy odmówili przyjazdu na ostatnie mecze Ligi Narodów.

Anglicy w imponującym stylu zapewnili sobie powrót do najwyższej dywizji Ligi Narodów, kończąc zarazem tymczasowy rozdział swojej historii.

ANGLIA

Największą kompromitację w dotychczasowych edycjach Ligi Narodów przeżyli dumni Anglicy, którzy przed dwoma laty zajęli ostatnie miejsce w grupie śmierci najwyższej dywizji, ustępując Włochom, Niemcom i... Węgrom. Banicja poza elitą najmłodszego dziecka UEFA trwała jednak tylko „sezon", bo wczoraj „Synowie Albionu" rozprawili się w „derbach" 5:0 z Irlandią i w dobrym stylu wrócili do dywizji A.

Szybko się starzeje

Irlandczycy byli trochę jak Polacy, którzy grając z faworytem remisowali bezbramkowo do przerwy, a potem stracili 5 bramek. Różnica jest jednak taka, że Biało-czerwoni mają trochę mocniejszy skład i zagrali – wbrew pozorom – znacznie lepiej niż „Zielona armia", która na Wembley była zmuszona do ciągłej obrony swojego garnizonu. Przez 90 minut oddała... tylko jedno uderzenie, a swoją sytuację skomplikowała na samym początku drugiej połowy, gdy obrońca Liam Scales obejrzał drugą żółtą kartkę. „Heimir Hallgrimsson już wie, dlaczego praca w Irlandii szybko starzeje szczęśliwych ludzi" – pisał wczoraj „Irish Mirror" o swoim islandzkim selekcjonerze, na poparcie tej tezy podając kilka podobnych przykładów z przeszłości. Irlandia zajęła 3. miejsce w grupie 2 dywizji B, mając 6 punktów za dwukrotne pokonanie Finlandii. Zdobyła w sumie 3 bramki... wszystkie przeciwko Finom.

Obligatoryjny awans

Anglia oczywiście była na innym biegunie. Zamknęła rywalizację na czele, wygrywając wszystko - poza porażką z Grecją (która zresztą ma identyczną sytuację). Dzięki lepszemu bilansowi spotkań bezpośrednich to „Synowie Albionu" wywalczyli nie tyle spodziewany, co wręcz wymagany awans do dywizji A, więc tymczasowy selekcjoner Lee Carsley może odejść z poczuciem dobrze wykonanej roboty. Było to dość nietypowe podejście Brytyjczyków. Kiedy dwa dni po przegranym finale Euro o swoim odejściu z posady selekcjonerskiej poinformował Gareth Southgate, wydawało się, że Anglicy bez problemu zdążą znaleźć następcę, bo w końcu Liga Narodów startowała dopiero dwa miesiące później. Nie znalazła, dała tę robotę trenerowi młodzieżówki, a on zrobił to, czego pewnie... dokonałaby większość szkoleniowców. Od jakiegoś czasu finiszowi przyglądał się Thomas Tuchel, który nowym selekcjonerem będzie formalnie od stycznia. Wtedy zacznie się poważne granie.

Skrytykował kolegów

Bo tak jak Angielska Federacja nie czuła presji, by jak najszybciej znaleźć nowego szefa kadry, tak i sama drużyna była świadoma, że dywizja B... to rzecz Anglii niegodna. „Synowie Albionu" nie musieli się zbytnio męczyć, by zrobić, co do nich należało. Niektórzy w oczywisty wręcz sposób lekceważyli Ligę Narodów. Wymienić można 8 piłkarzy, którzy mimo powołań... grzecznie odmówili przyjazdu na listopadowe zgrupowanie: Trent Alexander-Arnold, Declan Rice, Bukayo Saka, Phil Foden, Jack Grealish, Levi Colwill, Cole Palmer oraz Aaron Ramsdale. Otwarcie skrytykował ich kapitan Harry Kane („nie podoba mi się to. Anglia jest najważniejsza"), choć pewnie w głębi duszy rozumiał podejście. Zresztą nawet bez tych postaci Irlandia musiała przyjąć 5 goli w 26 minut...

Piotr Tubacki

DYWIZJA B

Grupa 1

- **Gruzja – Ukraina 1:1 (0:1)**
- **Albania – Czechy 0:0**

1. Czechy	5	8	7:7
2. Gruzja	5	7	6:4
3. Albania	5	7	3:4
4. Ukraina	5	5	6:7

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

Grupa 2

- **Anglia – Irlandia 5:0 (0:0)**
- **Finlandia – Grecja 0:2 (0:0)**

1. Anglia	6	15	16:3
2. Grecja	6	15	11:4
3. Irlandia	6	6	3:12
4. Finlandia	6	0	2:13

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

Grupa 3

- **Norwegia – Kazachstan 5:0 (3:0)**
- **Austria – Słowenia 1:1 (1:0)**

1. Norwegia	6	13	15:7
2. Austria	6	11	14:5
3. Słowenia	6	8	7:9
4. Kazachstan	6	1	0:15

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 – spadek

Grupa 4

- **Turcja – Walia 0:0**
- **Czarnogóra – Islandia 0:2 (0:0)**

1. Turcja	5	11	8:3
2. Walia	5	9	5:3
3. Islandia	5	7	9:9
4. Czarnogóra	5	0	1:8

1 – awans, 2 – baraż o awans, 3 – baraż o utrzymanie, 4 - spadek

DYWIZJA C

Grupa 1

- **Azerbejdżan – Estonia 0:0**
- **Szwecja – Słowacja 2:1 (1:1)**

1. Szwecja	5	13	13:4
2. Słowacja	5	10	9:5
3. Estonia	5	4	3:8
4. Azerbejdżan	5	1	3:11

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – spadek/baraż o utrzymanie

- **Anglia – Irlandia 5:0 (0:0)**

1:0 – Kane (53), 2:0 – Gordon (55), 3:0 – Gallagher (58), 4:0 – Bowen (75), 5:0 – Harwood-Bellis (79)

ANGLIA: Pickford – Livramento, Walker (62. Harwood-Bellis), Guehi, Hall – Gallagher (75. Solanke), Jones (79. Gomes) – Madueke (75. Bowen), Bellingham, Gordon (75. Rogers) – Kane. Trener Lee CARSLEY.

IRLANDIA: Kelleher – O'Shea, McGuinness, Scales, O'Dowda (67. Azaz) – Collins – Ebosele (67. Manning), Molumby, Cullen (76. Moran), Szmodics (86. McAteer) – Ferguson (67. Parrott). Trener Heimir HALLGRIMSSON.

Sędziował Eric Lambrechts (Belgia).

Żółte kartki: Bellingham, Madueke, Kane, Gomes – Scales (x2), Molumby, O'Shea. **Czerwona kartka**: Scales (51. druga żółta)

Grupa 4

- **Łotwa – Armenia 1:2 (0:0)**
- **Macedonia Północna – Wyspy Owcze 1:0 (0:0)**

1. Macedonia Płn.	6	16	10:1
2. Armenia	6	7	8:9
3. Wyspy Owcze	6	6	5:6
4. Łotwa	6	4	4:11

1 – awans, 2 – baraż o awans, 4 – spadek/baraż o utrzymanie

DYWIZJA D

Grupa 2

- **Andora – Mołdawia 0:1 (0:0)**

1. Mołdawia	4	9	5:1
2. Malta	3	6	2:2
3. Andora	3	0	0:4

1 – awans, 2 – baraż o awans

Zasłabł przy ławce

Dramatycznie rozpoczęło się w Amsterdamie sobotnie spotkanie Holandia – Węgry. Niedługo po pierwszym gwizdku sędziego na ławce trenerskiej gości zasłabł członek sztabu, a jeszcze przed dwoma laty reprezentant Węgier, Adam Szalai. Członkowie sztabu szkoleniowego i piłkarze z ławki szybko utworzyli wokół niego mur, zasłaniając go przed kibicami i kamerami. Gra została wstrzymana na blisko kwadrans, a poszkodowany-odwieziony do szpitala.

- Adam jest przytomny, może mówić i wszystko jest w porządku. Sędzia zapytał nas, czy chcemy kontynuować grę, a moi zawodnicy powiedzieli, że tak – wyjaśnił włoski selekcjoner Węgrów Marco Rossi podczas pomeczowej konferencji prasowej.

Węgierska Federacja Piłkarska poinformowała później, że Szalai jest przytomny, a jego stan - stabilny. 36-latek przechodził badania. „Dziękuję za tak wiele wiadomości, nic mi nie jest" – napisał na Facebooku Szalai.

36-letni Szalai jest byłym kapitanem węgierskiej reprezentacji. Strzelił 26 goli w 86 międzynarodowych występach, a za nim długa kariera klubowa w Niemczech. Grał w FSV Mainz, Schalke 04 Gelsenkirchen i Hoffenheim. Asystentem trenera kadry został na początku tego roku.



Fot. Foto Fabio Ferrari/LaPresse/SIPA USA/PressFocus.pl

Adam Szalai jeszcze do niedawna był kapitanem reprezentacji Węgier.

Niesamowity Haaland

Do strzeleckich wyczynów Erlinga Haalanda wszyscy są już przyzwyczajeni. Kolejne rekordy pobija także w norweskiej reprezentacji, gdzie już jest najskuteczniejszym napastnikiem w historii. W meczu z Kazachstanem (5:0) zaliczył swój czwarty hat trick w narodowych barwach. Bramkę na 1:0 zdobył, dobijając piłkę do siatki po fatalnym błędzie kazachskiego bramkarza Stasa Pokatliova, który odbił futbolówkę po strzale Antonio Nusy. Potem strzelił głową na 2:0 po znakomitym dośrodkowaniu Nusy. Wreszcie huknął na 4:0 strzałem z linii szesnastki. Na dziś w reprezentacji Norwegii ma 38 bramek w 39 grach. Z siedmioma bramkami w obecnej edycji rozgrywek Nations League jest najskuteczniejszym zawodnikiem we wszystkich czterech dywizjach.

Kiedy mecz na stadionie w Oslo się zakończył, Haaland i spółka nie zeszli z boiska, tylko z niecierpliwością czekali na wieści z Wiednia. Tam Austria w drugim meczu Dywizji B w grupie 2 walczyła o awans do elity ze Słowenią. Drużyna prowadzona przez Ralfa Rangnicka prowadziła do przerwy 1:0. Taki rezultat premiował Austrię, która przed ostatnią serią gier miała tyle samo punktów co Skandynawowie, ale zdecydowanie lepszy bilans bezpośrednich starć, bo przed miesiącem wygrała z Norwegią aż 5:1. W 81 minucie niedzielnego spotkania wyrównał jednak Adam Gnezda Cerin i pomimo sześciu doliczonych minut gospodarzom na Ernst Happel Stadion nie udało już się zdobyć zwycięskiej bramki. Remis dał awans Norwegii, Austria zagra w barażach o awans do Dywizji A, a Słowenia z Erikiem Janżą, który zagrał wczoraj całe spotkanie, wystąpi w barażach o pozostanie w Dywizji B. – Nie doceniliście mentalności naszej grupy. W środku nie ma nikogo, kto wątpiłby w ten projekt – odgryzał się po meczu trener Stale Solbakken, który po klęsce z Austrią przed miesiącem był pod pręgierzem norweskich mediów.

(zich)

Sport dc7bf4d6d9



Fot. PAP/EPA

Urugwajczycy w końcu, po czterech miesiącach przerwy, odnieśli zwycięstwo.

Walka do ostatnich chwil

Wynik starcia Urugwaju z Kolumbią rozstrzygnął się w końcowych sekundach.

AMERYKA POŁUDNIOWA

Ogromnych emocji doświadczyli fani z Urugwaju i Kolumbii, którzy oglądali spotkanie tych zespołów w ramach eliminacji mistrzostw świata. Kolumbia nieźle zaczęła, strzelając gola w pierwszej połowie.

Powrót z dalekiej podróży

Później jednak straciła kontrolę nad wydarzeniami i Urugwajczycy w drugiej połowie zdobyli dwa gole. Wspomógł ich defensor rywali Davinson Sanchez, który trafił do własnej siatki. Jednobramkowa przewaga utrzymała się do… 6 minuty doliczonego czasu. Właśnie wtedy emocje sięgnęły zenitu. Carlos Andres Gomez, reprezentujący na co dzień Rennes, doprowadził do wyrównania, wykorzystując zamieszanie w polu karnym. W „16" Sergio Rocheta działo się tak wiele, że sędziowie bardzo długo musieli sprawdzać sytuację w wozie VAR. Ostatecznie gola uznali i wydawało się, że już nic nie zmieni wyniku. Tymczasem Urugwajczycy wznowili mecz od środka, posłali piłkę w pole karne, a tam – po małej przepychance – do piłki dopadł Manuel Ugarte. Bez zastanowienia oddał strzał i zagwarantował Urugwajowi trzy punkty. Dzięki temu reprezentacja Marcelo Bielsy wyprzedziła w tabeli Kolumbię.

Specyficzny przebieg rywalizacji spowodował, że selekcjoner Nestor Lorenzo nie ukrywał rozczarowania. – Przegrywanie w taki sposób wywołuje we mnie frustrację – powiedział opiekun kolumbijskiej drużyny narodowej. – Popełniliśmy niewymuszone błędy – stwierdził 58-latek, który przy okazji zaznaczył, że jego piłkarze mierzyli się z bardzo dobrymi rywalami. Prawda jest jednak taka, że biorąc pod uwagę ostatnie rezultaty obu reprezentacji, "Los Cafeteros" powinni pokazać się z lepszej strony.

Wyniki urugwajskiej kadry po zakończonym w lipcu Copa America były co najmniej szokujące. Drużyna zremisowała z Paragwajem, Wenezuelą i Ekwadorem. Przegrała także z Peru. Dlatego po zwycięstwie z Kolumbią nastroje w kraju znacząco się poprawiły. Tym bardziej że Kolumbia nieźle radzi sobie w eliminacjach. – Takie wygrane wywołują silne uczucie więzi kraju z reprezentacją – powiedział selekcjoner "Urusów" Marcelo Bielsa. – To był ekscytujący mecz, a determinacja graczy była zjawiskowa.

Potrafią strzelać

Były trener Leeds zaznaczył też, że nie było to łatwe spotkanie. – Trudno było powstrzymać Kolumbię. To reprezentacja, która jest doskonale zorganizowana. Dobrze się broni, gra w pressingu, zarządza piłką, a ponadto dysponuje indywidualnymi umiejętnościami piłkarzy. To czyni Kolumbijczyków trudnymi rywalami – zaznaczył.

Najważniejsze dla urugwajskiego zespołu po minionym weekendzie jest zyskanie przekonania, że piłkarze potrafią grać nawet z najlepszymi drużynami z kontynentu. Było to ważne nie tylko z powodu serii meczów bez zwycięstwa, ale także z uwagi na to, że w ostatnich miesiącach kadra musiała radzić sobie bez legendarnego Luisa Suareza. Napastnik zdecydował się na zakończenie reprezentacyjnej kariery, a mecz z Kolumbią udowodnił, że mimo tego byli dwukrotni mistrzowie świata potrafią strzelać gole. Po poprzednich spotkaniach w eliminacjach do mundialu nie było to takie oczywiste.

Kacper Janoszka

Ekwador – Boliwia 4:0 (2:0)
1:0 – Valencia (26), 2:0 – Plata (28), 3:0 – Plata (49), 4:0 – Minda (61)

Urugwaj – Kolumbia 3:2 (0:1)
0:1 – Quintero (31), 1:1 – D. Sanchez (57, samobójcza), 2:1 – Aguirre (60), 2:2 – Gomez (90+6), 3:2 – Ugarte (90+11)
Peru – Chile 0:0

1. Argentyna	11	22	20:7
2. Urugwaj	11	19	16:8
3. Kolumbia	11	19	15:9
4. Brazylia	11	17	16:10
5. Ekwador	11	16	10:4
6. Paragwaj	11	16	6:5
7. Wenezuela	11	12	9:11
8. Boliwia	11	12	11:25
9. Peru	11	7	3:14
10. Chile	11	6	5:18

1-6 – awans na MŚ, 7 – baraże interkontynentalne

Zdobywcy serc

Reprezentacja Komorów ponownie zagra w finałach Pucharu Narodów.

AFRYKA

O tym małym państewku głośno zrobiło się podczas Africa Cup of Nations 2021/22 na stadionach Kamerunu. Drużyna prowadzona wtedy przez francuskiego trenera Amira Abdou - jest teraz trenerem Mauretanii - była rewelacją turnieju.

Francuskie posiłki

Komory pokonały i wyeliminowały z gry Ghanę, a serca kibiców zdobyły meczem w 1/8 finału z Kamerunem, gdzie w bramce – ze względu na covid i inne choroby golkiperów – musiał zagrać zawodnik z pola, obrońca Chaker Alhadhur. Mimo to „Nieposkromione Lwy" wygrały ledwie 2:1. Nie był to jednorazowy wyskok drużyny z kraju, którego powierzchnia jest mniejsza od śląskiej aglomeracji. Komory to obszar wyspiarski leżący w północnej części Kanału Mozambickiego, zamieszkały przez niewiele ponad 800 tys. ludzi.

W eliminacjach mistrzostw świata toczących się na Czarnym Lądzie, które zostaną wznowione za kilka miesięcy, po czterech seriach gier Komory są sensacyjnie na 1. miejscu z 9 punktami w grupie I. To byłaby dopiero sensacja, gdyby ta drużyna awansowała na mundial 2026! Przypomnijmy, że Afryka na amerykańskie MŚ wysyła aż 9 zespołów (zwycięzcy grup), a najlepszy zespół z drugich miejsc będzie jeszcze potem walczył w interkontynentalnych barażach.

Teraz Komory prowadzi Stefano Cusin, Kanadyjczyk z włoskim paszportem. W decydującym o awansie meczu eliminacji PNA z Gambią, która w ostatnich latach też dobrze radziła sobie na afrykańskich stadionach – ćwierćfinał PNA 2021/22 i grała z najlepszymi w styczniu i lutym w Wybrzeżu Kości Słoniowej - rozegranym na neutralnym terenie w marokańskim Berkane Komory wygrały 2:1 po bramce strzelonej w 90 min przez Myziane Maolida. Ten 25-letni napastnik urodzony w Paryżu, a grający wcześniej w takich klubach, jak Lyon, Nice, występuje obecnie w saudyjskim Al Kholood. Takich zawodników jest w kadrze „Les Coelacantes" znacznie więcej.

Dzięki wygranej Komory na kolejkę przed końcem zmagań w grupie A mają o cztery punkty więcej niż Gambia, w składzie której zagrał były piłkarz Górnika Zabrze Alasana Manneh, i o siedem więcej niż Madagaskar, z którym zagrają w poniedziałek wieczorem również w Maroku. Już wcześniej awans z grupy A zapewniła sobie Tunezja.

19
REPREZENTACJI zapewniło już sobie start w 35. Pucharze Narodów Afryki, który zostanie rozegrany w Maroku w dniach 21 grudnia 2025 – 18 stycznia 2026. To gospodarze, Burkina Faso, Kamerun, Senegal, Algieria, DR Konga, Egipt, Angola, Gwinea Równikowa, WKS, Gabon, Uganda, RPA, Tunezja, Nigeria, Mali, Zambia, Zimbabwe, Komory.

Mistrz przegrywa

Wśród najlepszych za niewiele ponad rok zabraknie Ghany, która rozgrywki w grupie F może skończyć na ostatnim miejscu! „Czarne Gwiazdy" swoje marzenia zgubiły w remisowym meczu z Angolą 1:1. Trafienie Jordana Ayew, syna słynnego Abedi Pele, w pierwszej połowie na niewiele się zdało. Po przerwie wyrównał Zini. Z tej grupy awansowała już Angola, a o krok od promocji jest Sudan. Na trzecim miejscu z czterema „oczkami" i jeszcze cieniem szansy na awans jest Niger.

Dołuje też inny gigant, aktualny mistrz kontynentu - Wybrzeże Kości Słoniowej. W przeciągu miesiąca „Słonie" doznały dwóch wyjazdowych porażek w eliminacjach po 0:1. W październiku niespodziewanie uległy Sierra Leone, a teraz Zambii. Drużyna prowadzone przez Emerse Fae już wcześniej, po trzech wygranych, awansowała do finałowej „24" AFCON 2025, teraz do Wybrzeża dołączyła też w grupie G Zambia. W poniedziałek i wtorek ostatnie decydujące gry.

Michał Zichlarz



Fot. cafonline.com

Na afrykańskich boiskach trwa zażarta walka o 5 ostatnich miejsc w finałach Africa Cup of Nations 2025.

Sport dc7bf4d6d9



Fot. gornikzabrze.pl

W sparingu ze Stalą „Górnicy" pokazali się z dobrej strony. Z prawej Norbert Wojtuszek.

Strzelanie jest najtrudniejsze

Rozmowa z **Janem Urbanem**, szkoleniowcem Górnika Zabrze

Za wami sparingowe spotkanie ze Stalą Rzeszów, które wygraliście 2:1 po niezłej grze.

- Jak zwykle w przerwie na reprezentację chcieliśmy wykorzystać czas i zagrać mecz kontrolny. Zmierzyliśmy się z drużyną, która traktuje piłkę bardzo przyjaźnie i technicznie. To było widać w meczu z nami, a trzeba dodać, że zagrała bez kilku chłopaków, którzy pojechali na zgrupowania reprezentacji młodzieżowych. To była pożyteczna gra dla obu stron. Z naszej w większości zagrali ci, którzy wcześniej grali mniej, a pozostali dostali szansę, żeby zachować meczowy rytm.

Dotyczy to na przykład Sinana Bakisa, który rozegrał całe spotkanie i wreszcie trafił do siatki, zdobywając pierwszego gola w barwach Górnika. Pokazał się też Yousuke Furukawa, który zdobył efektownego gola na 1:0. To chyba cieszy?

- Tak. Jeśli nie masz minut w meczach mistrzowskich, a dostajesz je w grach kontrolnych, to też trzeba je wykorzystać. Z drugiej strony, w tym spotkaniu było nas tak mało, że dobrałem zawodników z drużyny rezerw. Chłopcy powinni być zadowoleni (zagrali Krystian Derkacz, Iwo Świerkot i Jakub Pochcioł – przyp. red.).

Przed wami przygotowania do derbów z Piastem w niedzielę. Jak będą wyglądały?

- Sobota i niedziela były wolne. Od poniedziałku zaczynamy mikrocykl do spotkania z Piastem. Nie będzie się różnił od poprzednich. Czekamy aż wszyscy wrócą zdrowi z meczów reprezentacji.

Sparing ze Stalą pokazał, że wasze trzy wygrane w lidze w czterech ostatnich spotkaniach nie były przypadkiem. Jako sztab trenerski powinniście być zadowoleni. Czy tak rzeczywiście jest?

- Nigdy nie mieliśmy tego typu problemów, że ktoś przebiegł więcej czy mniej kilometrów. Te różnice muszą być bardzo duże, żeby to coś oznaczało. Patrzymy teraz na to, ile jest sprintów, na jakiej intensywności. Kilometrówka zależy od rodzaju zawodników. Ja z trenerem przygotowania Cesarem Cesar Sanjuan-Szklarz – przyp. red. pracuję bardzo długo. Ma wszystko poukładane i jeśli chodzi o przygotowanie fizyczne nigdy nie było problemów. Nawet wtedy, kiedy wyniki są gorsze z reguły nie chodzi o bieganie.

Jeden mankament - to też rzuciło się w oczy w piątkowej kontrolnej grze - to skuteczność. Macie wiele sytuacji, ale piłka tylko dwa razy wpadła do siatki. To pana martwi?

- To brak szczęścia, umiejętności... Wszystkiego po trosze. Nie wyolbrzymiam tego jednak. To są rzeczy nad którymi trzeba pracować, a zawodnicy muszą nabrać doświadczenia poprzez grę, kolejne minuty i strzelane bramki. Ale wiemy, że strzelanie bramek to zawsze najtrudniejsza rzecz.

Przed reprezentacją Polski finisz w rozgrywkach Ligi Narodów. Jak pan, jako były świetny reprezentant i uczestnik mistrzostw świata w Meksyku w 1986 roku, patrzy na ostatnie wydarzenia?

- Wiadomo było, że o pozytywny wynik w Portugalii będzie trudno. Główne zadanie to utrzymanie się w Dywizji 1. Ten wynik powinien być osiągnięty, tym bardziej że ostatnie spotkanie - ze Szkotami - gramy u siebie. Widzę to pozytywnie. Szkoci będą walczyć, ale to my mamy więcej jakości, to my powinniśmy dominować i grać piłką, bo też charakter tej naszej reprezentacji się zmienia. Próbuje grać bardziej kombinacyjnie, płynnie i tak powinno to z naszej strony wyglądać w poniedziałkowym spotkaniu.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Niech szuka dalej

Nie skupiam się na tym, czy przyjdzie powołanie do kadry - mówi pomocnik Górnika, Damian Rasak.

GÓRNIK ZABRZE

Selekcjoner kadry narodowej Michał Probierz szuka zawodnika na pozycję numer 6. We wrześniu do reprezentacji został powołany Mateusz Kowalczyk z GieKSy. W październiku trafiło na Maxiego Oyedele z Legii, który zagrał z Portugalią - od razu w podstawowym składzie - a potem wszedł z ławki z Chorwacją. Teraz jest kontuzjowany.

Zwraca na siebie uwagę

W tej sytuacji trener kadry ponownie sięgnął po powołanego na Euro Tarasa Romanczuka. Liczący sobie 33 lata kapitan Jagiellonii - urodziny miał w miniony czwartek - zagrał od początku starcia w Porto. Pierwsza połowa na plus, druga - nie ma o czym mówić, zresztą jak w przypadku innych naszych reprezentantów. W poniedziałek w Warszawie nie zagra, bo jest kontuzjowany i opuścił zgrupowanie. Na koncie Romanczuka jest 5 meczów w narodowych barwach.

Nie tak dawno pytaliśmy trenera Jana Urbana o Damiana Rasaka. To jeden z najlepszych defensywnych pomocników na boiskach ekstraklasy. Swoje dokłada nie tylko w grze defensywnej, ale także z przodu. Efektem tego są 4 strzelone przez niego bramki, w tym dwie spektakularne - ze Stalą Mielec i ostatnio w Łodzi z Widzewem po kapitalnych uderzeniach z woleja. Jest teraz najskuteczniejszy w Górniku i pobił już swój rekord, bo więcej w ekstraklasie goli w sezonie jeszcze nie zdobył.

Czy będący w życiowej formie zawodnik mógłby trafić do kadry? - „Rasi" pracuje na to, żeby się pokazać i robi to bardzo dobrze. Jeśli w dalszym ciągu będzie tak grał i strzelał takie bramki, to zwróci na siebie uwagę nie tylko selekcjonera, ale także skautów z różnych części futbolowego świata – mówi szkoleniowiec Górnika.

Nie ma o czym rozmawiać

Jak na to patrzy sam piłkarz? Rozmawialiśmy z Damianem Rasakiem o ewentualnym powołaniu po sparingowym meczu ze Stalą Rzeszów. - Jak trener Probierz szuka, to można powiedzieć, niech szuka dalej. Widocznie nie spełniam kryteriów w jego oczach, ale kompletnie się tym nie przejmuję, bo dla mnie najważniejsza jest gra dla Górnika, dla tych kibiców, dla klubu. Chcę dawać wszystkim radość, a czy kiedyś przyjdzie powołanie, czy nie – co jest wywlekane przez media – nie skupiam się na tym, bo dopóki takie powołanie nie przyjdzie, to nie mamy o czym rozmawiać – podkreśla piłkarz.

Widać, że selekcjoner Probierz zwraca uwagę nie tylko na młodych graczy (Kowalczyk, Oyedele), ale też cały czas ma na uwadze Romanczuka, z którym współpracował jako klubowy trener w „Jadze" w latach 2014-17. W grze jest też Jakub Moder, tyle że piłkarz Brighton ma problemy z graniem. W tym sezonie w Premier League na boiskach zaliczył ledwie 4 minuty, a łącznie z pucharami 143 minuty. Szkoda, że Szymon Żurkowski, który zapowiadał się na gracza wielkiego formatu, niemal zupełnie zginął z futbolowego radaru (jest w kadrze Empoli).

Michał Zichlarz



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Damian Rasak to jeden z najlepszych defensywnych pomocników w ekstraklasie.

KRÓTKA PIŁKA

POSĘDZIUJE Z AZERBEJDŻANEM

■ Paweł Raczkowski poprowadzi wtorkowy mecz w Lidze Narodów pomiędzy Szwecją a Azerbejdżanem w Dywizji C Ligi Narodów. Mecz odbędzie się we wtorek w miejscowości Solna. Początek godzina 20.45. Na liniach Raczkowskiemu będą pomagać Radosław Siejka i Adam Kupsik, a arbitrem technicznym będzie Wojciech Myć.

WRÓCIŁ DO LIVERPOOLU

Jakub Ojrzyński wrócił do Anglii i trenuje z pierwszą drużyną i rezerwami Liverpool FC. 21-letni bramkarz we wrześniu został wypożyczony z Liverpoolu na rok do drugoligowego cypryjskiego AS Spartakos Kitou. Z powodu braków formalnych nie został jednak zarejestrowany w nowym zespole.

ZAGRALI CHARYTATYWNIE

Korzystając z przerwy w rozgrywkach wicelider I ligi Miedź Legnica zmierzyła się z grającym w A-klasie klubem Trojan Lądek Zdrój. Spotkanie miało charytatywny charakter. Zbierano fundusze na pomoc powodzianom. Pierwszoligowiec wygrał 9:0. Po dwie bramki zdobyli Benedik Mioć oraz Miłosz Stępnik, a pozostałe Bartosz Bida, Marcel Mansfeld, Krzysztof Drzazga, Michael Kostka, Damian Michalik.

Sport dc7bf4d6d9



Fot. Grzegorz Misiak/Pressfocus.pl

Częstochowska „dziewiątka” w tym roku już nie pokaże się na boisku...

Makuch pod nóż

Kto zdrów na pokład – tak wygląda aktualnie niełatwa sytuacja kadrowa trzeciej siły ekstraklasy.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Trzeci aktualnie zespół PKO Bank Polski Ekstraklasy nie zaplanował w czasie reprezentacyjnej przerwy żadnego sparingu. Częstochowianie rozegrali między sobą tylko wewnętrzną gierkę, po czym dostali trzy dni wolnego od trenera Marka Papszuna. Do zajęć wrócą we wtorek, ale króciutkie ferie nie były spowodowane przeładowanym kalendarzem i potrzebą dłuższej regeneracji, a plagą kontuzji jaka dotknęła w tym sezonie, zwłaszcza w ostatnim okresie ekipę „Medalików”.

Poczynając od Ameyawa

Układając urazowy zestaw wymienimy alfabetycznie tych najważniejszych, którzy w tym niezłym sezonie decydowali o obliczu zespołu spod Jasnej Góry: Michael Ameyaw, Patryk Makuch, Ariel Mosór, Kamil Pestka, Srdjan Plavsić, Bogdan Racovitan. Najbliższy powrotu do gry wydaje się być Ameyaw. Narzekający na uraz mięśnia dwugłowego reprezentacyjny skrzydłowy nie znalazł się już w kadrze meczowej na spotkanie ze Stalą Mielec (2 listopada), o czym nie wiedział nawet asystent Michała Probierza Robert Góralczyk, który wybrał się na mecz do Częstochowy specjalnie dla niego. Potem jednak zagrał w hitowym starciu z Jagiellonią Białystok, acz nie w pełnym wymiarze czasowym, co pierwotnie poskutkowało niepowołaniem go przez selekcjonera na mecze z Portugalią i Szkocją. Z kolei gdy w związku z kontuzją Kacpra Kozłowskiego Ameyaw został jednak „dowołany” w poniedziałek 11 listopada do reprezentacji Polski, wydawało się, że wszystko z jego udem jest już w porządku. Tymczasem po trzech dniach 24-latek opuścił kolegów z kadry, bo uraz okazał się na tyle poważny – w okolicach „dwójki” pojawił się obrzęk – że musiał opuścić Porto i wrócić do Polski, by kontynuować leczenie w klubie. „Planowa” przerwa liczona jest na 10 dni, więc Michael powinien być gotowy na dwa ostatnie, tegoroczne mecze Rakowa z Widzewem w Łodzi i Motorem u siebie.

Zabieg w Porto

Na tym kończą się powody do radości Papszuna, bo reszty kontuzjowanych nie zobaczymy już w tym roku na boiskach. Wcześniej pod nóż poszedł Ariel Mosór (kontuzja stawu skokowego podczas meczu reprezentacji młodzieżowej z Niemcami), a teraz taki sam zabieg czeka byłego napastnika „Pasów”, Patryka Makucha, który latem trafił z Cracovii za milion euro.

Paradoksalnie do miejsca, z którego wyjechał z portugalskiego zgrupowania Biało-czerwonych Ameyaw, wróci Patryk Makuch, którego w Porto ma zoperować już dziś lub jutro holenderski ortopeda, jeden z najlepszych w Europie. „Maki” był pierwszym wyborem trenera Papszuna na pozycję klasycznej „dziewiątki”, czyli wysuniętego łowcy bramek, ale jego dorobek w 13 spotkaniach to zaledwie jeden gol strzelony w meczu 6. kolejki ekstraklasy przeciwko Lechii Gdańsk. Po raz ostatni wystąpił 26 października przeciwko Śląskowi Wrocław. Wówczas pojawił się na murawie z ławki rezerwowych. „Po nieskutecznej próbie bezinwazyjnego leczenia nastawionego na szybki powrót do gry, klub w konsultacji ze specjalistami podjął decyzję o konieczności zabiegu, który zostanie przeprowadzony w nadchodzącym tygodniu” – przeczytaliśmy w oficjalnym komunikacie klubu.

Chcą Gigovicia

W ostatnim meczu z Jagiellonią Białystok (2:2) w ataku Rakowa wybiegł Jonatan Brunes. Za jego plecami ustawił się Ivi Lopez. Podobnego ustawienia możemy spodziewać się w najbliższym spotkaniu przeciwko Koronie Kielce (24 listopada). Tak czy owak klub już zaczął intensywne poszukiwania napastników. Według doniesień szwedzkiego serwisu expressen.se, Raków zamierza w zimowym okienku sprowadzić Ervina Gigovicia, któremu z końcem roku wygasa kontrakt z Helsingborgs IF. 21-letni pomocnik wystąpił w 27 meczach na drugim poziomie rozgrywkowym w Szwecji zdobywając dwie bramki..

Zbigniew Cieńciała

Inaczej niż zazwyczaj

Pewne w życiu są śmierć, podatki i... sparing Piasta z Ruchem w trakcie ligowej przerwy. Po raz pierwszy od dawna górą byli chorzowianie.

Coraz trudniej zliczyć ile meczów kontrolnych rozegrali chorzowianie z gliwiczanami w ostatnich latach. Praktycznie już nie tylko podczas letniej czy zimowej przerwy, ale ostatnio podczas każdej przerwy ligowej, obie drużyny rozgrywają sparing. W sobotę przy Cichej odbył się mecz zamknięty dla publiczności i przedstawicieli mediów.

„Niebiescy” górą

Ponad miesiąc temu gliwiczanie wygrali aż 4:1 i generalnie zazwyczaj to ekstraklasowicz notował lepsze wyniki w meczach z „Niebieskimi”. Tym razem jednak to chorzowianie byli górą po golu Daniela Szczepana w drugiej połowie. Gliwiczanie nie za wiele przekazali informacji o tym sparingu, ale po składzie widać, że trener Aleksandar Vuković zdecydował się dać szansę przede wszystkim piłkarzom, którzy ostatnio co najwyżej wchodzili z ławki rezerwowych lub mieli problemy z grą w lidze. W efekcie przy Cichej zagrał drugi garnitur, choć w składzie Piasta znaleźli się też tacy doświadczeni piłkarze, jak Damian Kądzior, Fabian Piasecki czy Tihomir Kostadinow, który powrócił po kontuzji.

Słabszy Piast

W ekipie gospodarzy, czyli Ruchu, po trzech miesiącach do gry wrócił również niezwykle doświadczony Filip Starzyński. „Figo” ku radości trenera Dawida Szulczka w pierwszej połowie był wyróżniającym się piłkarzem i na boisku spędził godzinę. W końcówce rundy jesiennej ma pomóc „Niebieskim”. - Myślę, że ta garstka osób, która obserwowała mecz, najlepiej może ocenić kto był najlepszy na boisku w pierwszej połowie. Był to Filip Starzyński. Cieszy mnie, że tak długo go „przeczołgaliśmy”, bo doszedł do momentu, w którym potrenował tydzień na pełnych obciążeniach, zagrał 60 minut i wyglądał bardzo pozytywnie – stwierdził szkoleniowiec Ruchu Dawid Szulczek, którego mocno cieszyła gra, jak i wygrana nad Piastem. – Pamiętam jak wyglądał poprzedni sparing z Piastem. Minęło kilka tygodni i teraz było dużo lepiej. Cieszymy się z tego, jak zaprezentowaliśmy się na tle ekstraklasowej drużyny. Idziemy do przodu, ale nie ma co ukrywać, że Piast ostatnio zagrał trochę mocniejszym składem, no i nie dałem szansy wszystkim młodzieżowcom. My byliśmy mocniejsi, Piast trochę słabszy, ale pod kątem kultury gry i motoryki jest optymistycznie – podsumował trener chorzowian.

Rzecznik się żegna

Postawa Piasta to kolejny powód do zmartwień dla kibiców z Okrzei. Pokazuje ona, że rezerwowi nie stanowią realnego wsparcia dla podstawowego składu. Gliwiczanie ostatnio punktują bardzo źle, a problemów kadrowych trener Vuković ma sporo. Patryk Dziczek nie zagra do końca roku, z problemami zdrowotnymi boryka się Jorge Felix. Wielu zawodników wygląda, jakby byli daleko od optymalnej formy. W efekcie Piast traci sporo goli i punktów. Na szczęście dla gliwiczan ich dobra forma z początku sezonu dała im sporą zaliczkę i obecnie jeszcze zespół posiada bezpieczny bufor nad strefą spadkową. Ostatni niepełny miesiąc grania będzie jednak bardzo ważny. Nie wiadomo jak będzie wyglądało zimowe okno transferowe, ale już wiemy, że Piast straci bardzo ważną osobę w klubie. Chodzi o Karola Młota, który zdecydował się po rundzie jesiennej opuścić klub. „Po 8,5 roku podjąłem decyzję, że ostatni mecz Piasta w 2024 roku będzie i moim ostatnim. W Piaście rozpocząłem zawodową ścieżkę i nabrałem doświadczenia. Przeżyłem mistrzostwo, brązowy medal i europejskie puchary. To Piast dał mi szansę, którą każdego dnia starałem się wykorzystać. Piaście, dziękuję!” napisał w mediach społecznościowych Karol Młot.

■ **Ruch Chorzów – Piast Gliwice 1:0 (0:0)**
1:0 – Szczepan, 63 min
RUCH (wszyscy, którzy zagrali): J. Szymański - Borowski, Chmarek, Góra, Karasiński, Konczkowski, Kozak, Lukić, Łaski, Mezghrani, Moneta, Myszor, Nono, Novothny, Sadlok, Starzyński, Szczepan, Szwoch, Sz. Szymański, Ventura. Trener Dawid SZULCZEK
PIAST: K. Szymański - Mokwa, Munoz, Nobrega, Lewicki - Liszewski (46. Pitan), Karbowy - Kądzior, Leśniak (60. Kostadinov), Mucha - Piasecki (60. Katsantonis). Trener Aleksandar VUKOVIĆ.

(KRIS)



Fot. Maciej Grygierczyk/ksruch.com

W sparingu „Niebiescy” byli lepsi od jedenastki z Gliwic.

Sport dc7bf4d6d9

Głogów odczarowany

Wisła na wyjeździe nie dała szans Chrobremu, a Angel Rodado został nowym liderem klasyfikacji strzelców.

Trzeci zestaw strojów krakowian ma kolor niebieski, jednak można było o tym zapomnieć, bo dawno z niego nie korzystali. W ubiegłym tygodniu do klubowego sklepu trafiły właśnie takie wyjazdowe koszulki, po długiej przerwie założyli je także piłkarze. Okazały się szczęśliwe, bo w nich zawodnicy Mariusza Jopa odnieśli historyczne zwycięstwo w Głogowie. W latach 90. krakowianie remisowali tam, a po ostatnim spadku dwie wizyty na Dolnym Śląsku kończyły się przegranymi.

Mocny początek

Spotkanie rozegrano z niemal dwumiesięcznym poślizgiem - pierwotnie miało się odbyć 22 września. Wisła weszła w nie rozpędzona po ostatnim wysokim zwycięstwie w Stalowej Woli. Minęło zaledwie 7 minut, a Angel Rodado miał na koncie dwa trafienia i wyszedł na prowadzenie klasyfikacji najlepszych snajperów. Król strzelców poprzedniego sezonu otworzył wynik po zagraniu z prawego skrzydła Angela Baeny. W polu karnym było wielu zawodników gospodarzy, ale piłka przeszła wszystkich i trafiła do Hiszpana, który pokonał bramkarza po uderzeniu i rykoszecie. Jeżeli Chrobry przed pierwszym gwizdkiem zakładał sobie, by uniknąć początku z Chorzowa, to kompletnie mu się to nie udało, bo rywal znów szybko ustawił sobie mecz. Wisła tak dobrze jeszcze nie rozpoczęła rywalizacji w tym sezonie – były to jej dwa najszybsze trafienia na ligowym boiskach. Rodado odskoczył Karolowi Czubakowi na dwa trafienia w klasyfikacji strzelców po dośrodkowaniu Łukasza Zwolińskiego. Gospodarze mieli duży problem z bronieniem pola karnego. Nie brakowało ich pod bramką, ale piłka trafiała od nadawcy do adresata.

12
GOLI ma na koncie Angel Rodado, nowy lider strzelców I ligi. W tym roku będzie miał więcej szans od konkurentów, bo Wisła rozegra jeszcze jedno zaległe spotkanie.

Dwie poprzeczki

Taki scenariusz był idealny dla krakowian. W niektórych meczach też od początku mieli przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować. Rywale dobrze się bronili, a wiślakom brakowało cierpliwości z przodu, która – im dłużej trwała rywalizacja – potrafiła zmieniać się w irytację. Mocny początek w Głogowie dał im spokój, ale nie mógł uśpić. Nie szturmowali bramki Dawida Arndta, co można było zrozumieć, ale momentami pozwalali za dużo zespołowi Piotra Plewni. Gospodarze nie mieli nic do stracenia i musieli próbować odrabiać straty. Stuprocentową szansę stworzyli w 28 min po górnym prostopadłym zagraniu Szymona Lewkota za linię obrony i wrzutce Pawła Tupaja na piąty metr. Mateusz Lewandowski z tak bliskiej odległości uderzył w słupek, a po odbiciu piłka pechowo dla nich przeleciała wzdłuż linii i opuściła boisko, kontrolowana przez gości. Trzeci od końca zespół I ligi nie wykorzystał też złego wyrzutu z autu Rafała Mikulca i straty Wisły na swojej połowie. Bartosz Biel podprowadził futbolówkę pod szesnastkę i uderzył mocno po ziemi, jednak nie trafił w dalszy róg. Wynik ustalił rezerwowy Giannis Kiakos. Wyszedł sam na sam z bramkarzem, który w drugiej połowie obronił kilka strzałów, ale tym razem odbicie piłki nogą nie zmieniło jej lotu na tyle, by nie zatrzepotała w siatce. Dla Greka był to pierwszy gol w lidze. W poprzeczkę trafiali zaś Zwoliński, który wypracował sobie pozycję strzelecką po złym zagraniu Biela do obrońców, a także Jesus Alfaro. Był to pierwszy wyjazdowy mecz „Białej gwiazdy" pod wodzą Jopa bez straty gola. „Biała gwiazda" nie wracała z delegacji z czystym kontem odponad roku.

Michał Knura


Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus.pl
Giannis Kiakos strzelił dla Wisły drugiego gola, ale pierwszego w lidze.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Chrobry Głogów – Wisła Kraków

0:3 (0:2)

0:1 – Rodado, 4 min, **0:2** – Rodado, 7 min (głową), **0:3** – Kiakos, 83 min

CHROBRY: Arndt – Tupaj (70. Kuzdra), Zarówny, Malczuk, Tabiś – Biel (60. Szwedzik), Lewkot, Mucha (85. Bonecki), Ozimek (70. Bartlewicz) – Lebedyński (85. Grzelak), Lewandowski. **Trener** Piotr PLEWNIA.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Kutwa, Mikulec – Carbo (87. Dziedzic), Igbekeme (46. Alfaro) – Baena (60. Kuziemka), Rodado, Gogół (60. Kiakos) – Zwoliński (79. Duarte). **Trener** Mariusz JOP.

Sędziował Karol Arys (Szczecin).

Piłkarz meczu – Angel RODADO

GŁOS TRENERÓW

■ **Mariusz JOP**: - Wiśle nigdy nie grało się tutaj łatwo, więc cieszy wysoka wygrana, bez straty bramki. Mieliśmy dobry początek, ale później troszeczkę zgubiliśmy to, co byśmy chcieli robić przy budowaniu akcji. Zbyt wielu zawodników chciało dawać otwierające podanie, trochę brakowało nam cierpliwości.

■ **Piotr PLEWNIA:** - Wróciły demony, ale po tych 7-8 minutach nasz pierwszy, drugi fajny kontratak spowodował, że zaczęliśmy ten mecz inaczej traktować. Nasze podejście od początku było dobre, ale piłka jest brutalna. Wisła miała dwie sytuacje i strzeliła dwa gole. Mamy już stracone 33 bramki i myślę, że to jest jasny przekaz, co na pewno trzeba poprawić w najbliższych trzech meczach, a przede wszystkim w przerwie zimowej.

Nie żyje Artur Sarnat...

W nocy z soboty na niedzielę, po krótkiej i ciężkiej chorobie, w wieku 54 lat zmarł Artur Sarnat, były bramkarz m.in. Wisły Kraków, z którą zdobył dwa tytuły mistrza Polski – poinformowali krakowianie.

Jego pierwszym klubem był Wawel Kraków. Potem grał w Świcie Krzeszowice, Błękitnych Kielce i Cracovii, skąd w 1993 roku przeszedł do Wisły. W jej barwach przez 10 lat rozegrał 257 spotkań, zdobywając w 1999 i 2001 roku tytuł mistrza Polski. Rozegrał wiele znakomitych meczów, a to najbardziej pamiętne w 2001 roku na Camp Nou w Barcelonie, które Wisła - dzięki jego znakomitym interwencjom - przegrała tylko 0:1. Ten występ zaowocował transferem do tureckiego Diyarbakirsporu. Grał też w Polonii Warszawa, KSZO Ostrowiec Świętokrzyski i Koronie Kielce.

Kontynuował rodzinne tradycje piłkarskie. Jego ojciec Ryszard był znakomitym napastnikiem Cracovii i Wisły w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Od wielu lat mieszkał w podkrakowskich Michałowicach, gdzie wraz z żoną Barbarą, byłą piłkarką ręczną Cracovii, prowadził pizzerię. Cały czas interesował się losami Wisły, bywał na jej meczach.

(PAP)


Fot. Krzysztof Porębski/Pressfocus.pl
Artur Sarnat odszedł w wieku ledwie 54 lat.

EKSTRAKLASA

Program 16. Kolejki (22-25.11)

Piątek
- Zagłębie Lubin – Motor Lublin 18.00
- Jagiellonia Białystok – Śląsk Wrocław 20.30

Sobota
- Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin 14.45
- Lech Poznań – GKS Katowice 17.30

Legia Warszawa – Cracovia 20.30

Niedziela
- Radomiak – Stal Mielec 12.15
- Raków Częstochowa – Korona Kielce 14.45
- Górnik Zabrze – Piast Gliwice 17.30

Poniedziałek
- Puszcza Niepołomice – Widzew Łódź 19.00

1. Lech	15	34	30:12
2. Jagiellonia (m)	15	32	28:21
3. Raków	15	31	19:6
4. Cracovia	15	29	33:24
5. Legia	15	25	28:19
6. Pogoń	15	22	21:20
7. Widzew	15	22	20:19
8. Górnik	15	21	19:17
9. Motor (b)	15	21	22:27
10. Piast	15	20	18:17
11. Katowice (b)	15	19	24:22
12. Zagłębie	15	18	14:21
13. Radomiak	14	16	19:21
14. Korona	15	16	12:22
15. Stal	15	15	14:19
16. Lechia (b)	15	1117	28
17. Puszcza	15	11	13:25
18. Śląsk	14	9	11:22

1 – el. LM, 2-3 - el. LKE, 16-18 – spadek

I LIGA

Program 17. kolejki (22-25.11)

Piątek
- Kotwica Kołobrzeg – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 18.00
- Wisła Kraków – Stal Rzeszów 20.30

Sobota
- Chrobry Głogów – Odra Opole 14.30
- Górnik Łęczna – GKS Tychy 17.30
- Znicz Pruszków – ŁKS Łódź 19.35

Niedziela
- Warta Poznań – Pogoń Siedlce 12.00
- Polonia Warszawa – Ruch Chorzów 14.30
- Arka Gdynia – Stal Stalowa Wola 17.00

Poniedziałek
- Miedź Legnica – Wisła Płock 19.00

1. Bruk-Bet	16	36	33:13
2. Miedź	15	33	31:12
3. Arka	16	31	32:13
4. Wisła P.	16	29	27:22
5. Ruch (s)	16	28	23:17
6. Wisła K. (p)	15	25	29:14
7. ŁKS (s)	16	25	24:15
8. Stal Rz.	16	25	29:21
9. Łęczna	16	25	24:21
10. Znicz	16	21	21:21
11. Polonia	16	21	17:19
12. Warta (s)	16	16	12:25
13. Kotwica (b)	16	14	13:24
14. Odra	16	14	13:31
15. Tychy	16	13	8:18
16. Chrobry	16	12	13:33
17. Stal St. W. (b)	16	11	13:28
18. Pogoń (b)	16	9	16:31

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Sport dc7bf4d6d9

TABELA PO 18. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	18	46	39:12	14	4	0
2. Wieczysta (b)	18	42	42:10	12	3	2
3. Polonia	18	40	38:16	13	1	4
4. Chojniczanka	18	31	22:14	9	4	5
5. Hutnik	18	29	24:30	8	5	5
6. Kalisz	18	28	18:19	8	4	6
7. Zagłębie (s)	18	26	26:28	7	5	6
8. Świt (b)	18	24	25:28	6	6	6
9. Resovia (s)	18	24	26:30	7	3	8
10. Podbeskidzie (s)	18	23	22:22	6	5	7
11. Wisła	17	22	24:28	7	1	9
12. Olimpia G.	18	18	23:26	5	3	10
13. Rekord (b)	18	17	28:36	4	5	9
14. ŁKS II	17	17	17:29	4	5	8
15. Jastrzębie	18	16	19:22	4	4	10
16. Zagłębie II	17	12	24:32	2	6	8
17. Skra	17	12	17:32	6	1	10
18. Olimpia E.	18	11	16:36	2	5	11

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

13 - Świderski (Rekord)
11 - M. Głogowski (Hutnik), Górski (Resovia), Wojtyra (Polonia)
10 - Biliński (Zagłębie)
8 - Bednarski (Jastrzębie), Torres (Wieczysta)
7 - Kaczmarek (Olimpia G.), Łysiak (Wieczysta),Goku (Wieczysta)
6 - Andrzejczak (Polonia), Gajda (Polonia), Jaroń (Pogoń), Kapelusz (Świt), Kruszelnicki (Zagłębie II), Lis (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka)

WYNIKI 18. KOLEJKI

Olimpia Grudziądz - Zagłębie Sosnowiec	1:3 (1:1)
Polonia Bytom - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	0:1 (0:1)
Rekord Bielsko-Biała - Chojniczanka	0:1 (0:1)
Olimpia Elbląg - Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:1 (1:1)
KKS 1925 Kalisz - Świt Szczecin	3:1 (1:1)
Resovia - Wieczysta Kraków	1:4 (1:0)
Hutnik Kraków - GKS Jastrzębie	1:0 (0:0)

Skra Częstochowa - ŁKS II Łódź przełożony na 29 listopada
Zagłębie II Lubin - Wisła Puławy przełożony na 30 listopada

19. KOLEJKA - 22-24 LISTOPADA

Olimpia G. - Polonia, Zagłębie - Rekord, Chojniczanka - Resovia, Wieczysta - Zagłębie II, Wisła - ŁKS II, Skra - Kalisz, Świt - Hutnik, Jastrzębie - Olimpia E., Podbeskidzie - Pogoń.

OCENA MECZU ★★★

KKS 1925 Kalisz - Świt Szczecin 3:1 (1:1)

0:1 - Kapelusz, 7 min (karny), **1:1** - Gordillo, 10 min, **2:1** - Chaciński, 79 min, **3:1** - Chaciński, 86 min

KALISZ: Krakowiak - Putno (89. Mocny), Smoliński, Kieliba, J. Staszak, Koczy (62. Skibicki) - Szymański (62. Chaciński), Andruszko (78. Toporkiewicz), Cierpka, W. Staszak - Gordillo (88. Dębiński). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

ŚWIT: Sandach - Nowicki (75. Nowak), Remisz, Janiszewski, Straus, Kisły (65. Fornalik) - Kasprzak (88. Góral), Wojdak (88. Stasiak), Aftyka (65. Koziara) - Kapelusz, Ropski. **Trener** Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Cierpka, Koczy, W. Staszak.

Piłkarz meczu - Mikołaj CHACIŃSKI

Zaufania godny zmiennik

Na pożegnanie z kaliską publicznością tamtejszy KKS podejmował beniaminka ze Szczecina. Mecz lepiej ułożył się dla Świtu, bo już w 7 min Sebastian Kapelusz wykorzystał rzut karny sprokurowany przez Adriana Cierpkę. Nie załamało to miejscowych i 180 sek. wyrównali. Kamil Koczy znalazł z polu karnym Nestora Gordillo, a doświadczony Hiszpan zwiódł rywali i pięknym uderzeniem posłał piłkę do siatki. Miejscowi szli po więcej, ale długo brakowało im spokoju i precyzji. Widzący to trener Marcin Woźniak podjął decyzję o wpuszczeniu drugiego napastnika, stawiając na Mikołaja Chacińskiego. Był to strzał w dziesiątkę, bo 19-latek rodem z Gdańska okazał się godnym zaufania zmiennikiem. Najpierw wykorzystał złe wybicie Adriana Sandacha i podanie drugiego zmiennika, Krzysztofa Toporkiewicza, a następnie przejął piłkę w polu karnym i posłał w „długi" róg. Dla Chacińskiego było to 3. trafienie w sezonie, a dla KKS-u 3. zwycięstwo z rzędu, dzięki któremu umocnił się w ścisłej czołówce.

(mha)

Wiosna dla gości

W Bytomiu zamiast „nic dwa razy się nie zdarza" było „nic nie może przecież wiecznie trwać"...



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Tak Dmytro Sydorenko zatrzymał szarżę Tomasza Gajdy.

Mocne słońce przywitało wszystkich przy Piłkarskiej 8 w Bytomiu, chyba sugerując się południową porą (mecz zaczął się o 12.15), ale również, a może przede wszystkim faktem, iż w Betclic 2. Lidze ruszyła runda wiosenna. Śmiało można, napisać, że mecz, w którym wicelider przyjmował lidera, był najwyższej rangi w rodzimej ligowej piłce, bo wyższe ligi mają przerwę reprezentacyjną, a Pogoń zdobywszy w rundzie jesiennej 43 pkt, została rekordzistką w tym względzie w historii współczesnego trzeciego (a może nie tylko trzeciego) szczebla rozgrywek.

Przed pierwszym gwizdkiem oba zespoły stanęły do zdjęcia z banerem ogólnoświatowej akcji „Movember", mającej na celu zwrócenie uwagi mężczyzn na ciężkie choroby dotyczące właśnie tej płci i konieczność badań profilaktycznych.

Trener Polonii Łukasz Tomczyk w ostatnim meczu w Sosnowcu złapał 4. żółtą kartkę i musiał pauzować. W roli głównego szkoleniowca zastąpił go Łukasz Ocimek, choć w protokole widniał Wojciech Mróz. Raczej trzeba przyjąć, że cały sztab szkoleniowy bytomian wziął na barki odpowiedzialność za losy drużyny.

A losy Polonii już od początku nie układały się rewelacyjnie. W jednym z pierwszych bezpośrednich starć Igor Korczakowski ranił w głowę Grzegorza Szymusika, który po medycznej pomocy grał z opatrunkiem. Korczakowski wyszedł z tego bez szwanku i w 12 min podszedł do wolnego z ponad 20 m, a jego strzał Mikołaj Łabojko głową skierował na rzut rożny. Po 10 minutach bardzo aktywny Lucjan Zieliński po lewej stronie przedarł się na bok pola bramkowego i zagrał do środka, skąd Szymusik ekwilibrystycznym wykrokiem próbował zdobyć gola, ale pozycja była zbyt trudna. Goście nie przyjechali tylko się przyglądać i w kontrze Jakub Apolinarski zagrał na lewo do Korczakowskiego, który przymierzył przy bliższym słupku, skąd Axel Holewiński sparował piłkę na „róg". To był przedsmak kolejnych zagrożeń, jakie przygotowała Pogoń. W 27 min Damian Jaroń zagrał po lewej stronie do Nikodema Niskiego, który znalazł „uliczkę" między dwoma defensorami gospodarzy i na 5 metrze sam przed Holewińskim znalazł się Apolinarski. Bytomski golkiper odbił piłkę chyba... twarzą, ale trafieniu do siatki zapobiegł. Z kolei „Poloniści" też nie chcieli statystować i najpierw Szymusik „główkował" za wysoko, a później Szymon Michalski prostopadle środkiem wypuścił Kamila Wojtyrę, który sam na sam pokonał Dmytro Sydorenkę. Sędziowie byli przekonani o spalonym, ale w dzisiejszych czasach elektronika (laptop, tablet, nawet komórka) pozwala na natychmiastową ocenę, lecz tylko dla siebie samego. W 2. lidze VAR-u nie ma, a spalony byłby Konrad Andrzejczak, który jednak stał z boku, a Wojtyra był na równej linii z ostatnim defensorem grodziszczan.

Niezrażeni bytomianie poszli za ciosem i grający po raz 50. w ligowym meczu w niebiesko-czerwonych barwach Daniel Ściślak z rzutu rożnego znalazł po drugiej stronie bramki Michalskiego, który głową przeniósł jednak piłkę nad poprzeczką, a za moment z dystansu Andrzejczak też minimalnie się pomylił.

W 38 min grodziszczanie skontrowali i Apolinarski miał wiele szczęścia, bo stoper Adrian Piekarski interweniował zgodnie ze sztuką wślizgu, ale po jego interwencji piłka pozostała przed wahadłowym Pogoni, który sam... pogonił z nią w stronę bramki i podał na lewo poza możliwościami samotnego przed bramką Michalskiego, a Niski piłkę przyjął i tym razem dobra dyspozycja Holewińskiego już nie pomogła.

Kolejny po nieuznanej bramce cios wzmógł u bytomian chęć ratowania sytuacji i po wolnym Tomasza Gajdy Michalski głową strzelił w słupek, a potem jeszcze był kolejny spalony - Zielińskiego - tym razem ewidentnie „przegwizdany" przez arbitra.

Po przerwie Polonia prawie cały czas grała na połowie rywali, którzy bardziej pilnowali wyniku niż starali się go poprawić. Łabojko uderzył przy słupku - Sydorenko obronił, Wojtyra „główkował" ponad, a za moment zagrał do Andrzejczaka, który odegrał do Zielińskiego, którego strzał bramkarz przerzucił nad poprzeczką. Potem Andrzejczak przymierzył z boku w „długi" róg, ale wyszło za długo. Zieliński dobrze dograł przed bramkę do Wojciecha Szumilasa, który jednak dobrze nie uderzył. W 75 min Wojtyra nie próbował strzelać, tylko zagrał przed linię „piątki" do Andrzejczaka, ten jednak - pisząc wprost - skiksował.

Gdy na murawie pojawił się Sebastian Steblecki wyrównanie wydawało się pewne. Po dryblingu w polu karnym uderzył z boku, jednak Karol Noiszewski wybił z bramki. Jeszcze Gajdę na wysokości słupka zastopował Sydorenko, a kolejny slalom Stebleckiego zakończył się podaniem na głowę Wojtyry, który jednak „potrojony" nie był w stanie nic zwojować.

Międzynarodowy Dzień Trenera Piłkarskiego obchodzony 15 listopada pozostanie w dobrej pamięci Marcina Sasala, ale już nie w sztabie szkoleniowym Polonii, która po wcześniejszym przerwaniu serii 12 zwycięstw, straciła teraz miano niepokonanej u siebie i spadła na 3. miejsce. Przed bytomianami jeszcze sobotni wyjazd do Grudziądza i czas m.in. na analizę dobrej w sumie jesiennej części sezonu, którą jednak „przybrudziły" dwie porażki z grodziskim beniaminkiem...

OCENA MECZU ★★★

BS Polonia Bytom - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:1 (0:1)

0:1 - Niski, 38 min

POLONIA: Holewiński - Michalski, Piekarski, Szywacz (65. Konieczny) - Szymusik (64. Wypart), Andrzejczak (76. Steblecki), Ściślak (64. Szumilas), Zieliński (90. Stefański) - Łabojko, Gajda - Wojtyra. **Trener** Wojciech MRÓZ.

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski (80. Niewiadomski) - Jaroń (67. Dzięgielewski), Dias, Bahonko, Korczakowski (79. Odolak) - Lis (67. Urbański). **Trener** Marcin SASAL.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 1100. **Żółte kartki:** Piekarski - Bahonko, Lis, Dias, Niewiadomski.

Piłkarz meczu - Nikodem NISKI

Sport dc7bf4d6d9



Jakub Iskra i jego koledzy zagrali bardzo słabo z Hutnikiem, więc nic dziwnego, że wracali do domu z pustymi rękami.

Fot. gksjastrzebie.com

Autostrada do „piekła”

Piłkarze GKS-u Jastrzębie zrobili kolejny krok w stronę... 3. ligi!

Przed niedzielną potyczką w Krakowie jastrzębianie tracili do gospodarzy aż 10 punktów, chociaż w pierwszym meczu obecnego sezonu rozbili ich na własnym stadionie 5:0. To jednak było dawno temu i - jak mówi przysłowie - nieprawda. Na domiar złego trenerzy GKS-u Patryk Szymik i Mateusz Wrana na ławce rezerwowych mieli do dyspozycji tylko sześciu zawodników. W tej grupie byli bramkarz Wiktor Rusin, obrońcy Michał Walczak i Konrad Kargul-Grobla, pomocnicy Farid Ali i Krystian Mucha oraz napastnik Szymon Matysek. Po zakończeniu spotkania przewaga Hutnika nad drużyną z Harcerskiej wzrosła do 13 „oczek”, zaś jastrzębianie zrobili kolejny krok w stronę 3. ligi. Jeżeli w najbliższą sobotę nie wygrają u siebie z „czerwoną latarnią” tabeli, czyli Olimpią Elbląg, to strach się bać...

Podopieczni trenera Macieja Musiała od pierwszego gwizdka arbitra z Kluczborka Szymona Łężnego ruszyli do huraganowego ataku. W 5 min bliski szczęścia był Maciej Urbańczyk, jednak po jego strzale głową piłka odbiła się od poprzeczki. Ale im dalej w las, tym piłkarze Hutnika mieli większe problemy, zaś w końcówce premierowej odsłony to goście przejęli inicjatywę i coraz śmielej atakowali. - Mieliśmy przewagę, stworzyliśmy kilka sytuacji - powiedział po zakończeniu pierwszej połowy obrońca Hutnika, Filip Jania. - Wydaje mi się, że musimy dłużej utrzymywać się przy piłce, jeszcze na połowie przeciwnika i szukać okazji do zdobycia bramki.

W przerwie szkoleniowcy obu zespołów nie zdecydowali się na dokonanie roszad w składach. Jako pierwszy na zmianę zdecydował się trener Musiał. W 62 min wpuścił na boisko Mateusza Sowińskiego, a 3 minuty później 23-letni napastnik wpisał się na listę strzelców. Po dośrodkowaniu Urbańczyka piłkę zgrał Patrik Miszak, a Sowiński uderzeniem z kilkunastu metrów zmusił do kapitulacji Jakuba Trojanowskiego. Goście w całym meczu nie stworzyli żadnej dogodnej okazji, więc w takiej sytuacji trudno nawet marzyć o remisie, nie wspominając o wygranej. Kryzys drużyny z Jastrzębia Zdroju trwa w najlepsze i widać jak na dłoni, że nikt - ani trenerzy, ani wszechwiedzący dyrektor sportowy - nie potrafi go opanować.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★

Hutnik Kraków - GKS Jastrzębie

1:0 (0:0)

1:0 - Sowiński, 65 min

HUTNIK: Frątczak - K. Głogowski, Kędziora, D. Hoyo-Kowalski, Jania - Słomka (62. Sowiński), Urbańczyk, Miszak (90+3. Szablowski), Bełycz (73. Górski), Rakels (90+3. Soprych) - M. Głogowski. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

JASTRZĘBIE: Trojanowski - Paprzycki (86. Walczak), Baranowski, Iskra - Flak (73. Mucha), Maszkowski (87. Ali), Jakuć (83. Kargul-Grobla), Śliwa, Kiebzak - Bednarski, Zych (73. Matysek). **Trenerzy** Patryk SZYMIK i Mateusz WRANA.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Żółte kartki:** Jania, Rakels - Śliwa, Maszkowski, Jakuć, Kiebzak.

Piłkarz meczu -Maciej URBAŃCZYK

OCENA MECZU ★★

Rekord Bielsko-Biała - Chojniczanka

0:1 (0:1)

0:1 - Kozina, 35 min

REKORD: Kaczorowski - Walaszek, Pańkowski, Wrona - Wojciechowski (64. Żyrek), Wyroba (64. Ryś), Nowak, Kasprzak - Śliwka, Świderski, Klichowicz (64. Ciućka). **Trener** Dariusz RUCKI.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Boczek, Czajka, Stefaniak (81. Tkocz) - Kamiński (46. Branecki), Szczepanek, Olejnik, Romanik (85. Żywicki), Kozina (65. Kacerik) - Sabala (65. Nowacki). **Trener** Damian NOWAK.

Sędziował Sebastian Godek (Rzeszów). **Widzów** 380. **Żółte kartki:** Klichowicz, Świderski - Kamiński, Boczek.

Piłkarz meczu - Marcin KOZINA

Domowa niemoc podtrzymana

Jeden gol rozstrzygnął mecz Rekordu z Chojniczanką. „Katem" beniaminka okazał się Marcin Kozina, który przez kilka lat uczył się w SMS w Bielsku -Białej. Pomocnik trafił do siatki w 35 min, gdy zablokował próbę mocnego wybicia piłki spod linii pola karnego przez Mateusza Pańkowskiego. Piłka po nabiciu nogi Marcina Koziny kompletnie zaskoczyła Wiktora Kaczorowskiego, który nie miał szans na skuteczną interwencję. Dobre momenty w I połowie mieli także gospodarze. Damiana Primela dwukrotnie próbował zaskoczyć Mateusz Klichowicz, a dobrą interwencją bramkarz Chojniczanki popisał się także przy strzale Kacpra Kasprzaka. Po zmianie stron ton wydarzeniom na boisku nadawali gospodarze, którzy za wszelką cenę chcieli doprowadzić do wyrównania. Udało się w 67 min, ale sędzia odgwizdał faul Daniela Świderskiego na Patryku Olejniku. Na 10 minut przed końcem zmierzający do bramki strzał głową Krystiana Wrony - po dośrodkowaniu Tomasza Nowaka - na poprzeczkę strącił jeden z defensorów, a wcześniej uderzona przez Jakuba Braneckiego piłka trafiła w słupek. Rekord w żadnym z 9 domowych spotkań tej jesieni nie był w stanie sięgnąć po zwycięstwo. Kolejna okazja na przełamanie fatalnej passy dopiero w marcu przyszłego roku. - Fundamentem naszego grania jest intensywność, a przez 30 minut nie było nas na boisku. Potem udowodniliśmy sobie, że jeśli podkręcimy tempo, to potrafi stworzyć sytuacje. Rywale cierpieli, ale wycierpieli, za co dostali nagrodę - podsumował trener bielszczan, Dariusz Rucki. **(gru)**

OCENA MECZU ★★★

Resovia - Wieczysta Kraków

1:4 (1:0)

1:0 - Bąk, 20 min, **1:1** - Goku, 56 min, **1:2** - Torres, 71 min, **1:3** - Torres, 81 min, **1:4** - Torres, 90+4 min

RESOVIA: Tetyk - Rębisz (82. Kotecki), Bondarenko, Buchał, Pawłas - Jaroch, Bąk (77. Mikrut), Wasiluk, Zawadzki (67. Hebel), Eizenchart (77. Mazek) - Górski. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres, Swędrowski (83. Trąbka), Góralski, Goku (90+1. Łysiak), Semedo (90+1. Kiedrowicz) - Chuma (84. Feliks). **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 600. **Żółte kartki:** Pazdan, Góralski, Mikołajewski, Mikułko.

Piłkarz meczu - Manuel TORRES

Rewanż po hiszpańsku

Po dwóch remisach z rzędu Wieczysta nie przekonywała także w pierwszej połowie meczu z Resovią i ją przegrała. Po przerwie jednak zmiotła rywali, rewanżując się za porażkę (0:1) w debiucie w Betclic 2. Lidze. O gospodarzach dużo mówiło się ostatnio nie w kontekście wyników, a finansów. W ubiegłym tygodniu klub tłumaczył się po wywiadzie Macieja Górskiego dla portalu „Podkarpacie Live". Napastnik mówił w nim, że odkąd jest w Resovii nigdy nie otrzymał pieniędzy na czas. Działacze starali się uspokoić fanów deklaracjami, że budżet jest zabezpieczony co najmniej do końca przyszłego roku. Po wywiadzie wszczęto wewnętrzne powstępowanie, ale decyzje objęte zostały klauzulą poufności. Górski wyszedł w podstawowym składzie i w 20 min zaliczył asystę. Jacek Góralski nie zdołał przeciąć podania i za chwilę z gola strzelonego z dystansu cieszył się Radosław Bąk. Krótko o przerwie gospodarze nie wykorzystali kontry czterech na trzech, a potem rozpoczął się hiszpański koncert „Żółto-czarnych". Stratę odrobił Joan Roman Goku, po którego uderzeniu piłka przełamała ręce Jakuba Tetyka. Potem pierwsze skrzypce grał Manuel Torres, który ustrzelił hat trick, a dwoma trafieniami można się było zachwycać. Zaczął od przelobowania bramkarza, a potem uderzył przy dalszym słupku po koronkowej akcji w polu karnym. Na koniec oddał płaski strzał po kontrze, pieczętując awans krakowian na 2. miejsce.

(mik)

Razili nieskutecznością

Mecz rozpoczął się od gola dla gospodarzy. Po dalekim wyrzucie z autu i przy biernej postawie defensywy Podbeskidzia najprzytomniej w polu karnym odnalazł się Dominik Kozera, uderzając w „długi" róg. „Górale" potrzebowali jeszcze kwadransa, by „wejść" w spotkanie i zagrozić Kacprowi Tułowieckiemu. Po świetnej akcji Bartosza Florka piłkę na tzw. ścianę otrzymał Lucjan Klisiewicz, który wyłożył ją do Lionela Abate, ale strzał Kameruńczyka był zbyt lekki. Florek w roli głównej ponownie wystąpił w 35 min, gdy z bliska wykończył podanie Michała Willmanna, a następnie... uciszał kibiców Olimpii, którzy nie pałają sympatią do Stomilu Olsztyn, byłego klubu skrzydłowego bielszczan.
Tuż przed przerwą kunsztem wykazał się Krystian Wieczorek, broniąc zmierzającą pod poprzeczkę „główkę" Kacpra Szczudlińskiego.
Druga część gry miała zgoła odmienny przebieg. To Podbeskidzie częściej gościło pod bramką gospodarzy i powinno zdobyć drugiego gola. Już na początku świetną okazję zmarnował Klisiewicz, a po upływie godziny dwóch dobrych sytuacji strzeleckich nie wykorzystał Abate. Na kwadrans przed końcem bohaterem meczu mógł zostać Florek. Piłkę zmierzającą po jego strzale do bramki wybił Dawid Czapliński, a później stuprocentową sytuację zmarnował jeszcze Klisiewicz.

(gru)

OCENA MECZU ★★

Olimpia Elbląg - Podbeskidzie Bielsko-Biała

1:1 (1:1)

1:0 - Kozera, 6 min, **1:1** - Florek, 35 min

OLIMPIA: Tułowiecki - Fadecki, Tiahło, Szczudliński, Mruk, Jacenko (67. Czapliński) - Kordykiewicz, Sznajder, Szałecki - Kuzimski, Kozera. **Trener** Karol PRZYBYŁA.

PODBESKIDZIE: Wieczorek - Willmann, Majsterek, Osyra, Gach - Ronnberg (83. Mrsić), Kolenc (76. Bednarski), Abate, Kizyma, Florek - Klisiewicz. **Trener** Krzysztof BREDE.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 650. **Żółte kartki**: Kozera, Tiahło, Sznajder, Mruk - Florek, Biernat, Majsterek, Gach, Abate.

Piłkarz meczu - Bartosz FLOREK

Sport dc7bf4d6d9

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Śląsk II	16	35	38:15	11	2	3
2. Carina	17	34	33:20	11	1	5
3. Miedź II (b)	17	34	32:23	10	4	3
4. Kluczbork	17	31	32:18	9	4	4
5. Ślęza	17	30	32:26	9	3	5
6. Goczałkowice	17	28	27:17	6	10	1
7. Karkonosze	17	28	24:23	8	4	5
8. Pniówek	17	28	27:31	9	1	7
9. Warta	16	26	26:24	8	2	6
10. Lechia	17	25	27:20	7	4	6
11. Polkowice	17	22	21:24	6	4	7
12. Stilon	17	21	19:25	6	3	8
13. Podlesianka (b)	17	19	23:28	5	4	8
14. Odra	17	19	21:27	5	4	8
15. Górnik II	16	16	26:25	4	4	8
16. Unia	16	16	17:26	4	4	8
17. Stal (b)	17	5	12:33	0	5	12
18. Polonia (b)	17	4	9:41	1	1	15

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

14 - Przybylski (Karkonosze)
9 - Lisowski (Lechia), Olek (Ślęza), Wojtyra (Kluczbork)
8 - Drozdowicz (Stilon), Matuszewski (Carina), Tuszyński (Kluczbork)
7 - Hanzel (Pniówek), Kiklaisz (Goczałkowice), Skrzypczak (Miedź II),

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **LKS Goczałkowice - Stilon Gorzów Wielkopolski 0:0**

■ **Carina Gubin - Polonia Słubice 2:1 (1:0)**
1:0 - Elorhan, 9 min, 1:1 - Poniedziałek, 51 min (karny), 2:1 - Staszkowian, 84 min

■ **Lechia Zielona Góra - MKS Kluczbork 2:2 (0:2)**
0:1 - Tuszyński, 32 min, 0:2 - Bębenek, 44 min, 1:2 - Lisowski, 57 min (karny), 2:2 - Figiel, 83 min

■ **Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra 0:2 (0:1)**
0:1 - Kocot, 40 min, 0:2 - Przybylski, 84 min

■ **Górnik II Zabrze - Unia Turza Śląska** przełożony na 27 listopada

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Śląsk II Wrocław** przełożony na 27 listopada

18. KOLEJKA - 23 LISTOPADA

Odra - Unia, Górnik II - Karkonosze, Polkowice - Śląsk II, Warta - Kluczbork, Lechia - Podlesianka, Miedź II - Stilon, Goczałkowice - Polonia, Carina - Stal, Pniówek - Ślęza.

Stadiony świata

Wyjazd do Legnicy jawił się katowickiemu beniaminkowi jako najtrudniejszy w dotychczasowych i... faktycznie taki był. Zwłaszcza premierowa odsłona unaoczniła różnicę punktową dzielącą oba zespoły. Legnica młodzież, wsparta doświadczonym Marcinem Garuchem, prowadziła grę i raz po raz stwarzała zagrożenie. Jako pierwszy do siatki trafił Szymon Skrzypczak, ale sędzia uznał, że ze spalonego. W 21 min jego śladem poszedł Hubert Krawczun, wślizgiem zamykając podanie Oliwiera Szymoniaka. - Szkoda, że nie udało nam się doprowadzić do wyrównania, bo były momenty, kiedy zamykaliśmy rywali. Drugi gol „zabił" ten mecz - żałował trener Podlesianki Dawid Brehmer, mając na myśli „bombę" Mateusza Ciapy z około 30 m, po której piłka wpdła w „okienko". Takie bramki nie padają w każdym meczu.

(mha)

■ **Miedź II Legnica - Podlesianka Katowice 2:0 (1:0)**
1:0 - Krawczun, 21 min, 2:0 - Ciapa, 66 min
MIEDŹ II: Diaczenko - Diallo, Józefiak, Rezacz (65. Żarkowski) - Maliszewski (46. Kaczmar), Leończyk, Ciapa, Szymoniak (46. Okoh), Garuch (75. Czornij) - Skrzypczak, Krawczun (75. Manikowski). Trener Łukasz BULIŃSKI.
PODLESIANKA: Tomanek - Żemła (72. Stachoń), Wacławski, Kopeć, Winiarczyk (70. Niesyto) - Lubaski (58. Kunka), Rosiński, Nowotnik (72. Cebulak), Grzeszczyk, Krzak - Jarnot (58. Paszek). Trener Dawid BREHMER.
Sędziował Maciej Pelka (Poznań). Widzów 150.
Żółte kartki: Skrzypczak, Diallo - Żemła.



Fot. ksgornik.eu

Piotr Trąd (w środku) w meczu przeciwko Stali Brzeg doznał bardzo poważnej kontuzji.

W hokejowej tonacji

Piłkarze Pniówka wygraną z outsiderem tabeli zadedykowali Piotrowi Trądowi, który trafił do szpitala.

Teoretycznie Stal Brzeg przyjechała do Pawłowic na ścięcie, ponieważ we wcześniejszych 16 potyczkach zdobyła zaledwie 5 punktów i zajmowała przedostatnie miejsce. Gospodarze mogli się pochwalić 25 „oczkami", więc w sposób naturalny ustawili się w roli faworyta. Jak to jednak często bywa w takich przypadkach, sobotni spektakl nie był jednostronnym widowiskiem, bo goście dzielnie stawiali czoło podopiecznym trenera Kamila Rakoczego i napędzili im dużo strachu. Inna rzecz, że pomocną dłoń wyciągnęli do rywali gospodarze; pierwszego gola dla gości zdobył obrońca Pniówka Szymon Sobierajewicz, a drugiego musi „wziąć na klatę" jego bramkarz , Patryk Zapała.

Kibice gospodarzy zacierali ręce z zadowolenia, bo nie dość, że ich zespół powiększył dorobek o 3 punkty, to jeszcze obejrzeli aż 8 goli. Jeżdżę na mecze Pniówka od kilkunastu lat, lecz nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek był świadkiem takiego gradu bramek. Co tam ja, klubowy spiker Włodzimierz Góra, związany z Pniówkiem od ponad 20 lat, także nie przypomina sobie takiej kanonady. Cieniem na tym interesującym spotkaniu położyła się poważna kontuzja pomocnika gospodarzy, 26-letniego Piotra Trąda. W 23 min zderzył się on głową z 19-letnim napastnikiem gości, Olafem Kanią. Piłkarz Stali zobaczył żółtą kartkę za „nierozważny atak głową w głowę przeciwnika", zaś Trąd wylądował w szpitalu, gdzie zdiagnozowano u niego złamanie kości oczodołu oraz skręcenie szyi. Po zakończeniu spotkania koledzy z drużyny zadedykowali wygraną właśnie wychowankowi Szkółki Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie.

- To niespotykany wynik, taki hokejowy - potwierdził trener Pniówka, Kamil Rakoczy. - To był bardzo otwarty mecz, ale jestem usatysfakcjonowany, ponieważ mecz z drużynami z dolnych rejonów tabeli z reguły są bardzo ciężkie. W poprzednim sezonie pojechaliśmy do Starowic Dolnych, zremisowaliśmy i straciliśmy punkty z outsiderem. Teraz w spotkaniach z Polonią Słubice i Stalą Brzeg zdobyliśmy komplet punktów. Taki był nasz plan, dlatego z jego realizacji jestem bardzo zadowolony.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Stal Brzeg 5:3 (3:2)**
1:0 - Lachendro, 6 min, 1:1 - Sobierajewicz, 12 min (samobójcza), 2:1 - Weis, 14 min, 3:1 - Piontek, 35 min, 3:2 - Poniewierski, 32 min (głową), 4:2 - Weis, 55 min (głową), 4:3 - Kuriata, 75 min (wolny), 5:3 - Ubong, 76 min
PNIÓWEK: Zapała - Budzik, Sobierajewicz, Szymura, Kwaśniewski (63. Ubong) - Lachendro (82. Ploch), Piontek (63. Zieliński), Krzemień, Trąd (27. Ciszewski), Weis - Hanzel (63. Herman). Trener Kamil RAKOCZY.
STAL: Maciocha - Bujakiewicz, Kowalski, Tupaj, Frankowski (82. T. Górski) - Poniewierski (63. Paszkowski), Szymczyk (82. Radwan), Kuriata, Mozoła, Mamis (82. Kusicielek) - Kania (63. Amani). Trener Zbigniew SMÓŁKA.
Sędziował Maciej Górski (Kraków). **Widzów** 150. **Żółte kartki**: Kania, Kuriata, T. Górski, Kowalski, Bujakiewicz.

Coś niesprawiedliwego

Październikowa porażka (1:4) w Kluczborku na tyle zmobilizowała zawodników wrocławskiej Ślęzy, że zanotowali serię czterech zwycięstw. Dzięki niej znacznie poprawili pozycję w tabeli i są zaliczani do zespołów ze ścisłej czołówki. Stając naprzeciw znacznie niżej notowanej Odry z pewnością liczyli na kontynuację serii. Tymczasem do ostatniej chwili musieli walczyć o punkt. Co jednak z tego, że gospodarze mieli przygniatającą przewagę, oddali ponad 20 strzałów, a rywale... 3, jak pod ich bramką byli nieskuteczni. - W piłce wiele dzieje się tak jakby się wydawało, że z przebiegu meczu należałoby go zakończyć inaczej, jednak rzadko kiedy piłka nożna w pojedynczych historiach jest sprawiedliwa - na taką refleksję pokusił się trener wrocławian, Grzegorz Kowalski. Najbardziej doświadczony szkoleniowiec w 3. lidze miał prawo denerwować się na marnujących sytuacje swych podopiecznych, a także na sędziego, który nie uznał gola Przemysława Marcjana. Po przerwie przewaga miejscowych była wręcz przygniatająca, ale nadal nic nie chciało im wpaść i w 76 min zostali skarceni przez Kacpra Koppenhagena. Gdy po 7 minutach podwyższył Mykyta Łoboda, zapachniało sporą niespodzianką, ale miejscowi nie zamierzali pasować. W już doliczonym czasie kontaktowe trafienie zapisał rezerwowy Sebastian Jezierski, a fakt przedłużenia meczu wykorzystał Gabriel Dornellas, który główkował po dośrodkowaniu Roberta Pisarczuka. - Okoliczności straty drugiej bramki były kuriozalne. Mój obrońca wygrał pojedynek główkowy, rywal w niego wpadł, a sędzia przyznał rzut wolny gospodarzom. Pomijam już fakt, że była to chyba setna minuta... - nie ukrywał rozczarowania szkoleniowiec Odry, Maciej Górecki.

(mar)

■ **Ślęza Wrocław - Odra Bytom Odrzański 2:2 (0:0)**
0:1 - Koppenhagen, 76 min, 0:2 - Łoboda, 83 min, 1:2 - Jezierski, 90+1 min, 2:2 - Gabriel Dornellas, 90+6 min (głową)
ŚLĘZA: Koziot - Gabriel Dornellas, Kifert, Kozik - Jabłoński (87. Wanda), Pisarczuk, Jakóbczyk (72. Drzymkowski), Kluzek, Marcjan, Wawrzyniak - Olek (87. Jezierski). Trener Grzegorz KOWALSKI.
ODRA: Szafer - Marek, Skałecki, Kanikowski, Górski - Draczyński (74. Kusiak), Jandziak, Łoboda (90+3. Sowiński), Grzymisławski (61. Zabrzeski) - Konstanty (61. Koppenhagen), Jóźwiak (90+3. Kobiela). Trener Maciej GÓRECKI.
Sędziował Patryk Dul (Opole). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Pisarczuk, Wawrzyniak, Olek, Kozik, Marcjan - Kanikowski, Kobiela.

Sport dc7bf4d6d9

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I: Broń Radom - Wigry Suwałki 0:0, Wisła II Płock - GKS Bełchatów 3:1, Jagiellonia II Białystok - Pelikan Łowicz 4:0, Warta Sieradz - Sokół Aleksandrów Ł. 0:0, Victoria Sulejówek - Świt Nowy Dwór Maz. 0:5, ŁKS Łomża - Stomil Olsztyn 0:1, Unia Skierniewice - Polonia Lidzbark Warm. 6:0. Lechia Tomaszów Maz. - Legia II Warszawa przełożony na 30 listopada. GKS Wikielec - Mławianka przerwany pod koniec pierwszej połowie przy stanie 0:0 po tym, jak kibic gospodarzy uderzył zawodnika gości.

1. Unia	17	36	38:19
2. Legia II	16	32	33:19
3. Wigry (b)	17	30	28:16
4. Łomża	17	29	29:23
5. Wisła II (b)	17	26	34:29
6. Świt	17	26	23:29
7. Warta	17	25	23:25
8. Broń	17	24	16:17
9. Bełchatów	17	23	22:20
10. Jagiellonia II	17	21	24:22
11. Victoria	17	21	26:29
12. Wikielec	16	19	15:19
13. Lechia	17	19	22:29
14. Stomil (s)	17	19	22:30
15. Pelikan	17	19	20:28
16. Mławianka	16	18	32:32
17. Polonia (b)	16	16	26:33
18. Sokół (b)	17	12	12:26

GRUPA II: Gryf Słupsk - Błękitni Stargard 2:3, Pogoń II Szczecin - Kotwica Kórnik 3:1, Wda Świecie - Zawisza Bydgoszcz 1:1, Sokół Kleczew - Noteć Czarnków 0:1, Unia Swarzędz - Vineta Wolin 2:1, Cartusia - Elana Toruń 0:1, Flota Świnoujście - Pogoń Nowe Skalmierzyce 0:3, Polonia Środa Wlkp. - Wybrzeże Rewalskie Rewal 0:0. Lech II Poznań - Gedania Gdańsk przełożony na 30 listopada.

1. Błękitni	17	34	38:20
2. Pogoń II	17	31	38:26
3. Sokół	17	31	26:21
4. Unia	17	29	31:22
5. Lech II (s)	16	28	32:22
6. Wda (b)	17	26	24:17
7. Zawisza	17	25	31:23
8. Elana	17	23	20:22
9. Flota	17	23	22:25
10. Pogoń	17	22	22:26
11. Noteć	16	21	26:36
12. Polonia	17	20	27:28
13. Gryf (b)	16	19	18:17
14. Cartusia	17	19	16:24
15. Vineta	17	16	29:32
16. Rewal (b)	17	16	13:23
17. Kotwica (b)	17	15	26:34
18. Gedania	16	13	19:40

GRUPA IV: KS Wiązownica - Czarni Połaniec 4:0, KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Podlasie Biała Podl. 3:2, Korona II Kielce - Star Starachowice 1:3, Unia Tarnów - Pogoń-Sokół Lubaczów 0:3, Lewart Lubartów - Podhale Nowy Targ 1:2, Świdniczanka - Wisłoka Dębica 1:3, Sandecja Nowy Sącz - Avia Świdnik 1:0, Chełmianka - Wisłanie Skawina 1:1, Wisła II Kraków - Siarka Tarnobrzeg 1:1.

1. Sandecja (s)	17	42	40:14
2. Podhale	17	35	31:25
3. Siarka	17	32	26:18
4. Wisłoka	17	31	41:22
5. Chełmianka	17	31	39:25
6. KSZO	17	31	27:22
7. Star	17	29	34:23
8. Avia	17	27	33:19
9. Korona II (b)	17	26	29:26
10. Podlasie	17	24	25:22
11. Wiślanie	17	22	23:21
12. Wisła II (b)	17	21	39:31
13. Czarni	17	20	25:38
14. Pogoń-Sokół (b)	17	18	25:33
15. Wiązownica	17	15	20:32
16. Świdniczanka	17	11	14:34
17. Lewart (b)	17	10	15:41
18. Unia	17	3	12:52

(gak)

Pół bramki na mecz

4. LIGA ŚLĄSKA

W 18. meczu sezonu drużyna GKS-u II Tychy poniosła 15. porażkę. Podopieczni Jarosława Zadylaka stawili jednak czoło zespołowi należącemu do czołówki. Piast II, po porażce poniesionej tydzień wcześniej z Victorią Częstochowa, wprawdzie szybko strzelił gola, ale na tym „amunicja" gliwickiej młodzieży się wyczerpała. Gol padł w 16 minucie. Wtedy to po wrzutce z rzutu wolnego tyszanie wybili piłkę ze swojego pola karnego, ale przy ponownej centrze - próbując złapać rywali na spalonego - nie upilnowali Dawida Bocianowskiego. Idealnie obsłużył go Jakub Skupień, a napastnik, mając przed sobą tylko Mateusza Górskiego lobem posłał futbolówkę do siatki.

- Mimo porażki uważam, że w tym meczu byliśmy zespołem co najmniej równorzędnym, a może nawet lepszym - podsumował spotkanie trener tyskich rezerw, Jarosław Zadylak. - Naszą największą bolączką jest to, że nie strzelamy goli. Zresztą widać to w tabeli, bo jako jedyny zespół mamy jednocyfrowy dorobek bramkowy, a wszyscy pozostali rywale przekroczyli liczbę 20. W drugiej połowie graliśmy odważnie i cały zespół dowodzony przez Szymona Matyjasa do końca walczył o poprawę wyniku. Kwadrans przed końcem mieliśmy nawet sytuację, w której obrońca Piasta II zagrał piłkę ręką w ich polu karnym, ale sędzia nie zdecydował się na podyktowanie „jedenastki". Nic nie dało nam też przejście w końcówce na trzech obrońców i postawienie na atak. Skończyło się jak zwykle, albo jak w 80 procentach naszych spotkań, w których nie jesteśmy gorsi, a przegrywamy.

Na potwierdzenie tych słów dodajmy, iż aktualny bilans bramkowy rezerw pierwszoligowca wynosi 9:44, a więc strzelecka średnia to 0,5 bramki...

- W pierwszej połowie graliśmy w miarę OK - stwierdził szkoleniowiec gliwiczan, Maciej Szmatiuk. - Długo posiadaliśmy piłkę, ale za mało z tego stworzyliśmy zagrożenia pod bramką rywali. Z kolei po przerwie wdaliśmy się w walkę i z takiej gry nie możemy być zadowoleni. Mieliśmy co prawda jeszcze okazje bramkowe, wynikające z tego, że przeciwnik coraz mocniej się otwierał, ale za dużo było w naszej grze chaosu. Z drugiej połowy nie możemy więc zadowoleni. Na plus możemy jednak zapisać naszą grę w defensywie.

Jerzy Dusik



Fot. Dorota Dusik

Dawid Bocianowski (z prawej) jako jedyny znalazł sposób na tyskiego bramkarza.

■ **GKS II Tychy - Piast II Gliwice 0:1 (0:1)**
Bramka - Bocianowski 16.
TYCHY II: Górski - Gurgul (72. Grzebieluch), Słanek, Konewka, Matusik - Myszor (75. Pałasz), Krężelok, Oleksy, Matyjas, Rawski - Mystkowski. Trener Jarosław ZADYLAK.
PIAST II: Rychta - Bernatek, Kruppa, Świetlicki - Jurczyga, Ziółkowski, Nakajima, Skupień (76. Paradowski) - Orlikowski (59. Lubowiecki, 82. Chojnowski), Bocianowski (63. Cichy), Dulęba. Trener Maciej SZMATIUK.
Sędziował Bartosz Jeż (Radlin). **Widzów** 100.
Żółte kartki: Słanek - Rychta.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Polonia Łaziska Górne 1:3 (1:2)**
Bramki: Ziółkowski 13 - Terbalyan 4, Hałatek 35, Rutkowski 64.

■ **Drama Zbrosławice - Decor Bełk 2:1 (1:0)**
Bramki: Siwek 10, Kuliński 74 - Makowski 63.

■ **Victoria Częstochowa - ROW 1964 Rybnik 2:0 (1:0)**
Bramki: Błaszkiewicz 42 - karny, Włodarek 75.

■ **Spójnia Landek - Gwarek Tarnowskie Góry 0:4 (0:2)**
Bramki: Bętkowski 16, 21, 56, Kaczmarek 90.

■ **Kuźnia Ustroń - Rozwój Katowice 2:0 (1:0)**
Bramki: Rycka 20 - karny, Bui 87.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Gwarek Ornontowice 0:1 (0:0)**
Bramka - Pilch 90.

■ **Odra Wodzisław Śląski - Sparta Katowice 0:2 (0:1)**
Bramki: Zambrano 10, Zacharczenko 64 - głową.

■ **Rekord II Bielsko-Biała - Przemsza Siewierz 0:3 (0:1)**
Bramki: Hornik 21 - głową, 88 - karny, Adamiecki 51.

■ **Ruch Radzionków - Raków II Częstochowa** przełożony na 30 listopada.

1. Raków II	17	38	48:28
2. Rozwój	18	36	51:35
3. Sparta	18	34	28:22
4. Victoria	18	32	25:16
5. Piast II	18	32	31:23
6. Polonia	18	31	30:21
7. Drama	18	28	32:33
8. Ruch	17	27	34:20
9. ROW	18	27	37:36
10. Odra	18	26	37:32
11. Decor	18	26	33:32
12. Tarnowskie Góry	18	25	32:30
13. Kuźnia	18	23	30:37
14. Przemsza	18	22	36:35
15. Ornontowice	18	22	25:32
16. Spójnia	18	21	26:30
17. Unia	18	21	23:29
18. Podbeskidzie II	18	15	28:51
19. Rekord II	18	12	27:36
20. Tychy II	18	5	9:44

19. kolejka - 23 listopada: Podbeskidzie II - Rekord II, Raków II - Polonia, Decor - Ruch, Gwarek - Drama, Gwarek - Unia, Rozwój - Spójnia, Sparta - Kuźnia, Piast II - Odra, ROW - Tychy II, Przemsza - Victoria.

(mha)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I
Burza Borowa Wieś - LKS Żyglin 1:1, Concordia Knurów - MOSiR Sparta Zabrze 3:0, KS 94 Rachowice - Start Sierakowice 0:3, Orzeł Nakło Śl. - Sośnica Gliwice 3:1, Górnik Bobrowniki Śl. - ŁTS Łabędy 2:0, Olimpia Boruszowice - Unia Strzybnica 0:4, Gwarek Zabrze - Ruch Kozłów 2:0, Tempo Paniówki - Gwiazda Chudów 3:3.

1. Concordia	15	43	38:12
2. Bobrowniki Śl.	14	35	39:19
3. Borowa Wieś	15	29	31:18
4. Łabędy	14	28	43:25
5. Strzybnica	14	26	32:28
6. Boruszowice	14	26	22:23
7. Sierakowice	15	20	31:25
8. Paniówki	14	20	28:26
9. Żyglin	14	18	22:24
10. MOSiR Sparta	14	16	22:28
11. Nakło Śl.	13	15	22:30
12. Sośnica	15	14	20:30
13. Chudów	14	12	25:34
14. Kozłów	15	12	25:39
15. Gwarek	14	8	24:34
16. Rachowice	14	1	11:40

GRUPA II
Lotnik Kościelec - LKS Kamienica Polska 3:2, Mechanik Kochcice - Jedność Boronów 1:5, Liswarta Popów - Skaniak Kroczyce 1:4, Warta Kamieńskie Młyny - Amator Golce 5:1, Promień Glinica - Stradom Częstochowa 0:3, Pilica Koniecpol - Płomień Lgota Mała 3:0, Sparta Lubliniec - Unia Kalety 1:2, Sparta Szczekociny - Lot Konopiska 1:2.

1. Kamieńskie Młyny	15	34	41:15
2. Kalety	13	33	36:9
3. Stradom	15	29	32:19
4. Boronów	15	28	37:16
5. Koniecpol	15	28	33:14
6. Konopiska	14	27	34:19
7. Golce	15	25	35:22
8. Kościelec	15	25	31:28
9. Kroczyce	15	23	34:18
10. Lgota Mała	15	19	18:25
11. Kamienica Polska	15	17	27:28
12. Lubliniec	14	12	20:29
13. Glinica	14	9	11:42
14. Szczekociny	15	8	18:42
15. Popów	14	6	17:50
16. Kochcice	15	2	10:58

GRUPA III
Polonia Marklowice - Silesia Lubomia 2:1, Naprzód Czyżowice - Górnik Radlin 3:1, Płomień Połomia - LKS 1908 Nędza 3:2, Naprzód 32 Syrynia - Zameczek Czernica 2:2, Czarni Gorzyce - Przyszłość Rogów 0:2, Dąb Gaszowice - Granica Ruptawa 1:1, Ruch Stanowice - Unia Racibórz 1:0, Unia II Turza Śl. - Naprzód Rydułtowy 3:0.

1. Rogów	15	38	54:18
2. Stanowice	15	32	38:19
3. Turza Śl. II	15	31	43:22
4. Syrynia	15	27	33:18
5. Czyżowice	15	27	29:22
6. Połomia	15	25	32:33
7. Gorzyce	14	24	31:16
8. Unia Racibórz	15	20	27:21
9. Ruptawa	15	20	27:39
10. Nędza	15	18	26:30
11. Gaszowice	15	18	28:40
12. Marklowice	15	15	26:29
13. Radlin	15	15	20:25
14. Lubomia	14	14	20:23
15. Rydułtowy	15	5	17:44
16. Czernica	15	5	17:69

GRUPA IV
Urania Ruda Śl. - Warta Zawiercie 3:1, Ostoja Żelisławice - Slavia Ruda Śl. 1:0, GKS II Katowice - Wawel Wirek 2:1, Sarmacja Będzin - Górnik Piaski 2:0, Pogoń Imielin - CKS Czeladź 4:4, Niwy Brudzowice - Cyklon Rogoźnik 1:2, Unia Kosztowy - SKS Łagisza 0:2, Jastrząb Bielszowice - Górnik Wojkowice 1:4.

1. GKS II	14	39	45:9
2. Czeladź	15	33	52:19
3. Slavia	15	30	28:20
4. Wojkowice	14	28	25:13
5. Wirek	15	27	33:22
6. Bielszowice	15	25	27:22
7. Sarmacja	14	24	21:15
8. Zawiercie	14	20	25:21
9. Piaski	15	18	33:38
10. Rogoźnik	15	17	23:33
11. Imielin	15	14	23:41
12. Brudzowice	14	12	15:29
13. Żelisławice	15	12	11:27
14. Łagisza	15	12	9:30
15. Urania	15	11	15:32
16. Kosztowy	14	9	15:29

GRUPA V
Czarni Jaworze - Rotuz Bronów 0:0, LKS Bestwina - LKS Studzionka 3:0, Sokół Hecznarowice - Krupiński Suszec 2:2, ZET Tychy - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 0:6, MKS Lędziny - Pasjonat Dankowice 2:1, LKS II Goczałkowice - JUWe Jaroszowice 7:1, Sokół Zabrzeg - Piast Gol Bieruń 1:4, Fortuna Wyry - Soła Kobiernice 1:0.

1. Goczałkowice II	14	39	57:11
2. Lędziny	15	39	47:18
3. Podbeskidzie III	14	36	46:13
4. Jaworze	13	29	33:6
5. Dankowice	14	25	35:16
6. Wyry	14	22	23:22
7. Piast Gol	15	19	32:34
8. Studzionka	14	19	26:35
9. Jaroszowice	14	18	25:35
10. Suszec	14	16	22:33
11. Bronów	14	15	18:31
12. Bestwina	15	15	20:36
13. ZET	14	12	18:38
14. Zabrzeg	14	10	14:34
15. Kobiernice	15	8	10:29
16. Hecznarowice	15	6	12:47

Sport dc7bf4d6d9

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Śląsk Świętochłowice - Skra II-Płomień Częstochowa 3:0, Zagłębie II Sosnowiec - Znicz Kłobuck 0:2, Unia Rędziny - Odra Miasteczko Śl. 3:1, Jedność 32 Przyszowice - Zieloni Żarki 0:0, Szombierki Bytom - KS Panki 5:0, AKS Mikołów - Ruch II Chorzów 0:0, Szczakowianka Jaworzno - Orzeł Miedary 1:4, Silesia Miechowice - Liswarta Krzepice 0:8.

1. Szombierki	15	37	54:22
2. Zagłębie II	15	36	49:16
3. Kłobuck	15	35	34:18
4. Ruch II	15	33	35:16
5. Rędziny	15	31	42:18
6. Mikołów	15	25	37:29
7. Śląsk	15	24	32:31
8. Miedary	15	20	28:35
9. Szczakowianka	15	18	32:35
10. Krzepice	15	16	26:26
11. Miasteczko Śl.	15	16	25:35
12. Skra II-Płomień	15	14	34:35
13. Przyszowice	15	14	15:38
14. Miechowice	15	10	22:58
15. Żarki	15	9	11:34
16. Panki	15	6	19:49

GRUPA II

Iskra Pszczyna - Podhalanka Milówka 5:2, Błyskawica Drogomyśl - Drzewiarz Jasienica 1:3, LKS Krzyżanowice - LKS Tworków 2:5, MRKS Czechowice-Dziedzice - Beskid Skoczów 2:0, Forteca Świerklany - GKS II Jastrzębie 1:0, GLKS Wilkowice - LKS Czaniec 1:1, Tempo Puńców - Stal-Śrubiarnia Żywiec 3:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Orzeł Łękawica 1:2.

1. Czechowice-Dz.	15	36	30:11
2. Łękawica	14	34	35:14
3. BKS Stal	15	33	41:17
4. Czaniec	15	29	39:23
5. Świerklany	15	25	33:21
6. Stal-Śrubiarnia	15	23	28:24
7. Wilkowice	15	23	23:20
8. Skoczów	15	21	20:19
9. Jasienica	15	19	19:23
10. Puńców	14	18	17:20
11. Tworków	15	18	21:34
12. Jastrzębie II	15	15	32:37
13. Drogomyśl	15	12	25:40
14. Krzyżanowice	14	10	18:31
15. Pszczyna	14	10	19:38
16. Milówka	15	4	17:45

(gak)

GRUPA VI

Spójnia Zebrzydowice - Metal Węgierska Górka 2:1.

1. Istebna	13	31	35:16
2. Hażlach	13	28	38:16
3. Wisła	13	23	34:23
4. Cieszyn	13	22	36:24
5. Ślemień	13	21	31:17
6. Radziechowy-W.	13	20	34:17
7. Pietrzykowice	13	20	33:28
8. Strumień	13	20	37:35
9. Słotwina	13	20	31:32
10. Żabnica	13	16	28:45
11. Zebrzydowice	13	12	18:38
12. Rajcza	13	11	14:36
13. Pogórze	13	8	20:31
14. Węgierska Górka	13	4	14:45

(gak)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Red Dragons Pniewy - Gwiazda Ruda Śląska 3:2 (2:1)**
Bramki: Berger 11, Siuda 14, Krajewski 30 - Alcibar 13, Setti 34.

■ **AZS UŚ Katowice - FC Toruń 0:1 (0:0)**
Bramka - Lutecki 38.

■ **GI Malepszy Leszno - Constract Lubawa 5:3 (3:1)**
Bramki: Gallego 9, 28, Lisowski 10, Betowski 18, Skrzypek 34 - Pedro Silva 19, 37, Henrique 38

■ **BSF Bochnia - Red Devils Chojnice 6:1 (3:1)**
Bramki: Mossberg 3, Wędzony 8, 31, Cabalceta 12, Przybył 39, Dosza 40 - Neto 10.

■ **We-Met Kamienica Królewska - Rekord Bielsko-Biała 0:5 (0:1)**
Bramki: Panes 13, Marek 31, Surmiak 33, Zastawnik 38, Rakić 40.

■ **Legia Warszawa - AZS UW Wilanów 2:1 (1:0)**
Bramki: Klaus 14, 32 - Lekao 29.

■ **Piast Gliwice - Dreman Opole Komprachcice 2:1 (2:1)**
Bramki: Bertoline 6, Dill 10 - Mrowiec 12.

■ **Widzew Łódź - Eurobus Przemyśl 1:3 (0:1)**
Bramki: Jefferson Ortiz 26 - Santana 4, Łebid 34, Wanat 38.

1. Piast	11	29	53:12
2. Rekord	11	28	52:18
3. Eurobus	10	26	47:13
4. Constract	11	26	63:30
5. Leszno	11	24	37:21
6. Komprachcice	11	19	35:31
7. Bochnia	11	17	40:28
8. Legia	11	16	29:30
9. Katowice	11	15	25:44
10. Toruń	11	13	24:43
11. We-Met	11	11	35:35
12. Widzew	11	10	27:43
13. Gwiazda	12	9	34:51
14. Red Dragons	11	6	26:48
15. Wilanów	11	3	22:63
16. Red Devils	11	1	17:56

(m)

ORLEN PUCHAR POLSKI KOBIET

1/6 FINAŁU

Loczki Wyszków - Ślęza Wrocław 1:3, Legionistki Warszawa - Rekord Bielsko-Biała 0:2, UKS SMS II Łódź - Pogoń Tczew 2:3, Lech/UAM Poznań - UKS SMS Łódź 0:3, MUKS Kostrzyn - Wisła Płock 2:1, MKS Myszków - Skra Częstochowa 0:3, Targowianka Targowisko - PTC Pabianice 0:1, LFA Szczecin - Górnik Łęczna 0:10, Ślęza II Wrocław - Czarni Sosnowiec 0:9, Stomilanki Olsztyn - Pogoń Szczecin 1:5, Pogoń II Tczew - LZS Stare Oborzyska 3:4, Ostrovia 1909 Ostrów Wielkopolski - Unia Lublin 0:2, Górnik Zabrze - APLG Gdańsk 1:8, Nowy Świt Górzno - Resovia 1:5, UKS Wisła Kraków - Śląsk Wrocław 0:14, MOSiR Lubartów - Polonia Środa Wielkopolska 3:1.

(m)



Fot. Tomasz Folta/Pressfocus.pl

Bardzo dobry występ Kochaniak-Sali i koleżanek dał awans „Miedziowym" do Europy.

Cztery minus dwa

Dwie polskie drużyny zaliczyły pozytywny start w europejskich kwalifikacjach. W Lidze Europejskiej zagra Zagłębie Lubin, w Pucharze Europejskim MKS Urbis Gniezno.

W rewanżowym meczu 3. rundy eliminacji Ligi Europejskiej KGHM Zagłębie Lubin pokonało we własnej hali szwedzki IK Savehof 27:23 (12:10) i awansowało do fazy grupowej. Najwięcej bramek dla Zagłębia: zdobyły: Karolina Kochaniak-Sala 5, Patrica Matielli 4 i Joanna Drabik 3.

Mistrzynie Polski z Lubina po pierwszym meczu w Szwecji miały do odrobienia dwa gole, tam przegrały 28:30 - ale po 10 minutach rewanżu ta strata wzrosła do czterech bramek, bo IK Savehof prowadził 5:3. Paniki w szeregach lubinianek jednak nie było. Podopieczne Bożeny Karkut wzmocniły obronę i po kolejnych 10 minutach prowadziły 9:7. Kilka chwil później po trafieniu Kingi Grzyb było nawet 10:7 i trener Andreas Wallin zaprosił swoje zawodniczki na rozmowę. Pomogła, ponieważ przerwały niemoc w ofensywie i doprowadziły do stanu 10:11. W ostatniej akcji przed przerwą do siatki trafiła Weronika Weber i po pierwszej połowie rewanżu w dwumeczu był remis.

Początek drugiej połowy był wyrównany, ale od stanu 15:14 Zagłębie zdobyło 4 gole, a rywalki jednego (19:15) i na ławce trenerskiej Savehof zrobiło się nerwowo. Wallin ponownie poprosił o czas i po wznowieniu gry przewaga Zagłębia przestała rosnąć, ale też nie malała. Losy dwumeczu ważyły się niemal do ostatnich sekund. Przy stanie 26:21 przyjezdne zdobyły 2 gole i tym razem o czas poprosiła trenerka Karkut. Po wznowieniu gry lubinianki rozegrały atak, który wykończyła Malena Cavo i mistrzynie Polski mogły świętować awans do fazy grupowej. Początek zmagań w styczniu.

Pechowe karne

O krok od awansu do fazy grupowej były wicemistrzynie Polski z Kobierzyc. W meczu rewanżowym 3. rundy eliminacji „Kobierki" wygrały we własnej hali z Larvik HK 39:38 (20:20) i tym samym odrobiły straty z pierwszego spotkania, w którym rywalki zwyciężyły 30:29. O awansie zadecydowały rzuty karne, a te lepiej wykonywały Norweżki, zwyciężając 5:4. Najwięcej bramek dla Kobierzyc zdobyły: Magdalena Drażyk 14, Justyna Świerczek 7 i Małgorzata Buklarewicz 6.

Zespół z Kobierzyc miał do odrobienia gola i rewanż zaczął bardzo dobrze; po niespełna pięciu minutach prowadził już 4:1. Kolejne fragmenty spotkania były już bardziej wyrównane, a wynik bliski remisu. W drugiej połowie obraz gry się nie zmienił. Zespołem, który musiał gonić wynik, długo był Larvik, ale na niespełna 13 minut przed końcem się to zmieniło. Po tym jak Drażyk wykorzystała rzut karny KPR prowadził 33:32, lecz 3 kolejne trafienia zanotowały Norweżki i trener Marcin Palica poprosił o czas. Po wznowieniu gry jego podopieczne przełamały się w ataku, ale to one musiały gonić wynik. Na niewiele ponad 3 minuty przed końcem był remis 38:38, a po trafieniu Drażyk wicemistrzynie Polski wyszły na prowadzenie. Ostatnie sekundy były niesamowicie emocjonujące, jednak piłka już nie wpadła do siatki. O tym, kto zagra w fazie grupowej, musiała rozstrzygnąć seria rzutów karnych. Swoistą wojnę nerwów lepiej wytrzymały podopieczne selekcjonera kobiecej reprezentacji Polski, Arne Senstada. Wykorzystały wszystkie 5 „siódemek" i mogły świętować. Wśród miejscowych trafiały kolejno: Buklarewicz, Anastazja Meleketcewa, Świerczek i Drażyk, a pomyliła się Marcelina Polańska, rzucająca jako pierwsza.

Gniezno z awansem

Jedną nogą w 1/8 finału Pucharu Europejskiego były szczypiornistki MKS-u Urbis Gniezno, które w pierwszym meczu nie dały żadnych szans włoskiemu Erice SSD ARL, wypracowując dwucyfrową zaliczkę (30:18). Rewanżowe starcie w Casa Santa Erice na Sycylii nie było już jednak tak jednostronne i zakończyło się remisem 26:26 (11:17). Nie przeszkodziło to czwartej sile Orlen Superligi w awansie do dalszej fazy rozgrywek i z optymizmem będzie czekać na kolejne wyzwania. Mecze 1/8 finału zaplanowano 11 i 18 stycznia. W rewanżowym spotkaniu najwięcej bramek dla zespołu trenera Roberta Popka zdobyły: Magdalena Nurska 8, Żaneta Lipok 4 i Katarzyna Cygan 4.

Lublin za burtą

Spory zawód sprawił natomiast MKS FunFloor Lublin. Drużyna Edyty Majdzińskiej w pierwszym meczu Ligi Europejskiej z hiszpańską Super Amara Bera Bera wypracowały 4-bramkową zaliczkę (23:19). Niestety, w rewanżowym spotkaniu w San Sebastian nie obroniła przewagi przegrywając 20:26 (9:14) i w efekcie nie awansowały do fazy grupowej tych rozgrywek. Najwięcej bramek dla MKS-u zdobyły Magda Balsam 5 i Joanna Andruszak 3.

Zbigniew Cieńciała

Sport dc7bf4d6d9



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Obrona gości była nie do sforsowania dla zabrzan.

Juniorskie błędy

Gdy goście poczuli krew w Zabrzu, z silnej ekipy brązowych medalistów z poprzedniego sezonu nie było co zbierać. Rozsypani mentalnie „Górnicy" tracą dystans do czołowej szóstki.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Spora liczba (700) kibiców w zabrzańskiej hali, ciekawa oprawa z występem uroczych mażoretek i wpadka Górnika z MMTS Kwidzyn po dramatycznej grze - tak wyglądał powrót zabrzańskiej siódemki do grania o punkty po reprezentacyjnej przerwie. To była kolejna porażka na własne życzenie, no bo jak inaczej nazwać przegraną, skoro po golu Pawła Krawczyka w 24 minucie obejmuje się 6-bramkowe prowadzenie (13:7), ale do przerwy nie rzuca się już bramki? - W pierwszej połowie nerwy wkradły się w naszą grę. Na szczęście udało nam się to uspokoić i potem już ciężką pracą zbudowaliśmy przewagę. Czapki z głów dla naszej obrony i bramkarzy, bo na to, co wyczyniali, aż miło się patrzyło - skomentował spotkanie rozgrywający gości Michał Pilitowski, a my wróćmy do momentu, gdy w drugiej połowie - od 43 minuty przy remisie 19:19 - gospodarze przez 13 minut (!) nie pokonali - fakt, że świetnie dysponowanego - Łukasza Zakrety, a sami w tym okresie stracili 7 bramek! - Początek - z tego, co pamiętam 23 minuty - zagraliśmy bardzo dobrze i nie wiem, czy spoczęliśmy na laurach i pomyśleliśmy, że mecz sam się wygra, czy... No nie wiem, co się z nami stało. Doświadczeni rywale wykorzystywali każdy nas błąd w obronie czy w ataku, zdobywając bramki z kontrataków. Poczuli krew, poszli w trupa i wygrali, bo byli lepsi. Tak doświadczona drużyna jak nasza nie może sobie pozwolić na tak juniorskie błędy. Ciężko to wytłumaczyć, nie wiem, co się dzieje. Obyśmy szybko wrócili na właściwie tory, bo nie prowadzi to do dobrego - powiedział reprezentacyjny prawoskrzydłowy Górnika, Jakub Szyszko.

39
PROCENT skuteczności to wynik, jak zanotował Łukasz Zakreta. Doświadczony bramkarz z Kwidzyna obronił 13 z 23 rzutów oddanych przez zabrzan.

Zbigniew Cieńciała

Górnik Zabrze - Energa MMTS Kwidzyn 21:28 (13:12)
GÓRNIK: Ligarzewski, Szczepanik - Szyszko 6/3, Czerkaszczenko 2, Krawczyk 2, Krępa 3 (CZK, 55 - faul), Minocki, Artemenko 5, Racotea, Wąsowski, Ivanović 1, Pluczyk 1, Komarzewski, Ilczenko 1, Bogacz. Kary: 6 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz 3, Łazarczyk 4, Bekisz 5, Milicević 1, Bogudziński, Welcz 2, Potoczny 2, M. Pilitowski, Kosmala 5, Landzwojczak 1, K. Pilitowski 2/2, W. Jankowski 3. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

Na pustą bramkę

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Grający bez zawieszonych dyscyplinarnie Arkadiusza Moryty, Jorge Maquedy, a także trenera Tałanta Dujszebajewa oraz lekko kontuzjowanego Arstema Karaleka kielczanie rozgromili Piotrkowianina, ale też zostali przez niego... zaskoczeni. Nie przypuszczali bowiem, że mający kłopoty kadrowe rywale praktycznie przez cały czas będą grali siódemką w ataku. Koncentracja w defensywie pomogła wicemistrzom Polski rozbijać ataki. Wiele spośród 48 goli padło do pustej bramki. 100-procentową skuteczność mieli Francuzi, Theo Monar, Dylan Nahi i Benoit Konkoud, a na uwagę zwrócił też powrót kapitana zespołu, Hiszpana Aleksa Dujszebajewa. To wszystko dobrze wróży przed czwartkowym, szalenie istotnym meczem z Pickiem Szeged w Lidze Mistrzów.

Industria Kielce - MKS Piotrkowianin 48:29 (23:13)
KIELCE: Wałach, Mestrić - Konkoud 7, Olejniczak 3, Karacić 1, Rogulski 5, D. Dujszebajew 2, Surgiel 1, Osuch 1, T. Gębala 1, Monar 11, Wiaderny 2/1, A. Dujszebajew 6, Nahi 8. Kary: 10 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.
PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Lewandowski - Marcin Matyjasik 4/3, Kowalski 6/1, Pożarek 1, Grzesik 3, Mastalerz 1, Wadowski, Żyszkiewicz 3, Szopa 2, Filipowicz 3, Makowiejew 2, K. Krajewski 2, Dróżdż 1, Jurczenia 1. Kary: 6 min. Trener Michał MATYJASIK.

Azoty Puławy - KHGM Chrobry Głogów 34:36 (14:18)
AZOTY: Borucki, Tsintsadze 1 - Dikhaminja 4, Jarosiewicz, Gogola 9, Zarzycki, Kacper Adamski 6/1, Antolak 1, Jaworski 3, Sesic, Marciniak 1, Górski 4, Janikowski 5. Kary: 4 min. Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.
CHROBRY: Stachera - Zieniewicz 6, Strelnikow 2, Paterek 5, Skiba 1, Jamioł 2, Mosiołek 4, J. Adamski, Matuszak 1, Styrcz 8/4, Kosznik 3, Hajnos 2, Orpik 1, Dadej 1. Kary: 12 min. Trener Witalij NAT.

Zepter KPR Legionowo - WKS Śląsk Wrocław 39:30 (18:13)
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk 2, Słupski 5, Chabior 6/2 (CZK, 33 min - faul), Fąfara 7/2 (CZK, 46 min - faul), Wołowiec 4, Ciok, Lewandowski 2, Adamczyk 4, Pawelec 1, Laskowski 5, Petlak 2, Brzeziński 1. Kary: 6 min. Trener Michał PRĄTNICKI.
ŚLĄSK: Małecki, Dudek - Famulski 1, Cegłowski 6/6, Gądek 1, Burtan, Wielgucki, Kołodziejczyk 2, Kornecki 5, Ramiączek 4, Przybylski 2, Salacz 2, Nastaj 4, M. Jankowski, Kawka 3. Kary: 12 min. Trener Bartłomiej KOPROWSKI.

MKS Zagłębie Lubin - PGE Wybrzeże Gdańsk 24:26 (11:13)
ZAGŁĘBIE: Schodowski - Krysiak 6/3, Krupa, Drozdalski 2, Kałużny 4, Michalak 3, Dudkowski 3, S. Gębala 4, Czuwara 1, Sarnowski, Pulit 1. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 1/1, Stanescu 4, Papina 5, Peret 3, Będzikowski 4, Czapliński 8, Zmavc, Siekierka, Domagała, Niedzielenko, Papaj, Zhang 1. Kary: 10 min. Trener Patryk ROMBEL.

Orlen Wisła Płock - Energa MKS Kalisz 32:19 (13:11)
PŁOCK: Jastrzębski, Hallgrimsson - P. Krajewski 2/1, Piroch 4, Fazekas 4, Serdio 3, Szita 5, Mihić 1, Sisko 1, Dawydzik, Panic 1, Terzić, Michałowicz 4, Cokan 5/4, Susnja 2. Kary: 2 min. Trener Dawid NILSSON.
KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Wróbel, Kowalczyk 4/1, Kus 2, Moryń 2 (CZK, 50 min - atak na twarz), Bekisz, Starcević 3, Kucharzyk, Doncow 4, Fedeńczak 2, Fajfer 1, Molski 1, Drej, Sobczak. Kary: 8 min. Trener Rafał KUPTEL.

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Corotop Gwardia Opole 33:30 (18:13)
OSTROVIA: Krekora, Zimny - Klopsteg 4 (CZK, 47 min - faul), Smolikow 2, Szpera, Reznicki 5, Urbaniak 4, Kamil Adamski 13/6, Łyżwa, Kamyszek 3, Tomczak 1, Rybarczyk, Wojciechowski, Misiejuk, Marciniak 1. Kary: 12 min. Trener Kim RASMUSSEN.
GWARDIA: Ałaj, Lellek - Wojdan 10/2, Widomski, Jędraszczyk 1, Pelidija 8/6, Jendryca 1, Luksa, Wandzel 3, Kamiński, Stempin, Wrzesiński 2, Milewski 2, Łangowski 2, Hryniewicz, Zawadzki 1. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

1. Płock	11	33	349:235
2. Kielce	11	30	413:282
3. Chrobry	10	22	298:280
4. Ostrovia	11	19	353:323
5. Wybrzeże	11	19	321:342
6. Kalisz	11	18	325:328
7. Azoty	11	17	374:390
8. Gwardia	11	15	312:339
9. Kwidzyn	11	13	297:322
10. Zagłębie	11	13	308:336
11. Górnik	11	12	318:310
12. Piotrkowianin	11	9	302:371
13. Śląsk	10	5	263:328
14. Legionowo	11	3	304:351

12. seria - 22-25 listopada: Piotrkowianin - Legionowo, Chrobry - Zagłębie, Kwidzyn - Azoty, Śląsk - Wisła, Wybrzeże - Kielce, Ostrovia - Górnik, Gwardia - Kalisz.

(mha)

TRZY PYTANIA DO...

Nigdy się nie poddaję

BARTŁOMIEJA JASZKI
trenera z MMTS-u Kwidzyn

1. Początek mieliście bardzo nerwowy. Wydawało się, że Górnik odjechał wam bezpowrotnie, a jednak odnaleźliście się w tej mgle i potem już było z górki. Jak mecz wyglądał z pańskiej perspektywy?

- Na początku nasza obrona nie funkcjonowała jak należy; każdy chciał coś w niej zrobić na własną rękę. To krzyżowało nasze założenia, a także napędzało przeciwnika. Od 20 minuty już dobrze wykonywaliśmy swoją pracę, a że wiedzieliśmy, co będą grali nasi rywale, robiliśmy wszystko, żeby mieli duże problemy ze zdobywaniem bramek. Przegrywaliśmy jedną do przerwy, a w drugiej połowie nadal rzetelnie graliśmy w obronie, co było kluczem do zwycięstwa. Bramkarze nam bardzo pomogli, a i w ataku znaleźliśmy pewne sektory, którymi się przedzieraliśmy i je wykorzystaliśmy do stwarzania sobie okazji.



Fot. Górnik Zabrze

2. Wypada pochwalić trenera i jego podopiecznych, że nie poddaliście się, bo 7-bramkowej straty na finiszu pierwszej połowy dawno nikt w Zabrzu nie odrobił, a na dodatek możecie się cieszyć z okazałej wygranej.

- Ja się nigdy nie poddaję. Mam taki charakter, że nie umiem się poddawać i zawsze walczę do końca. Minus 5, 8, 10 nie ma dla mnie znaczenia. Piłka ręczna jest nieobliczalna i wszystko może się zdarzyć. W przerwie tylko powiedziałem chłopakom, by spokojnie robili swoje, bo jesteśmy dobrze przygotowani do tego meczu. Znaliśmy mocne oraz słabe strony Górnika i to wykorzystaliśmy.

3. Kwidzyn walczy o play off?

- Skupiamy się na każdym meczu, na pracy codziennej. Wiemy, jaki mamy potencjał, więc pozostaje mi tylko podpowiadać chłopakom, by zawsze w siebie wierzyli. Ja staram się, by jak najlepiej się rozwijali, a jeśli tak się stanie, to drużyna będzie z tego miała z korzyści.

Rozmawiał Zbigniew Cieńciała

Sport dc7bf4d6d9

LEGENDA WCIĄŻ W FORMIE

■ Mamed Chalidow w znakomitym stylu rozprawił się z niepokonanym Adrianem Bartosińskim.

W programie jubileuszowej gali XTB KSW100 w Gliwicach były trzy mistrzowskie walki, jednak na pojedynek wieczoru wybrano starcie 44-letniego Mameda Chalidowa z mistrzem federacji w półśredniej (77,1 kg) Adrianem Bartosińskim. I wiedzieli, co robią, bo obaj nie zawiedli kompletu publiczności.

Dla legendy polskiego mieszanych sztuk walki, bo za taką trzeba uważać Chalidowa, była to już 48. walka w klatce. Dla jego rywala dopiero 17., ale to on był faworytem, choć spotkali się w wyższej kategorii 83,9 kg.

Zaczęło się od efektownego obrotowego kopnięcia Czeczeńca z polskim obywatelstwem. Bartosiński obronił się przed nim i przewrócił Chalidowa na matę, próbując znaleźć sposób na zakończenie walki przed czasem. Bez powodzenia. Druga runda znów zaczęła się od wysokiego kopnięcia, ale z minuty na minutę widać było, że Mamed zaczyna mieć kłopoty z kondycją. Jego młodszy rywal był szybszy i silniejszy, wywierając mocną presję na rywalu. Wtedy nastąpiła niespodziewana akcja. Chalidow obalił Bartosińskiego, złapał jego rękę i założył mu dźwignię, tak zwaną balachę. Zszokowany mistrz nie miał wyjścia – musiał odklepać poddanie! Była to jego pierwsza przegrana, dla zwycięzcy 38. wygrana.

Na trybunach rozległ się niesamowity aplauz dla Chalidowa, który przecież zapowiadał, że to już jedna z ostatnich jego walk. Czy jednak po takim triumfie wytrwa w tym postanowieniu?

WYNIKI XTB 100 KSW

■ 83,9 kg Mamed Chalidow pokonał Adriana Bartosińskiego przez poddanie w 2. rundzie
■ 120,2 kg Phil De Fries wygrał z Darko Stosicia przez TKO w 1. rundzie i obronił mistrzostwo KSW
■ 93 kg Rafał Haratyk zwyciężył Marcina Wójcika przez TKO w 2. rundzie i obronił mistrzostwo KSW
■ 120,2 kg Arkadiusz Wrzosek pok. Matheusa Scheffela (Brazylia) przez TKO w 1. rundzie
■ 65,8 kg Robert Ruchała pokonał Kacpra Formelę przez TKO w 3 rundzie i obronił tymczasowy pas KSW
■ 77,1 kg Andrzej Grzebyk pokonał Wiktora Zalewskiego przez KO w 1. rundzie
■ 83,9 kg Piotr Kuberski pokonał Damiana Janikowskiego przez TKO w 2. rundzie
■ 77,1 kg Igor Michaliszyn pokonał Madarsa Fleminasa (Łotwa) jednogłośną decyzją
■ 70,3 kg Aymard Guih (Francja) pokonał Dawida Śmiełowskiego jednogłośną decyzją 70,3 kg Nicolae Bivol (Mołdawia) pokonał Adama Brysza przez TKO w 1. rundzie.

(awa)

Ucho jak kalafior

Mateusz Masternak pokonał we Wrocławiu Australijczyka Floyda Massona i liczy na mistrzowską walkę.

Marzeniem 37-letniego Masternaka (49 zw. - 32 KO, 6 por.) jest walka o mistrzostwo świata w junior ciężkiej. Raz już walczył i był blisko zdobycia pasa WBO. 10 grudnia 2023 roku w Bournemouth zmierzył się z broniącym go Anglikiem Chrisem Billamem-Smithem. Bokser z Wrocławia po ośmiu rundach wygrywał u sędziów punktowych, ale doznał kontuzji żeber i nie wyszedł do 9. rundy, poddając walkę. „Master" jest wysoko notowany w rankingu, a kolejne zwycięstwo w sobotę nad 32-letnimAustralijczykiem Floydem Massonem (14 zw. - 8 KO, 2 por.) umocni go w czołówce.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Mateuszowi Masternakowi zwycięstwo nie przyszło łatwo.

Rywal Polaka po raz pierwszy walczył poza Australią (raz stoczył pojedynek w Nowej Zelandii). Masternak był zdecydowanym faworytem i zapowiadał, że chce efektownie wygrać, najlepiej przed czasem. Musiał jednak w ringu walczyć przez pełne 10 rund, bo leworęczny rywal postawił trudne warunki. Dopiero w trzeciej rundzie Polak uzyskał wyraźną przewagę, ale jego ciosy zdawały się nie robić wrażenia na Massonie. Były jednak na tyle mocne, że prawe ucho Australijczyka w połowie walki mocno spuchło i zamieniło się – mówiąc bokserskim slangiem – w kalafiora. Można się było nawet zastanawiać, czy lekarz nie powinien przerwać tego pojedynku. Ostatecznie o wyniku decydowali sędziowie, a ci punktowali 97:93 i dwukrotnie 96:94 dla Masternaka, który założył pas międzynarodowego mistrza Polski w junior ciężkiej.

Efektowny nokaut zobaczyliśmy w pojedynku Rafała Wołczeckiego (13 zw. - 9 KO), który już w pierwszej rundzie zdemolował Przemysława Zyśka (19 zw. - 6 KO, 3 por.) . Udowodnił, że naprawdę potrafi przyłożyć. Zaczęło się od liczenia po lewym i prawym sierpowym, po wznowieniu kolejny prawy sierpowy „skosił" Zyśka i w ten sposób Wołczecki został mistrzem Polski w średniej.

Udany zawodowy debiut zaliczył olimpijczyk z Paryża, Mateusz Bereźnicki (ciężka, 1 zw. - 1 KO), który pokonał liczonego w pierwszej rundzie Pawła Strykowskiego (3-28-1), który nie wyszedł do drugiego starcia. W innych walkach Kamil Ślendak (3 zw. - 2 KO, 1 por.) wygrał przez poddanie w 3. rundzie z Łukaszem Załuską (4 por.), Tobiasz Zarzeczny (7 zw. - 2 KO) wypunktował Mateusza Pawłowskiego (2 zw. - 1 KO, 2 por.), a Hubert Kwapisz (5 zw. - 1 KO) Bartosza Głowackiego (7 zw. - 5 KO, 15 por., 1 rem.).

Andrzej Wasik

UNIFIKACJA W RIJADZIE

■ W stolicy Arabii Saudyjskiej odbył się unifikacyjny pojedynek w junior ciężkiej. Zmierzyli się w nim mistrz WBO, Anglik Chris Billam-Smith (20 zw. - 13 KO, 2 por.) i posiadacz pasa WBA, Meksykanin Gilberto Ramirez (47 zw. - 30 KO, 1 por.). To była wyrównana i emocjonująca walka, której początek należał do Anglika. Z upływem czasu zaznaczyła się przewaga szybszego i dokładniej uderzającego Meksykanina. Zanosiło się nawet na jego wygraną przed czasem, ale Billam-Smith przetrwał kryzys i dotrwał do końca. Sędziowie jednogłośnie - dwukrotnie 116:112, oraz 116:113 - ogłosili zwycięzcą Ramireza. Podobno w przyszłym roku ma zmierzyć się z niepokonanym mistrzem federacji IBF, Australijczykiem Jaiem Opetaią (26 zw. - 20 KO). Wygląda więc na to, że Mateusz Masternak, a także trzeci w rankingu IBF Michał Cieślak, będą musieli poczekać na mistrzowską szansę.

Wieku nie oszukasz...

Liczący 58 lat Mike Tyson nie zdołał pokonać młodszego o 31 lat celebryty Jake'a Paula.

Jake Paul (11 zw. - 7 KO, 1 por.) wygrał jednogłośnie na punkty - dwóch sędziów punktowało 79:73, a jeden 80:72 – z Mike'em Tysonem. Ich pojedynek na stadionie w Arlington (Teksas) obejrzało 72 tysiące widzów. Netflix poinformował zaś, że transmisję oglądało 60 milionów widzów.

Były mistrz świata wagi ciężkiej i influencer walczyli przez osiem dwuminutowych rund. Nie było to jednak ciekawe widowisko, bo od początku zaznaczyła się wyraźna przewaga Paula. Jak to podkreślono w wielu komentarzach: wieku nie da się oszukać... Wystarczy napisać, że Paul wyprowadził blisko dwieście ciosów, z których 78 było celnych, Tyson odpowiedział 97, ale tylko 18 celnymi.

Zaczęło się od ataków Tysona, ale niewiele z nich wynikło, bo trafił dwukrotnie. Paul trzymał go na dystans ciosami prostymi. Wszystko toczyło się w wolnym tempie. Dopiero w 3. starciu zobaczyliśmy mocniejsze i celne uderzenia celebryty, które jednak nie mogły posłać „Bestii" na deski. Do ostatniego gongu nie działo się w ringu nic ciekawego i niezadowoleni widzowie skwitowali walkę głośnymi gwizdami.

„To było bardzo trudne dla mnie, bo Tyson to legenda, największa legenda, która mnie zainspirowała" - przyznał po walce Jake Paul.

Mike Tyson powiedział: - „Myślę, że mogę być zadowolony z tego, co pokazałem. Nie muszę nikomu nic udowadniać, czuję się szczęśliwy". Zapytany o to, czy to była jego ostatnia walka odpowiedział, że jeszcze nie podjął decyzji, ale szybko dodał, że nie sądzi. Cóż, jeżeli miałby znów zarobić około 50 milionów dolarów, to czy można się dziwić?



Fot. IMAGO/PressFocus

Jake Paul i Mike Tyson.

Posiadająca cztery mistrzowskie pasy (WBC, WBA, WBO i IBO) wagi superlekkiej Irlandka Katie Taylor zmierzyła się z Portorykanką Amandą Serrano (47 zw. - 31 KO, 3 por., 1 rem.)-3-1, 31 KO). To był znakomity pojedynek, po którym ciężko było wskazać triumfatorkę. Sędziowie uznali jednak, że zwycięstwo wyjątkowo zgodnym werdyktem, trzykrotnie 95:94, należy się Taylor.

Amerykanin Mario Barrios (29 zw. - 18 KO, 2 por., 1 rem.) zremisował z rodakiem Abelem Ramosem (28 zw. - 22 Ko, 6 por., 3 rem.) i obronił tytuł mistrza świata WBC w półśredniej. Amerykanka Shadasia Green (15 zw. - 11 KO, 1 por.) i Kanadyjka Melinda Watpool (7 zw. - 2 KO, 1 por.) walczyły o wakujący pas WBO w superśredniej. Niejednogłośnie - 96:94 i 97:93 oraz 94:96 - wygrała ta pierwsza.

(awa)

Sport dc7bf4d6d9

Brazylijczyk u steru

Fabio Azevedo został wybrany na nowego prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłki Siatkowej, FIVB na kolejne osiem lat. Zastąpi Ary'ego Gracę, który stał na czele organizacji od 2012 roku.Wybory odbyły się podczas 39. Kongresu FIVB, który odbywa się w portugalskim Porto.

Azevedo, dotychczas dyrektor generalny FIVB, był jedynym kandydatem i został wybrany jednogłośnie przez aklamację. - Jestem zaszczycony, pełen pokory i wdzięczny, że zostałem wybrany, aby służyć globalnemu ruchowi siatkarskiemu przez najbliższe osiem lat. Przez ostatnie 12 lat siatkówka doświadczyła niezwykłego wzrostu, rozwoju i modernizacji na całym świecie, a my mamy okazję budować na bardzo mocnych fundamentach – powiedział Brazylijczyk. - Dzięki wsparciu międzynarodowej społeczności siatkarskiej jestem gotowy poprowadzić siatkówkę w kolejną fazę poprzez Strategiczną Wizję 2024-2032, której kluczowe filary to: profesjonalizm, integracja, wzmocnienie i masowe uczestnictwo - dodał.

Dodajmy, że poprzedni prezydent FIVB, Graca, pozostanie w zarządzie jako szef fundacji FIVB Volleyball. Sekretarzem Generalnym został natomiast Nowozelandczyk Hugh McCutcheon, który wcześniej był starszym doradcą FIVB.

Kongres w Porto trwał od piątku i zakończył się w niedzielę. Polski Związek Piłki Siatkowej reprezentowali prezes Sebastian Świderski oraz Jacek Sęk, wiceprezes i Sekretarz Generalny PZPS.

(mic)

I LIGA KOBIET

Beniaminek bez porażki

■ Siatkarki ze stolicy nadal są niepokonane i z przewagą sześciu punktów prowadzą w tabeli. Z kolei siatkarki z Wieliczki w środę przegrały na własnym parkiecie z uczennicami SMS-u ze Szczyrku, zaś w sobotę wygrały na wyjeździe z silną drużyną z Imielina.

Środa: Hospel Płomień Sosnowiec - MKS COPCO Imielin 2:3 (18:25, 25:23, 18:25, 25:23, 9:15), Solna Wieliczka - SMS Szczyrk 1:3 (22:25, 25:15, 19:25, 24:26), Legionovia - ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 0:3 (18:25, 27:29, 20:25), BAS Kombinat Budowlany Białystok - Nike Węgrów 1:3 (23:25, 22:25, 25:14, 19:25), Gedania Politechnika Gdańsk – KS Piła 0:3 (18:25, 23:25, 18:25), Easy Wrap Volley Kobyłka - KSG Warszawa 1:3 (20:25, 25:18, 10:25, 17:25).

Sobota: MKS COPCO Imielin - Solna Wieliczka 1:3 (26:24, 24:26, 13:25, 16:25), ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. - Hospel Płomień Sosnowiec 3:0 (25:23, 25:19, 25:19), Nike Węgrów - KSG Warszawa 0:3 (14:25, 17:25, 21:25), KS Piła – Enea Energetyk Poznań 0:3 (22:25, 18:25, 18:25), Gedania Politechnika Gdańsk - BAS Kombinat Budowlany Białystok 2:3 (25:18, 16:25, 21:25, 25:22, 13:15).

1. Warszawa	9	26	27:7
2. Nowy Dwór M.	9	20	23:11
3. Wieliczka	9	19	22:13
4. Piła	9	17	22:17
5. Imielin	8	15	20:14
6. Węgrów	8	15	19:16
7. Sosnowiec	10	15	18:19
8. Legionowo	9	13	17:17
9. Szczyrk	8	10	14:19
10. Poznań	10	8	14:23
11. Białystok	8	7	14:19
12. Gdańsk	9	4	7:26
13. Kobyłka	8	2	7:23

Następna kolejka (23.11.), grają: Szczyrk – Warszawa, Kobylka – Imilein, Wielicka – Nowy Dwór Maz., Gdańsk – Węgrów, Poznań – Bialystok, Legionowo – Piła.

I LIGA MĘŻCZYZN

Opór młodzieży

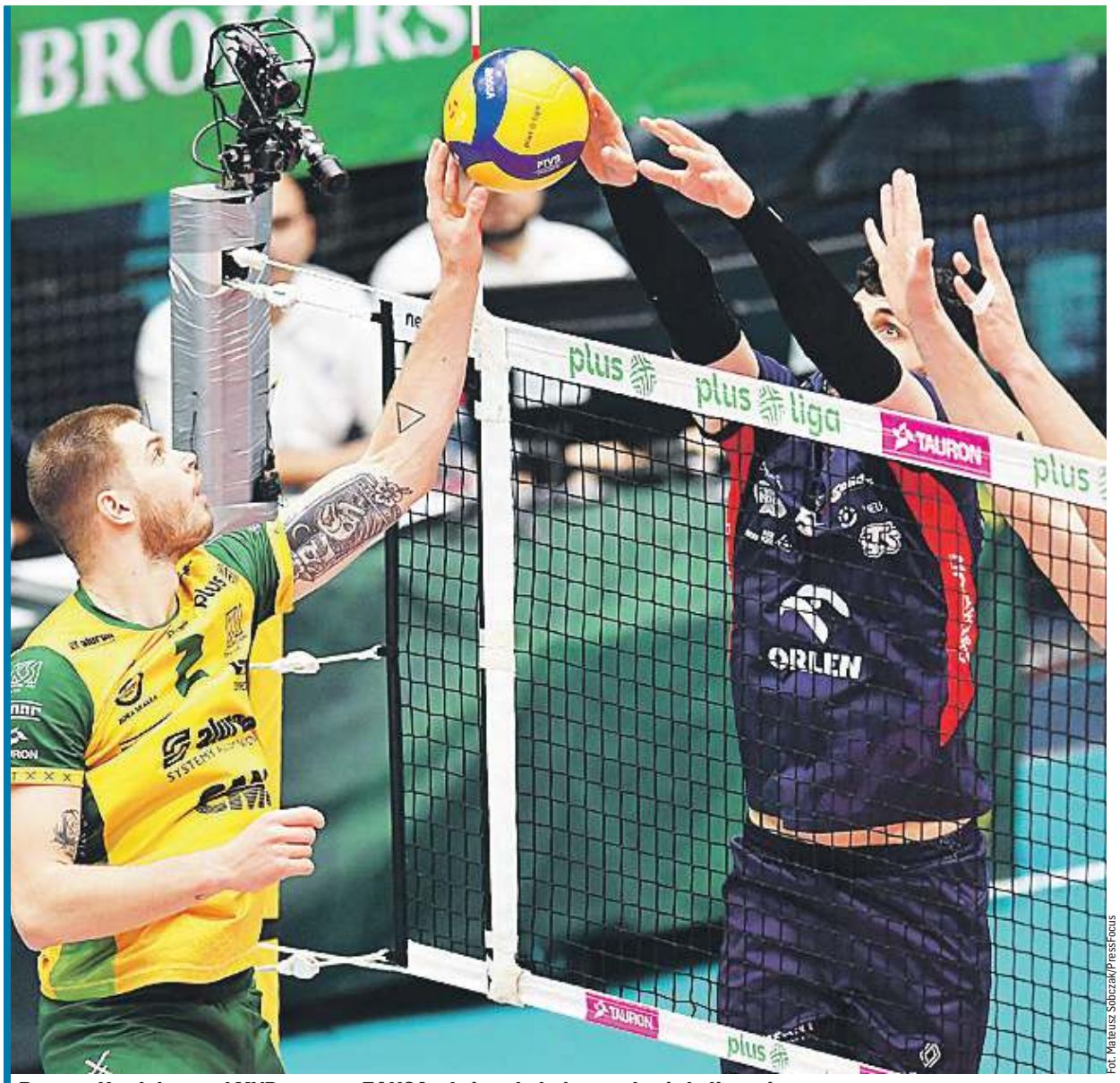
■ Siatkarze z Jaworzna od początku sezonu spisują się dobrze i zbierają punkty. Jednak tym razem nieoczekiwanie musieli się bronić przed porażką, choć wydawało się, że spotkanie z SMS w Spale będzie spokojne. A tymczasem uczniowie Szkoły Mistrzostwa Sportowego stawili silny opór i przegrali dopiero po tie-breaku. - Najważniejsze, że są dwa punkty, bo one w końcowym rozrachunku mogą być niezwykle ważne – powiedział po meczu trener MCKiS Jaworzno, Tomasz Wątorek.

Natomiast zespół BBTS-u Bielsko-Biała tym razem przegrał z silną ekipą z Siedlec i spadł już na 8. miejsce. Warto zwrócić uwagę na kolejną wygraną Czarnych Radom, choć nadal znajdują się w strefie spadkowej.

=BBTS Bielsko-Biała - KPS Siedlce 1:3 (20:25, 22:25, 25:20, 25:27), SMS Spała - MCKiS Jaworzno 2:3 (20:25, 25:21, 26:28, 25:17, 13:15), Astra Nowa Sól - AZS AGH Kraków 3:1 (30:28, 25:21, 22:25, 25:17), Czarni Radom - Olimpia Sulęcin 3:0 (25:23, 25:14, 25:20), VISŁA PROLINE Bydgoszcz - Anioły Toruń 3:0 (25:19, 25:17, 26:24), PZL LEONARDO Avia Świdnik – Mickiewicz Kluczbork 3:2 (20:25, 16:25, 25:22, 25:22, 15:10), ChKS Chełm - Lechia Tomaszów Maz. 3:1 (25:15, 25:16, 23:25, 25:21), REA BAS Białystok – pauzował.

1. Chełm	9	27	27:3
2. Siedlce	9	23	26:11
3. Bydgoszcz	10	21	25:11
4. Jaworzno	10	19	24:17
5. Świdnik	9	16	19:15
6. Białystok	9	16	18:17
7. Tomaszów Maz.	9	15	19:14
8. Bielsko-Biała	9	14	18:17
9. Nowa Sól	9	13	16:18
10. Toruń	9	12	15:17
11. Kluczbork	9	12	15:19
12. Radom	9	10	16:20
13. Kraków	10	6	12:26
14. Spała	10	4	6:28
15. Sulęcin	10	2	7:30

Następna kolejka (23.11.), grają: Jaworzno – Radom, Sulecin – Bielsk-Biała, Kluzbork – Nowa Sól, Tomaszów Maz. - Świdnik, Toruń – Chelm, Bialstyok Bydgoszcz, Kraków – Spała, Siedlce - pauzują. **(ws)**



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Bartosz Kwolek został MVP meczu z ZAKSĄ, ale jego koledzy wcale nie byli gorsi.

Bez taryfy ulgowej

ZAKSA z meczu na mecz jest coraz groźniejsza i jeszcze nie raz „urwie" punkty silniejszym zespołom.

PLUSLIGA

Siatkarze z Zawiercia wskoczyli na wyższy poziom i kolekcjonują zwycięstwa. Po zwycięstwie z Hypo Tirol Innsbruck w inauguracyjnym meczu Ligi Mistrzów przyszła kolej na wygraną w lidze. Tym razem we własnej hali pokonali coraz lepszą ZAKSĘ z Bartoszem Kurkiem w składzie. Gospodarze musieli się solidnie napracować na komplet punktów. Teraz przed nimi spotkanie z belgijskim Roeselare w Lidze Mistrzów.

Karol Butryn, atakujący Aluronu CMC Warty Zawiercie, w meczu z Innsbruckiem otrzymał wolne, a zastąpił go Amerykanin Kyle Ensing. Zapewne ten manewr trener Michał Winiarski będzie powtarzał w kolejnych meczach Ligi Mistrzów. Taki był zamysł, gdy podpisywano kontrakt z Amerykaninem. To był dobry pomysł, bo Butryn w meczu z ZAKSĄ tryskał energią i atakował z całą mocą. Na 30 ataków skończył 17 (56% skuteczności), popełnił trzy błędy i dwa razy został zablokowany. Wszystko działo się pod okiem trenera reprezentacji Nikoli Grbicia, który pilnie obserwował spotkanie i prowadził notatki. Występ atakującego Aluronu CMC zapewne został odnotowany.

- Nie mam pojęcia, czy tak było, ale trenera zobaczyłem dopiero pod koniec spotkania – wyjawił mediom klubowym atakujący gospodarzy. - Nie mnie oceniać moją grę. Wszyscy staraliśmy się zaprezentować jak najlepiej, by zdobyć komplet punktów. Musieliśmy solidnie się napracować, by go zdobyć. Rywale wygrali trzeciego seta, a w kolejnym też ostro walczyli. Ale wróciła nasza dobra zagrywka i ona zadecydowała o naszej wygranej.

Bartosz Kurek, kapitan ZAKSY, początkowo wraz z Kajetanem Kubickim wchodził na podwójną zmianę. Jednak od trzeciego seta grał już od początku i kilkoma silnymi atakami wysłał sygnał, że wraca do optymalnej formy. Nieco wcześniej, bo w drugiej odsłonie, przy stanie 11:14, pojawił Jakub Szymański, który zastąpił kiepsko spisującego się Igora Grobelnego. Te roszady sprawiły, że ekipa z Kędzierzyna-Koźla stawiała silny opór gospodarzom.

W 1. secie gospodarze prowadzili, ale dopiero w końcowych fragmentach mocno przycisnęli rywali i pewnie wygrali. W kolejnej odsłonie ich przewaga była zdecydowanie większa, ale goście na jej finiszu nieco odrobili straty. W trzeciej partii role się odwróciły - Kurek i jego koledzy gromadzili punkty i cały czas prowadzili. Przy stanie 9:14 trener Winiarski zmienił Bartosza Kwolka, którego miejsce zajął Patryk Łaba. Ten pierwszy nieco odpoczął, a potem solidnie punktował i został MVP meczu.

Goście po wygraniu seta w kolejnym też postawili trudne warunki i do samego końca walczyli, by doprowadzić do tie-breaka. Po ataku Kurka gospodarze prowadzili tylko 22:21, ale w końcowych fragmentach wytrzymali presję i po bloku Kwolka zakończyli mecz w czterech odsłonach. To była twarda walka, zwiastująca, że ZAKSA będzie coraz silniejsza oraz groźniejsza dla faworytów. To tylko kwestia czasu.

(sow)

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – ZAKSA Kędzierzyn-Koźle 3:1 (25:20, 25:22, 20:25, 25:22)**

ZAWIERCIE: Tavares (1), Kwolek (17), Gładyr (7), Butryn (20), Russell (15), Boniek (10), Perry (libero) oraz Łaba, Gregorowicz, Markiewicz. Trener Michał WINIARSKI.

KĘDZIERZYN-K.: Janusz (1), Grobelny (2), Poręba (6), Rećko (7), Szymura (12), Urbanowicz (13), Nowowsiak (libero) oraz Kubicki, Kurek (8), Szymański (12). Trener Andrea GIANI.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 9:10, 15:13, 20:17, 25:20.
II: 10;6, 15:11, 20:14, 25:22.
III: 7:10, 12:15, 17:20, 20:25.
IV: 8:10, 14:15, 20:19, 25:22.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

Sport dc7bf4d6d9

PLUSLIGA

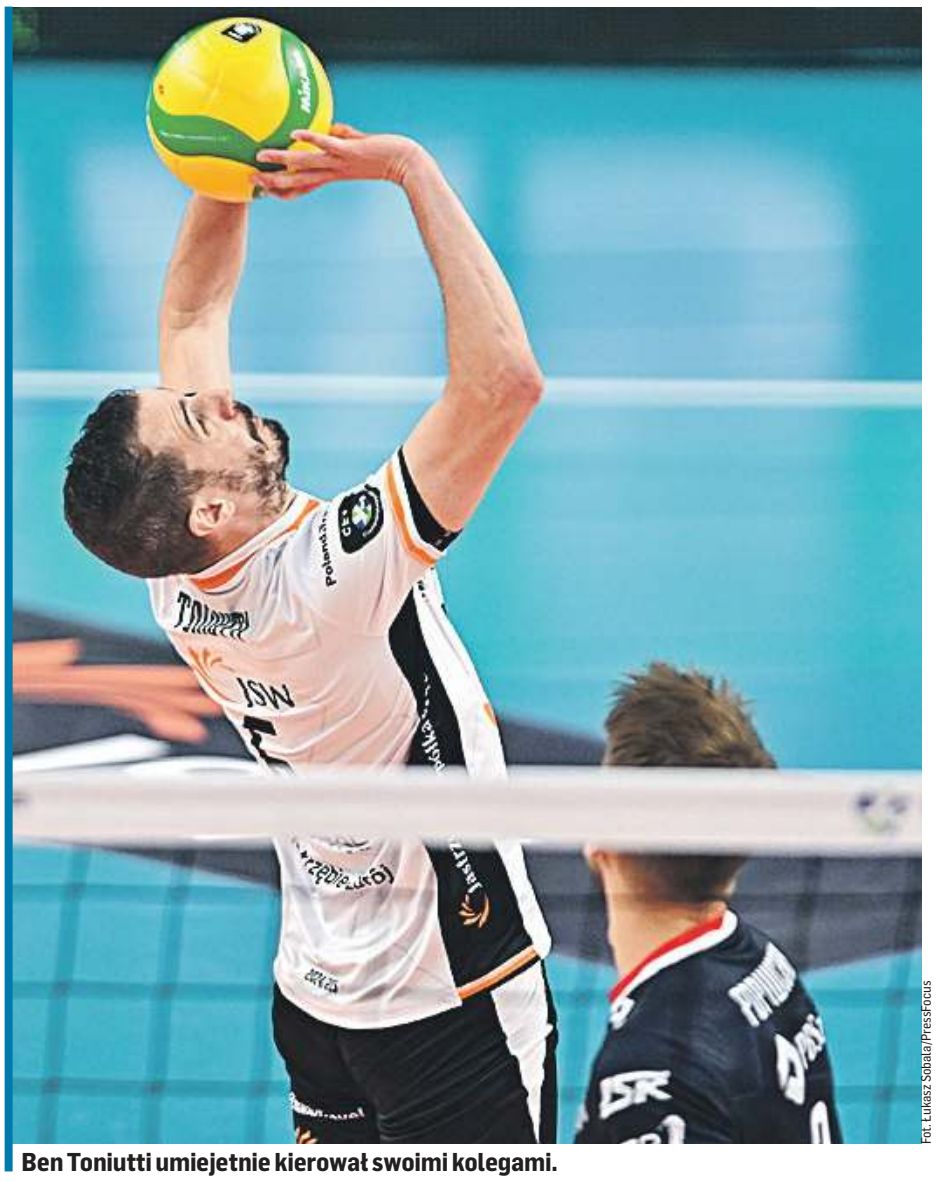
■ **Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów 3:0 (25:23, 25:20, 25:16)**
RZESZÓW: Kozub (4), Cebulj (16), Kóos (6), Boyer (15), Bednorz (6), Woch (9), Zatorski (libero) oraz Niemiec. Trener Tuomas SAMMELVUO.
BEŁCHATÓW: Łomacz, Kujundzić (7), Lemański (8), Esmaeilnezhad (10), Perić (6), Wiśniewski (12), Buszek (libero) oraz Stern (2), Dinculescu (1), Marek (libero), Szalacha. Trener Gheorghe CRETU.
Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). Widzów 3550.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:14, 20:18, 25:23.
II: 10:8, 15:12, 20:17, 25:20.
III: 10:4, 15:8, 20:11, 25:16.
Bohater – Klemen CEBULJ.

■ **Cuprum Stilon Gorzów – PGE Projekt Warszawa 0:3 (21:25, 20:25, 16:25)**
GORZÓW WLKP.: Todorović (3), Kwasowski (6), Kania (6), Chizoba (13), Desmet (6), Lipiński (8), Granieczny (libero) oraz Węgrzyn, Ferens (1), Lorenc, Taht (3), Stępień. Trener Andrzej KOWAL.
WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (11), Kochanowski (8), Bołądź (13), Szalpuk (1), Wrona (110, Wojtaszek (libero) oraz Brand (6), Weber, Borkowski, Kozłowski. Trener piotr GRABAN.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). Widzów 4928.
Przebieg meczu
I: 9:10, 15:13, 19:20, 21:25.
II: 10:8, 14:15, 17:20, 20:25.
III: 7:10, 9:15, 12:20, 16;25.
Bohater – Andrzej WRONA.

■ **Bogdanka LUK Lublin - PSG Stal Nysa 3:0 (25:21, 26:24, 25:22)**
LUBLIN: Komenda (1), Sawicki (14), Grozdanow (7), Sasak (22), Leon (2), McCarthy (5), Thales (libero) oraz Malinowski, Tuinstra (7), Czyrek. Trener Massimo BOTTI.
NYSA: Motta Paes, El Graoui (6), Kramczyński, Kapica (1), Kosiba (12), Zerba (6), Szymura (libero) oraz Abramowicz (3), Dulski (17), Szczurek (2), Włodarczyk. Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). Widzów 4200.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:15, 25:21.
II: 4:10, 13:15, 19:20, 26:24.
III: 10:8, 15:12, 20:18, 25:22.
Bohater – Kevin SASAK.

1. Jastrzębie	12	31	10/2	33:14
2. Warszawa	12	28	10/2	32:13
3. Lublin	12	28	10/2	32:14
4. Zawiercie	12	28	9/3	31:14
5. Częstochowa	12	23	9/3	28:21
6. Kędzierzyn-Koźle	12	23	7/5	26:20
7. Rzeszów	12	20	7/5	27:24
8. Bełchatów	12	19	7/5	23:22
9. Gorzów	12	17	7/5	23:26
10. Gdańsk	12	15	4/8	24:30
11. Suwałki	11	13	5/6	20:25
12. Będzin	11	10	3/8	15:25
13. Nysa	12	9	2/10	17:31
14. Olsztyn	11	8	2/9	14:28
15. Lwów	11	6	2/9	14:29
16. Katowice	12	4	1/11	11:34

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi
Następne mecze: 22.11.: Olsztyn – Lublin: 23.11.: Kędzierzyn-Koźle – Lwów, Bełchatów – Katowice; 24.11.: Suwałki – Rzeszów, Będzin – Zawiercie, Nysa – Jastrzębie; 25.11.: Gdańsk – Warszawa, Gorzów Wlkp. - Częstochowa; 26.11.: Lwów – Olsztyn.


Fot. Łukasz Sobala/PressFocus
Ben Toniutti umiejetnie kierował swoimi kolegami.

Zrealizowane zadanie

Mistrzowie kraju po drobnej wpadce szybko wskoczyli na swój poziom gry.

PLUSLIGA

Wprawdzie siatkarze Jastrzębskiego Węgla dość nieoczekiwanie przegrali pierwszego seta, ale w kolejnych wskoczyli na wyższy poziom i już nie mieli żadnych problemów z pokonaniem beniaminka z Będzina. Teraz obrońców tytułu mistrzowskiego czeka wyprawa do Francji i spotkanie w Lidze Mistrzów z Chaumont.

W 1. secie powiało niespodzianką - goście wyszli na prowadzenie 13:11 i nie oddali go do samego końca. Trudna zagrywka oraz dobra gra w ataku Dominika Depowskiego sprawiły, że wygrali seta nieoczekiwanie do 21. Ale potem wszystko wróciło do normy. Podrażniona ambicja gospodarzy sprawiła, że od początku kolejnej partii uzyskali sporą przewagę (7:3), a potem konsekwentnie punktowali. Łukasz Kaczmarek i Anthon Brehme nie zwalniali ręki i byli nieuchwytni dla rywali. Wygrana do 14 nie wymaga żadnego komentarza.

Na początku 3. seta Grzegorz Pająk, rozgrywający gości, popisał dwoma asami serwisowymi i zaskoczeni gospodarze musieli odrabiać straty. Jednak szybko doprowadzili do remisu 5:5, a potem od stanu 9:9 wyszli na prowadzenie i skrzętnie pilnowali kilkupunktowej przewagi (13:9 i 21:16) przewagi. Po wygraniu tej partii gospodarze nabrali jeszcze większej pewności siebie i prezentowali swobodę w grze. Benjamin Toniutti umiejętnie kierował swoimi kolegami, wykorzystując wszystkie opcje w ataku.

- Przegraliśmy seta, co powinno być dla nas nauczką na przyszłość - powiedział dla mediów klubowych, Tomasz Fornal. - Na szczęście, szybko się opamiętaliśmy i wróciliśmy do swojego poziomu. Jednak od początku powinniśmy się skupić na tym, co mamy do wykonania. Teraz myślami jesteśmy przy kolejnym meczu w Lidze Mistrzów. Czeka nas długa podróż, ale takie są uroki tych rozgrywek. **(sow)**

■ **Jastrzębski Węgiel – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:1 (21:25, 25:14, 25:17, 25:18)**
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Carle (12), Brehme (13), Kaczmarek (15), Fornal (16), Huber (11), Popiwczak (libero) oraz Żakieta (1), Finoli. Trener Marcelo MENDEZ.
BĘDZIN: Pająk (4), Depowski (15), Wójcik (2), Schulz (10), Koppers (5), Todua (9), Olenderek (libero) oraz Kopij, Szwaradzki (2), Ratajczak, Tadić. Trener Dawid MUREK.
Sędziowali: Potr Król (Katowice) i Marek Budzik (Rybnik). Widzów 2627.
Przebieg meczu
I: 9:10, 13:15, 16:20, 21:25.
II: 10:5, 15:9, 20:12, 25:14.
III: 10:9, 15:12, 20:15, 25:17.
IV: 10:5, 15:13, 20:14, 25:18.
Bohater – Benjamin TONIUTTI.

Cztery z awansem

TENIS STOŁOWY

Tenisiści stołowi Global Pharma Orlicz 1924 Suchedniów i UKS Dojlidy Białystok awansowali do 1/8 finału Ligi Mistrzów. Przez trzy dni w Suchedniowie (Świętokrzyskie) rywalizowało 16 drużyn podzielonych na cztery grupy. Z każdej z nich do kolejnej rundy awansowały dwie najlepsze. Polskie drużyny już po dwóch dniach zapewniły sobie promocję do 1/8 finału Ligi Mistrzów. Gospodarze najpierw pokonali francuskie Lille Metropole TT 3:1, a w sobotę czeską drużynę TTC Ostrawa 3:2. W ostatnim dniu Orlicz zwyciężył Sokah Hoboken (Belgia) 3:2 i z kompletem zwycięstw wygrał swoją grupę. W ślady ekipy z województwa świętokrzyskiego poszedł zespół ze stolicy Podlasia. Dojlidy pokonały kolejno Roskilde Bordtennis 3:2 (Dania), SKST Havirov (Czechy) 3:0 i w ostatnim dniu STK Libertas Marinkolor (Chorwacja) 3:2.

W 1/8 finału Ligi Mistrzów rywalizować będzie 16 drużyn. Osiem, które wywalczyły awans w Suchedniowie i osiem ekip rozstawionych. W tym gronie są dwa kolejne polskie zespoły: Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki i Dekorglass Działdowo.

W hiszpańskim Burgos (kobiety) i niemieckim Karlsruhe (mężczyźni) odbyły się turnieje Pucharu Europy. Polskie zespoły w piątek i sobotę rozegrały sześć meczów, w których odniosły cztery zwycięstwa. Awans do drugiej rundy PE wywalczyły męskie zespoły KTS Gliwice (LOTTO Superliga) i Villa Verde KS Olesno (I liga) oraz żeńskie Bebetto AZS UJD Częstochowa i Fibrain KU AZS Politechnika Rzeszów (oba ekstraklasa). Odpadły tylko pierwszoligowe tenisistki Wamet Dobry Wiązar Dąbcze.

W swoim drugim i ostatnim meczu gliwiczanie pokonali 3:1 hiszpański C.E.R. Robin Hat Prisco L´Escala, a zespół z Olesna wygrał z włoskim ASD TT Santa Tecla Nulvi 3:1. W swoich ostatnich meczach częstochowianki wygrały z hiszpańskim Son Cladera TTC Mallorca 3:1, a rzeszowianki przegrały z Fenerbahce Stambuł 1:3. **(a)**

Blisko medali

ME W SZACHACH

Szymon Gumularz, Mateusz Bartel, Bartosz Soćko i Kacper Piorun nie rezygnują z walki o medale po dziewięciu z 11 rund mistrzostw Europy w szachach w czarnogórskim Petrovacu. Czwórka Polaków jeszcze większe szanse ma na awans do turnieju o Puchar Świata.

Na dwie rundy przed zakończeniem turnieju polscy arcymistrzowie z dorobkiem 6,5 pkt klasyfikowani są na, odpowiednio, 10., 19., 21. i 23. miejscu, tracąc jeden punkt do lidera, ale zaledwie pół do strefy medalowej.

Gumularz, szósty szachista kraju, rozstawiony w Petrovacu z numerem 59, po jednym z najdłuższych pojedynków dnia, zakończonym po 139 posunięciach, zremisował czarnymi z piątym arcymistrzem Armenii Aramem Hakobjanem (32). Natomiast Bartel (nr 37), trzeci arcymistrz w Polsce i brązowy medalista ME z 2015 roku, dla którego jest to 20. występ w czempionacie Starego Kontynentu, zremisował białymi z piątym szachistą Rumunii Alexandrem Motylevem (60).

Swoją partię wygrał trzeci z reprezentantów biało-czerwonych na wrześniową Olimpiadę Szachową w Budapeszcie Piorun (57), mający także w dorobku brązowy medal ME z 2019 roku, który pokonał Austriaka Lukasa Dotzera. Z kolei drugie zwycięstwo z rzędu odniósł wielokrotny medalista mistrzostw Polski i do niedawna trener kadry narodowej Soćko (72) - tym razem białymi wygrał z wyżej klasyfikowanym, urodzonym w Argentynie, a reprezentującym Hiszpanię Alanem Pichotem (17), który posiada też polski paszport.

Po dziewięciu rundach rywalizacji na samodzielnym prowadzeniu w klasyfikacji generalnej z dorobkiem 8 pkt umocnił się Serb Aleksandar Indjic (33). O punkt wyprzedza Rumuna Bogdana-Daniela Deaca, Niemca Frederika Svane, Belga Daniela Dardhę, reprezentanta Hiszpanii Maksima Chigaeva, Roberta Hovhanissjana z Armenii oraz Hiszpana Daniila Youffę - wszyscy po 7 pkt.

Czwórka najlepszych z reprezentantów biało-czerwonych plasuje się w kolejnej grupie 16 uczestników (lokaty 8.-23.). **(PAP)**

Sport dc7bf4d6d9

Tyski koncert

Gospodarze w drugiej tercji wykorzystali prawie wszystko, co mieli do wykorzystania i zdeklasowali rywali.

Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia przez 17 dni wypoczywali od ligowych rozgrywek i przerwa reprezentacyjna nie podziałała na nich budująco. GKS Tychy miał za sobą już dwa mecze ligowe i odzyskał rytm. Gospodarze w drugiej tercji wykorzystali prawie wszystko, co mieli do wykorzystania i zdobyli pięć goli. To był nokaut! Goście robili co mogli, by zniwelować przynajmniej częściowo straty, ale zdobyli tylko jedna bramkę.

Obie drużyny nie zamierzały kalkulować i od razu przystąpiły do ataku. Sporo się działo pod bramkami, ale jednym i drugim brakowało spokoju. Krążek mijał cel albo wpadał do łapaczek golkiperów. W 13 min nastąpił błąd w komunikacji i tyszanie stracili krążek w strefie rywala. Goście natychmiast wyprowadzili kontrę i Krystian Dziubiński znalazł się sam na sam, ale nie zdołał pokonać Tomasa Fuczika. Gospodarze przeżywali trudne chwile gdy w 16 min Filip Komorski powędrował na ławkę kar. Hokeiści Unii mocno nacierali, ale tyszanie dzielnie się bronili. W 18 min, gdy kapitan GKS-u wyskoczył z boksu kar, popędził za obrońcą Unii, wyłuskał krążek i podał do Daniły Łarionowsa, ale ten z bliskiej odległości nie zdołał go umieścić w bramce. Tercja bez goli, ale nie mogliśmy narzekać na nudę.



Fot. PAP/Michał Meissner

Oświęcimianie nie mieli argumentów i wysoko przegrali.

W drugiej odsłonie oglądaliśmy popis gospodarzy. Zaczęło się od trafienia Dominika Pasia, a potem w krótkim odstępie Komorski i Joona Monto wykorzystali przewagi gdy w boksie kar przebywał dwa razy Carl Ackered. Gdy Mark Viitanen wykorzystał nieporozumienie w szeregach gości i po raz czwarty pokonał Linusa Lundina, bramkarz Unii zjechał z lodu. Już w boksie mocno poirytowany uderzał kijem o szybę pleksiglasową. Jego miejsce zajął Robert Kowalówka i został pokonany przez Matias Lehtonena. Olaf Bizacki uderzał spod niebieskiej linii, zaś Fin przekierował krążek do siatki. To była wręcz rewelacyjna tercja w wy konaniu gospodarzy.

Gospodarze po przerwie wyjechali uśmiechnięci, ale miny szybko im zrzedły. Erik Ahopelto wykorzystał gapiostwo gospodarzy i pewnie posłał krążek do siatki. A potem, gdy Łyszczarczyk znalazł się w boksie kar, hokeiści Unii mocno natarli na bramkę Fuczika. Gra nieco straciła na jakości, bo gospodarze już nie forsowali takiego tempa i byli bardziej skupieni na zabezpieczeniu własnej bramki.

Włodzimierz Sowiński

GKS Tychy – Re-Plast Unia Oświęcim 5:1 (0:0, 5:0, 0:1)

1:0 – Paś – Bryk (24:58), 2:0 – Komorski – Łyszczarczyk – Kakkonen (29:30, w przewadze), 3:0 – Monto – Lehtonen – Heljanko (30:50, w przewadze), 4:0 – Viitanen (31:03), 5:0 – Lehtonen – Bizacki – Monto (26:11), 5:1 – Ahopelto - Heikkinen (40:38).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Krzysztof Kozłowski – Maciej Byczkowski i Michał Kłosiński. Widzów 2250.

GKS: Fuczik; Kaskinen – Bizacki, Kakkonen (2) – Viinikainen (2), Pociecha – Ciura (2), Bryk; Heljnako – Komorski (2) – Łyszczarczyk (2), Jeziorski – Monto – Lehtonen, Paś – Turkin – Viitanen, Gościński – Ubowski – Łarionows, Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

UNIA: Lundin (31:03. R. Kowalówka); Diukow – Bezuszka, Uimonen – Noworyta, Ackered (4) – Soderberg, Łukawski – Prokopiak; Sadłocha – Dziubiński – Liljewall (2), Karjalainen (2) – Heikkinen – Ahopelto, Holm – D. Olsson Trkulja – H. Olsson, Prusak – Galant (2) – Krzemień. Trener Nik ZUPANCIĆ.

Kary: GKS – 10 min, Unia – 14 (4 tech.) min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	20	51	95:37	17	3
2. JKH GKS Jastrzębie	19	40	74:44	14/2	5
3. GKS Katowice	19	36	70:39	12/1	7/1
4. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	18	36	72:46	12	6
5. Comarch Cracovia	18	32	81:55	11/1	7
6. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	19	26	49:51	8	11/2
7. KH Energa Toruń	19	22	57:64	7	12/1
8. Texom STS Sanok	19	9	25:81	3	16
9. Podhale Nowy Targ	19	3	30:140	1	18

We wtorek, 19.11., grają: STS - Energa (18.00), Unia - JKH (18.00), Zagłębie - Cracovia (19.00). Mecz GKS Katowice - GKS Tychy rozegrano awansem (4:5).

KATASTROFALNE PRZEWAGI

Drużyna trenera Roberta Kalabera była zdecydowanym faworytem w spotkaniu z zespołem z Sanoka, a odniosła skromne zwycięstwo. Gospodarze mając dogodne okazje do oddania strzału, szukali kwadratowych jaj i kombinowali zamiast stosować najprostsze rozwiązania. Ponadto jastrzębianie katastrofalnie prezentowali się podczas przewag i nie wykorzystali nawet ponad minuty gry w 5 na 3 oraz 5 minut, gdy odesłany do szatni został Konrad Filipek. Pierwszego gola na „Jastorze" kibice zobaczyli dopiero w 19 minucie. Najpierw Łukasz Nalewajka nie potrafił pokonać Dominika Salamy, mając praktycznie pustą bramkę. Sposób na bramkarza STS-u znalazł w tej samej minucie Teemu Pulkkinen, który strzałem spomiędzy bulików posłał „gumę" pod poprzeczkę. W pozostałych dwóch tercjach gospodarze byli równie oszczędni, stąd wygrana różnicą tylko trzech bramek.

Bogdan Nather

JKH GKS Jastrzębie - Texom STS Sanok 3:0 (1:0, 1:0, 1:0)

1:0 - Pulkkinen - Kuru (18:07), 2:0 - Kaleinikovas - Żurek - Pulkkinen (28:08), 3:0 - Żurek - Kuru - Zając (52:16).

Sędziowali: Marcin Polak - Bartosz Suski oraz Mateusz Kucharewicz - Igor Dzięciołowski. Widzów 460.

JKH: Miarka; Makela (2) - Blomberg, Bagin (2) - Żurek, Hanzel - Kunst, Onak - Górny (2); Pulkkinen - Kuru (2) - Kaleinikowas (2), Ślusarczyk - Rac (2) - Kasperlik (2), Sołtys - Kiełbicki - Urbanowicz (2), R. Nalewajka - Ł. Nalewajka - Zając. Trener Robert KALABER.

STS: Salama; Florczak (4) - Biłas (2), Tamminen - Karlsson (2), Niemczyk - Ginda (2), D. Musioł; Filipek (5+20) - Karnas - Bukowski, Dobosz - Sienkiewicz (2) - Czopor, Fus (4) - Bryzgałow (2) - Gurshman (2), J. Musioł. Trener Elmo AITTOLA.

Kary: JKH - 16 min, STS- 45 min.

JAKI TO MA SENS?!

W piątek nowotarżanie nie mogli grać u siebie z Energą i przegrali walkowerem, wczoraj przyjechali do Krakowa, ale trzeba być ostrożnym czy napisac, że tam zagrali. Co będzie dalej?

Comarch Cracovia - Podhale Nowy Targ 11:0 (6:0, 5:0, 0:0)

1:0 - Bezwiński - Brynkus - Jarosz (2:06), 2:0 - Younan - Wahlgren - Lundgren (5:26, w przewadze), 3:0 - Kruczek - Younan - Lundgren (8:01), 4:0 - Bezwiński - Brynkus - Marzec (8:59), 5:0 - Kruczek (15:33), 6:0 - Lundgren - D. Kapica - Younan (18:26), 7:0 - Olsson - Johansson - Mocarski (21:50), 8:0 - Bieniek - Marzec (26:42), 9:0 - Jaśkiewicz - Mocarski - Brandhammar (27:39), 10:0 - Olsson - Johansson - Jaśkiewicz (29:45), 11:0 - Kruczek - Younan - D. Kapica (33:43)

Sędziowali: Michał Baca i Patryk Pyrskała - Grzegorz Cytawa i Sławomir Szachniewicz. Widzów 200.

CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz - Brandhammar, Younan - Kruczek, Bieniek - Wanacki, Kamieniew - Jaracz; Johansson - Olsson - Mocarski, D. Kapica (4) - Wahlgren - Lundgren, Marzec (2) - Bezwiński - Brynkus, F. Kapica (2) - Jarosz - Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.

PODHALE: Bizub; Mrugała - Tomasik, Schmidt – Wajda (2), Sitnik – Horzelski (2), Bury (2); Moś - Neupauer - Wielkiewicz, Jarczyk (4) - Kolusz - Szczerba, J. Malasiński - Saroka - Żółtek. Trenerzy: Aleksandr BELAVSKIS i Rafał SROKA.

Kary: Cracovia - 8 min, Podhale - 10 min.

POGODA NA FLORYDZIE

NHL

Florida Panthers i Tampa Bay Lightning mają powody do zadowolenia. Nie tylko wygrały z czołowymi zespołami, alerównież ich bramkarze - Siergiej Bobrowski (27 skutecznych interwencji), jak i Andrej Wasilewski (29) - zachowali czyste konta. „Pantery", obrońcy tytułu, we własnej hali wygrały z liderem tabeli Winnipeg Jets 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Tym samym zrewanżowały się za porażkę w New Jersey 1:6. Natomiast Tampa Bay pokonała New Jersey Devils 4:0 (1:0, 0:0, 3:0). Wygrała drugi mecz z rzędu, wcześniej pokonując Winnipeg 4:1. To dobry czas dla zespołów z Florydy.

Bobrowski, 36-letni bramkarz „Panter", po raz pierwszy zaliczył czyste konto w tym sezonie, ale już 45. w 713. spotkaniu. Oczywiście, był ważną postacią swojej drużyny, ale jego koledzy również wznieśli się na wyżyny swoich umiejętności. Aleksandr Barkow, kapitan zespołu, zdobył gola (35 min) i asystował przy trafieniach Evana Rodriguesa (33) oraz Dmitrija Kulikowa (44). Listę strzelców uzupełnili: Mackie Samoskewicz (15) i Nate Schmidt (23). Tym razem Sam Reinhart, najlepszy strzelec zespołu (13 goli), wcielił się w rolę asystenta, zaliczając trzy podania. Ma już 28 pkt (13+15).

Przed spotkaniem „Błyskawicy" z „Diabłami" Wasilewski został uhonorowany za 300 zwycięstw w lidze, a potem po raz kolejny stanął na wysokości zadania. Zachował po raz drugi w sezonie czyste konto i 36. w karierze. Victor Hedman (48, w przew.) i Anthony Cirelli (60, do pustej) mieli po golu i asyście, zaś Nikita Kuczerow miał dwie i tym samym przedłużył passę punktową do 7 meczów (3 gole+9 podań).

Winnipeg nadal prowadzi w tabeli i Konferencji Zachodniej – 30 pkt, Florida ma 25 pkt w Konferencji Wschodniej i ustępuje o „oczko" New Jersey, ale ma trzy mecze mniej. „Błyskawice" maja 19 pkt i zajmują 7. miejsce.

Piątek: Columbus – Pittsburgh 6:2, Colorado – Washington 2:5, Utah – Vegas 2:4, Anaheim – Detroit 6:4, Calgary – Nashville 2:0. Sobota: Florida – Winnipeg 5:0, Tampa Bay – New Jersey 4:0, Seattle – NY Islanders 3:2, Philadelphia – Buffalo 5:2, Boston – St. Louis 2:3, Toronto – Edmonton 4:3 oba po dogrywkach, Pittsburgh – San Jose 4:3 po karnych, Carolina - Ottawa 4:0, Minnestoa – Dallas 1:2, Los Angeles – Detroit 4:1, Montreal – Columbus 5:1, Vancouver – Chicago 4:1. (ws)

DWIE INNE POŁOWY

Choć pierwsze prowadzenie zdobyli gospodarze, to w 29 min było 3:1 dla gości. To było jednak za mało, bo Zagłębie odwróciło losy meczu.

EC Będzin Zagłębie Sosnowiec - Energa Toruń 5:4 (1:2, 2:1, 2:1)

1:0 - Szturc - Tyczyński (7:10), 1:1 - Henriksson - Arrak - Kogut (8:47), 1:2 - Syty - Worona - Henriksson (16:12), 1:3 - Denyskin - Syty (28:16), 2:3 - Bernacki - Korenczuk (29:36), 3:3 - Tyczyński - Krężołek (30:51), 4:3 - Bucenko - Viikila (41:29), 4:4 - Worona - Vahatalo (42:38), 5:4 - Szturc - Krężołek - Tyczyński (44:36).

Sędziowali: Andrzej Nenko - Paweł Kosidło oraz Michał Kret - Michał Żak. Widzów 1700.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Kotlorz - Charvat, Sozanski (2) - Szaur, Andrejkiw - Krawczyk (2); Krężołek (2) - Tyczyński (2) - Szturc (2), Djumić - Viikila - Karasiński, Ciepielewski - Nahunko - Bernacki, Naróg - Bucenko - Korenczuk. Trener Piotr SARNIK.

ENERGA: Studziński; Lawlor - Henriksson, Zieliński (2) - Svars, Jaworski - Thyni Johansson, Schafer - Gimiński; Denyskin - Syty (2) - Baszyrow (2), Kogut - Arrak - K. Kalinowski, Persson - Johansson - Fjodorows, Worona Vahatalo - M. Kalinowski. Trener Juha NURMINEN.

Kary: Zagłębie - 12 (2 techn.) min, Energa - 6 min.

Sport dc7bf4d6d9

GieKSa w finale!

Puchar Kontynentalny: zadecydowała mała tabela między trzema drużynami.



Fot. PressFocus

Jean Dupuy w Aalborgu zaliczył dobry turniej.

Katowiczanie po raz trzeci awansowali do finału Pucharu Kontynentalnego. Emocje w turnieju w duńskim Aalborgu były do samego końca. GKS musiał wygrać z miejscowymi „Piratami" trzema gola, by znaleźć się w finale tych rozgrywek. I tak się stało! Zwyciężył 4:1 i o awansie zadecydowała mala tabela między trzema drużynami. A nic na to nie wskazywało, bowiem w sobotę katowiczanie po słabym meczu przegrali z Bruleurs de Loups Grenoble 2:4.

Dominacja rywali

Spodziewaliśmy, że zespół Bruleurs de Loups będzie chciał odrobić straty z pierwszego meczu z gospodarzami, ale I tercja dawała nadzieję na korzystny rezultat, bo GKS prowadził. W 7 min Christian Mroczkowski po faulu na Jeanie Dupuy nie wykorzystał karnego. Potem była szybka kontra Patryka Wronki, który podał do Bartosza Fraszki, a ten dał powadzenie. Alexandre Mallet w zamieszaniu podbramkowym wyrównał. Jednak Marcus Kallionkielli ponownie dał GKS-owi prowadzenie. W tym momencie nie przypuszczaliśmy, że to będzie ostatnie trafienie zespołu Jacka Płachty.

Zespół „Wilków" nie dawał za wygraną, prowadził otwartą grę i często zatrudniał Johna Murraya, a w kolejnej odsłonie przewaga zespołu francuskiego już mocno się zarysowała. GKS miał szczęście, że stracił tylko jednego gola. Były fragmenty, że mistrz Francji zamykał naszych hokeistów w tercji i długo rozgrywał krążek. To musiało kosztować sporo sił. Aurelien Dair wykorzystał liczebną przewagę i doprowadził do remisu. W ostatniej tercji przewaga hokeistów z Grenoble wzrosła i kolejne gole były kwestią czasu. Mallet po raz drugi skierował krążek do bramki, zaś wynik ustalił Alexis Binner. W 54 min Mateusz Michalski za atak łokciem otrzymał 5 min, a chwilę potem karę meczu. Ten sam los spotkał Kyle Hardy'ego w 59 min. Ta porażka mocno skomplikowała sytuację GKS-u.

Twarda walka

Katowiczanie po przegranej z „Wilkami" musieli wygrać z gospodarzami minimum trzema golami, by znaleźć się w finale. Zaczęło się wielce obiecująco, bowiem w pierwszej akcji meczu Pontus Englund zdobył prowadzenie. Radość trwała krótko, bo 42 sek. później Julian Jakobsen doprowadził do remisu. Hokeiści GKS-u prezentowali się zdecydowanie lepiej niż w sobotnim spotkaniu i w 5 min ponownie wyszli na prowadzenie. Tym razem krążek do bramki skierował Dupuy. Gdy na ławce kar znalazł się Aleksi Varttinen, katowiczanie desperacko się bronili. W stronę bramki Michała Kielera szły pociski, ale ten spisał się bez zarzutu. Zatliła się iskierka nadziei na korzystny rezultat. W drugiej tercji emocje nieco opadły. Gospodarze posiadali przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować golem. Z jednej i drugiej strony było sporo kar i stąd też gra była szarpana i widowisko straciło na jakości. Jednak w ostatniej odsłonie katowiczanie stanęli na wysokości zadania. W 48 min Pasiut przejął krążek i szybo podał do Wronk, a ten posłał go do pustej bramki. W 55 min Fraszko zdobył z bliskiej odległości gola, który dawał GieKSie awans do finału. W 57:55 min bramkarz George Sorensen zjechał z lodu i gospodarze wszystko postawili na jedną kartę. Jednak wynik się nie zmienił i zespół z Katowic mógł świętować awans.

■ **GKS Katowice - Bruleurs de Loups Grenoble 2:4 (2:1, 0:1, 0:2)**
1:0 – Fraszko – Wronka (11:29). 1:1 – Mallet – Boivin - Beauchemin (13:56), 2:1 – Kallionkieli (15:03), 2:2 – Dair – Deschamps – Hardy (35:33, w przewadze), 2:3 – Mallet - Beauchemin (49:57), 2:4 – Binner – Bachelet – Hardy (52:32).
Sędziowali: Miroslav Stolc (Słowacja) i Marcus Wannerstedt – Emil Daldgaard i Simon Mollgaard (obaj Dania). Widzów 656.
GKS: Murray; Runesson – Englund (2), Koponen – Varttinen, Maciaś (2) – Verveda, Chodor; Wronka – Pasiut – Fraszko, Dupuy – Anderson – Mroczkowski (2), Salituro – Kallionkieli – Sokay, Michalski (5+20) – Smal (2) – Bepierszcz, Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
GRENOBLE: Pintarić; Binner (2) – Hardy (5+20), Hilderman - Southorn, Schmitt – Andersson, Fertin – De Smitt; Mallet – Beauchemin – Boivin, Gueurif (2) – Deschamps (2) – Bachelet, Dair – Koudari – Farnier, Grossetete (2) – Nogretto – Leclerc. Trener Per HANBERG.
Kary: GKS – 33 (kara meczu dla Michalskiego) min, Grenoble – 33 (kara meczu dla Hardy'ego) min

■ Aalborg Pirates – GKS Katowice 1:4 (1:2, 0:0, 0:2)
0:1 – Englund – Wronka – Fraszko (0:42), 1:1 – Julian Jakobsen – Jonas Jakobsen - Brinkmann (1:24), 1:2 – Dupuy – Varttinen – Pasiut (4:06), 1:3 – Wronka – Pasiut (47:12), 1:4 – Fraszko – Englund (54:12)
Sędziowali: Andrew Dalton (Wlk. Brytania) i Tomas Hronsky (Słowacja) – Emil Dalsgaard i Aleksander Kaptain (obaj Dania). Widzów 2365.
AALBORG: Sorensen; E. Gotz – Carstenen, Knudsen (2) – Weichel, D. Gotz – Brondberg, Nielsen; Kabanow – Niemela (4) – Lajeunesse, T. Rasmussen – Bjorkstrand – Ladehoff, Jonas Jakobsen (2) – Julian Jakobsen – Craighead, Marloth – Brinkmann (2) – T. Andresen (2), Lund. Trener Santeri HEISKANEN.
GKS: Kieler; Runesson – Englund (2), Koponen (4) – Varttinen (2), Maciaś – Verveda (4), Chodor; Wronka – Pasiut – Fraszko, Dupuy – Anderson – Mroczkowski (2), Salituro (2) – Kallionkieli – Sokay (2), Michalski – Smal – Bepierszcz, Jakub Hofman. Trener Jacek PŁACHTA.
Kary: Aalborg – 12 min, GKS – 16 min

Pozostałe wyniki: Aalborg Pirates - Bruleurs de Loups Grenoble 5:3 (0:2, 3:0, 2:1), Corona Braszow - Aalborg Pirates 2:3 (1:1, 0:1, 1:1), Bruleurs de Loups Grenoble - Corona Braszow 11:1 (5:0, 3:1, 3:0).

1. Katowice	3	6	15:7
2. Grenoble	3	6	18:8
3. Aalborg	3	6	9:9
4. Braszow	3	0	5:23

(sow)

POPISOWA DOBA FOXA

NBA

■ Fantastyczny weekend ma za sobą De'Aaron Fox. Rozgrywający Sacramento Kings w piątek w meczu z Minnesotą zdobył aż 60 punktów. Ustanowił w ten sposób trzy rekordy jednocześnie - swój najlepszy wynik w zawodowej karierze, rekord swojego klubu oraz punktowy rekord obecnego sezonu. Dotychczasowy rekord Sacramento należał Jacka Twymana, który w 1960 roku rzucił 59 punktów. Wtedy zespół nazywał się Cincinnati Royal. Po raz pierwszy raz od 2016 roku zawodnik Kings zdobył co najmniej 50 punktów. Jako ostatni tę granicę przekroczył DeMarcus Cousins. W sobotę Fox nadal w dyspozycji strzeleckiej zdobył 49 „oczek" przeciwko Utah. Ustanowił w ten sposób kolejny rekord klubu - 109 punktów w dwóch kolejnych meczach. Trwa zwycięski marsz Cleveland. Cavaliers tym razem 144 punkty rzucili Bykom i mają już bilans 14:0. Donovan Mitchell zdobył 37 punktów, a Darius Garland 29. Cavs są szóstym zespołem w historii NBA, który rozpoczął sezon od 14 kolejnych wygranych. Dodatkowo w spotkaniu z Bulls drużyna trenera Kenny'ego Atkinsona ustanowiła swój rekord zdobytych punktów w jednej kwarcie (49 „oczek" w pierwszej części). LeBron James zbliża się do swoich 40. urodzin. Tymczasem na boisku wciąż jest młodzieniaszkiem i przekracza kolejne granice. Właśnie po raz pierwszy w karierze zanotował triple-double czwartym kolejnym spotkaniu! W piątek kończył mecz w San Antonio z dorobkiem 15 punktów, 16 zbiórek oraz 12 asyst. W weekend Lakersi grali na wyjazdach - najpierw ograli Spurs, a dzień później wywieźli punkty z Nowego Orleanu. Z bilansem 9-4 są na czwartym miejscu w Konferencji Zachodniej.

Piątek. Toronto - Detroit 95:99, Orlando - Philadelphia 98:86, Indiana - Miami 111:124, San Antonio - LA Lakers 115:120, New York - Brooklyn 124:122, Cleveland - Chicago 144:126, Atlanta - Washington 129:117, Oklahoma City - Phoenix 99:83, New Orleans - Denver 101:94, Houston - LA Clippers 125:104, Sacramento - Minnesota 126:130 po dogrywce, Golden State - Memphis 123:118.
Sobota. Charlotte - Milwaukee 115:114, New Orleans - LA Lakers 99:104, Boston - Toronto 126:123 po dogrywce, Dallas - San Antonio 110:93, Sacramento - Utah 121:117. **(bb)**

Z NOWYMI TRENERAMI

RUGBY EUROPE TROPHY

■ Reprezentacja Polski pokonała w Gdyni Litwę 40:13 (26:8) w swoim pierwszym meczu Rugby Europe Trophy. W kolejnym spotkaniu biało-czerwoni zmierzą się w sobotę 23 listopada w Pradze z Czechami.
Gospodarze, spadkowicze z Rugby Europe Championship, nie mieli problemów z pokonaniem Litwy, która wcześniej wygrała 47:20 z Luksemburgiem oraz uległa 19:46 Szwecji. Biało-czerwoni, których po raz pierwszy poprowadził trenerski duet Kamil Bobryk i Tomasz Stępień, zanotowali sześć przyłożeń, pięć razy podwyższył z nich łącznik ataku Wojciech Piotrowicz. W następnym meczu biało-czerwoni zmierzą się w sobotę 23 listopada w Pradze z Czechami. Zwycięzcę Rugby Europe Trophy czeka jeszcze baraż z ostatnim zespołem Rugby Europe Championship. Będzie nim zapewne beniaminek Szwajcaria bądź Belgia.

■ **Polska – Litwa 40:13 (26:8)**
Punkty: Polska - Wojciech Piotrowicz 10, Mateusz Plichta 5, Kuba Wojtkowicz 5, Vaha Halaifonua 5, Kacper Wróbel 5, Jonathan O'Neill 5, Michał Mirosz 5; Litwa - Laurynas Marcinkus 10, Arnas Prielaidis 3.
POLSKA: Wojtkowicz, Mohyła, Lewandowski, Nowicki, Olejek, Halaifonua, Mirosz, Zeszutek - MatuszPlichta - Piotrowicz - Wróbel, Gdula, O'Neill, Sirocki, Korneć oraz Wilczuk, Gołębiowski, Gąska, Małecki, Mechecki, Banaszek, Saborit, Dawid Plichta.
(PAP)

MEDALE W PILE

MME W DŻUDO

■ Cztery medale zdobyli polscy dżudocy na mistrzostwach Europy do lat 23, które odbyły się w Pile. W piątek drugie miejsce zajął Jakub Kurowski (60 kg). W finale nasz 17-letni zawodnik przegrał z Azerem Huseynem Allahyarovem. W tej samej kategorii wagowej do 1/8 finału dotarł Igor Błaszczak.
Walki o brązowe medale przegrali Krzysztof Klimkiewicz (66 kg), Oliwia Kutyła (52 kg) oraz Martyna Glubiak (63 kg).
W sobotę srebro wywalczył Grzegorz Tereśiński (+100 kg), a brąz - Aleksandra Kowalewska (70 kg) i Zuzanna Banaszewska (78 kg).
W finale Tereśiński przegrał z Gruzinem Iraklim Demetraszwilim. W tej samej kategorii wagowej Jakub Sordyl przegrał walkę ćwierćfinałową, a następnie pierwszą w repasażach i został sklasyfikowany na siódmym miejscu.
Kowalewska dotarła do półfinału, w którym uległa Austriaczce Elenie Dengg, ale poprawiła sobie humor pokonując Mayę Kogan z Izrael w pojedynku o brąz. Banaszewska, mistrzyni świata i Europy kadetek, przebyła podobną drogę do medalu: przegrała półfinał z Holenderką Marią Hanstede, a w walce o trzecie miejsce poradziła sobie z... koleżanką z kadry Aleksandrą Turek.

Sport dc7bf4d6d9

Niespodzianka w Gdyni

Z dalekiej wyprawy do Trójmiasta zespół z Sosnowca niespodziewanie wrócił z kompletem punktów!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W Gdyni po raz pierwszy od letniego transferu zagrała Kamila Borkowska. Przez lata występowała w koszulce ekipy z Trójmiasta, teraz przyjechała jako zawodniczka Zagłębia. "Po 6 latach spędzonych w żółto-niebieskich barwach, podczas który zdobywała tytuły mistrzowskie drużyn młodzieżowych oraz pod wodzą trenera Gundarsa Vetry. Przy coachu Philipie stała się podstawową zawodniczką naszej drużyny, regularnie dostając wypracowane sobie na boisku minuty. Zacieramy ręce na pojedynek „KB" z Ruthy Hebar" - w dniu meczu donosiły media społecznościowe zespołu z Gdyni.

Wydawało się, że to będzie mecz bez historii. W pierwszej kwarcie gdynianki rozjechały drużynę z Sosnowca 26:13. Zagłębie było w tym okresie mocno pogubione, nie miało pomysłu na rozbrojenie ataku miejscowych. Wskazówki trenera Jordiego Aragonesa okazały się jednak cenne. Sosnowiczanki kolejno wygrały kwartę drugą, trzecią i wreszcie czwartą. Kamila Borkowska zanotowała double double (16 punktów, 10 zbiórek), dominowała pod koszami, zbierała ważne piłki w ostatnich minutach meczu. Równie dobrze zagrała Taylor Soule. Amerykanka zdobyła 24 punkty, miała 8 zbiórek, 2 asysty i 3 przechwyty. To ona z zimną krwią egzekwowała rzuty osobiste w końcówce spotkania.

Warto wspomnieć o Britney Jones. Amerykańska rozgrywająca została sprowadzona w trybie pilnym jako zastępstwo za kontuzjowaną KeKe Calloway, która zmaga się z urazem kolana. W Gdyni w 24 minuty zdobyła 14 oczek, trafiła 3 trójki, miała 5 zbiórek i 3 asysty. Pomogła odnieść zwycięstwo.

W zespole z Trójmiasta najlepiej spisały się Ruth Hebard (14 punktów, 9 zbiórek) oraz Stephanie Jones (14 punktów, 10 zbiórek).

To pierwsze wyjazdowe zwycięstwo Zagłębia w tym sezonie. Sukces tym większy, bo rywalki to brązowe medalistki ostatniego sezonu. To była pierwsza porażka VBW we własnej hali. Dzięki wygranej sosnowiecki zespół zrównał się w tabeli punktami z drużyną z Gdyni.

Teraz oba zespoły zagrają w europejskich pucharach - przeciwnikiem gdynianek będzie na wyjeździe litewski Kibirkstis Wilno, a Zagłębie zmierzy się u siebie z łotewskim TTT Ryga.

(bb)



Fot. PAP/Adam Warżawa

Taylor Soule był najlepszą zawodniczką Zagłębia w sobotnim spotkaniu w Gdyni.

VBW Gdynia - MB Zagłębie Sosnowiec 77:82 (26:13, 15:20, 15:20, 21:29)
GDYNIA: Hebard 14 (1x3), Kastanek 2 (3x3), Jones 14 (1x3), Wrzesiński 11, Ułan 4 - Wesołowska 1, Stoupalova 5 (1x3), Podgórna 3 (1x3), Jakubiuk 2, Zalewska, Gilmajster, Tomasik 2. Trener Philip MESTDAGH.
SOSNOWIEC: Nikitinaite 14 (4x3), Pszczolarska 4, Soule 24 (1x3), Borkowska 16, Kuczyńska 7 (1x3) - Jones 14 (3x3), Kostourkova 2, Jarząb, Burliga 1. Trener Jordi ARAGONES.

Energa Toruń - KGHM BC Polkowice 78:87 po dogrywce (21:25, 10:18, 14:13, 20:9, 13:22)
TORUŃ: Kapinga Maweja 17, Wheeler 13 (1x3), Mortensen 11 (1x3), Stankiewicz 10 (1x3), Batura 8 - Ossowska 10 (2x3), Walczak 6, Marcinkowska 2, Urban 1, Grządziela, Trzymkowska, Conte. Trener Elmedin OMANIĆ.
POLKOWICE: Cannon 22 (2x3), Jeziorna 18 (3x3), Steinberga 15 (1x3), Davis 10 (1x3), Gajda 7 - Piestrzyńska 14 (2x3), Jespersen 1, Niełacna, Zasada. Trener Karol KOWALEWSKI.

Enea AZS Politechnika Poznań - Enea AZS Politechnika Poznań 63:67 (14:17, 23:16, 11:21, 15:13)
POZNAŃ: Carter 11, Skobel 13, January 14, Pokk 8 (1x3), Rogozińska 2 - Puc 2, Popović 9 (1x3), Piasecka 4, Rutkowska, Żukowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.
GORZÓW WLKP.: Miller 2, Tsineke 18 (2x3), Gertchen 18 (5x3), Walker 12 (2x3), Kobylińska - Mikulasikova 7 (1x3), Kośla 2, Lebiecka 6, Śmiałek 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. - Polski Cukier AZS UMCS Lublin 71:80 (14:23, 22:21, 13:18, 22:18)
BYDGOSZCZ: Porchia 10, Drop 5, Michałek 13 (3x3), Ebo 8, Sobiech 2 - Keller 16 (2x3), Milijković 5 (1x3), Maławy 12. Trener Piotr KULPEKSZA.
LUBLIN: Stanacev 10 (1x3), Kulińska 14 (2x3), Miskiniene 14, Zempare 16 (2x3), Szymkiewicz 18 (2x3) - Trzeciak 3 (1x3), Ullmann 5, Adamczuk, Kusiak. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

1. Polkowice	5	10	417:383
2. Lublin	5	9	404:356
3. Gdynia	5	8	408:370
4. Sosnowiec	5	8	397:374
5. Toruń	5	7	365:410
6. Poznań	5	7	365:389
7. Gorzów	5	7	364:352
8. Wrocław	4	6	292:266
9. Warszawa	4	5	272:304
10. Bydgoszcz	5	5	315:395

Najbliższe mecze: Wrocław - Lublin, Polkowice - Poznań (oba 23.11.), Warszawa - Sosnowiec, Gorzów Wlkp. - Bydgoszcz, Gdynia - Toruń (wszystkie 24.11.).

Wypunktowany MKS

Koszykarze z Dąbrowy Górniczej wysoko przegrali z mistrzami Polski z Sopotu.

ORLEN BASKET LIGA

Bez niespodzianki w Sopocie. Mistrzowie Polski bez większych problemów poradzili sobie z MKS-em Dąbrowa Górnicza. Ekipa z Zagłębia zagrała nad morzem osłabiona brakiem kontuzjowanego Adama Łapety. Trefl pierwsza kwartę wygrał 10 oczkami, a na długą przerwę schodził z zaliczką 25 punktów (57:32)! W drugiej połowie mecz był bardziej wyrównany, ale przewaga gospodarzy nie schodziła poniżej kilkunastu punktów. - Trefl bez wątpliwości zasłużył na to zwycięstwo. Pokazali jak fizycznie potrafią grać, jak twardo potrafią grać. Nam tej fizyczności zabrakło, brakowało nam Adama Łapety. Od początku przegrywaliśmy na obwodzie, to pozwalało graczom Trefla wchodzić pod kosz i stamtąd zdobywać łatwe punkty - komentował Boris Balibrea, trener MKSu.

Co ciekawe, Trefl trafił tylko 4 rzuty za trzy punkty, podczas gdy koszykarze MKS-u mieli aż 12 trójek celnych. To jednak nie okazało się decydujące w tym spotkaniu. Sopocianie mieli znacznie lepszy procent rzutów z gry (52-33), wygrali walkę pod tablicami (41-37 w zbiórkach), mieli znacznie mniej straconych piłek (10-19). - Cieszę się, że potraktowaliśmy ten mecz naprawdę profesjonalnie. Graliśmy przeciwko zespołowi, który nie poddawał się, walczył do samego końca - podkreślił Żan Tabak, szkoleniowiec Trefla.

Liga będzie teraz pauzowała przez blisko dwa tygodnie. Rozpoczyna się okienko reprezentacyjne. Kadrowicze zameldują się na zgrupowaniu we Włocławku. W ramach kwalifikacji Eurobasketu Biało-czerwonych czekają dwa mecze z Estończykami - w czwartek we Włocławku oraz w niedzielę w Tallinie.

Trefl Sopot - MKS Dąbrowa Górnicza 92:68 (30:20, 27:12, 19:20, 16:16)
SOPOT: Best 20 (1x3), Groselle 14, Phillip 11 (1x3), Weathers 9, Zyskowski 7 - Witliński 13, Schenk 7 (1x3), Van Viet 6, Jankowski 5 (1x3), Jaszczerski. Trener Žan TABAK.
DABROWA GÓRNICZA: Boum 21 (3x3), Załucki 9 (3x3), Hook 8 (2x3), Markusson 6, Piechowicz - Cowels 17 (3x3), Kucharek 4, Wojdała 3 (1x3), Szefler, Rajewicz. Trener Boris BALIBREA.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Legia Warszawa 75:90 (20:23, 23:29, 20:16, 12:22)
OSTRÓW WLKP.: Rolon 12 (4x3), Juskevicius 15 (4x3), Zębski 9 (1x3), Vene 5 (1x3), Lambrecht 12 - P. Wojcik 5 (1x3), Egner 11, Rutecki 3 (1x3), J. Wójcik 3. Trener Andrzej URBAN.
WARSZAWA: McGusty 22 (2x3), Evans 2, Vucić 8, Silins 9 (3x3), Kolenda 17 (4x3) - Pluta 21 (5x3), Jones 4, Dąbrowski 2, Grudziński, Wilczek 5 (1x3). Trener Ivica SKELIN.

Anwil Włocławek - Arriva Polskie Cukier Toruń 83:66 (19:14, 13:13, 24:26, 27:13)
WŁOCŁAWEK: Funderburk 15, Łączyński 3 (1x3), Taylor 24 (3x3), Petrasek 8, Michalak 15 - Turner 6, Sulima, Łazarski, Jackson 4, Gruszecki 8 (2x3). Trener Selcuk ERNAK.
TORUŃ: Abu 15 (1x3), Tomaszewski 6, Ertel 22 (1x3), Ryuny 6 (1x3), Gaddefors 9 (2x3) - Wilczek 2, Grochowski, Diduszko 6 (2x3). Trener Srdjan SUBOTIĆ.

King Szczecin - Polski Cukier Start Lublin 81:82 (27:24, 21:18, 14:15, 19:25)
SZCZECIN: Woodard 7 (1x3), Dziewa 13 (1x3), Whitehead 12 (1x3), Meier, Żołnierewicz 17 (2x3) - Myers 5, Wójcik 10 (1x3), Brown 14, Kostrzewski 3 (1x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.
LUBLIN: Ramey 10 (2x3), De Latibbeaudiere 26 (1x3), Karolak 15 (3x3), Lecomte 11, Drame 13 (1x3) - Pelczar, Williams 3 (1x3), Szymański 2, Put 2. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

PGE Spojnia Stargard - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 81:80 (24:19, 29:20, 13:21, 15:20)
STARGARD: Muhammad 20 (1x3), Langović 13 (2x3), Gordon 11, Cooper 9 (1x3), Kikowski 11 (3x3) - Kowalczyk 6 (2x3), Martinez 10, Krużyński, Borowski, Yam. Trener Andrej URLEP.
WAŁBRZYCH: Gotcher 17 (3x3), Gilbert 21 (2x3), Bojanowski 3 (1x3), Kulka 4, Wyka 8 - Smith 3 (1x3), Wiśniewski 5, Marchewka 6 (1x3), Patton 8, Berzins 5 (1x3). Trener Andrzej ADAMEK.

1. Włocławek	7	14	630:534
2. Sopot	7	13	647:592
3. Wałbrzych	7	12	544:509
4. Legia	7	12	562:547
5. Szczecin	7	11	594:566
6. Dziki	7	11	544:530
7. Słupsk	7	10	564:541
8. Lublin	7	10	618:622
9. Dąbrowa G.	7	10	579:583
10. Wrocław	7	10	564:578
11. Stargard	7	10	532:546
12. Toruń	7	10	572:587
13. Gliwice	7	10	589:626
14. Zielona G.	7	9	550:586
15. Ostrów W.	7	8	530:596
16. Gdynia	7	8	570:646

Najbliższe mecze: Gliwice - Stargard (28.11.), Ostrów Wlkp. - Wałbrzych, Wrocław - Dziki (29.11.), Zielona Góra - Szczecin, Legia - Anwil (30.11.), Lublin - Dąbrowa Górnicza, Gdynia - Słupsk, Sopot - Toruń (1.12.).

(bb)



Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

W Sopocie mecz Trefla z MKSem toczył się pod pełną kontrolą gospodarzy.

Sport dc7bf4d6d9

Opowieści z Tarragony

Finałowa rozgrywka Q-School, dająca możliwość awansu na DP World Tour, klasycznie wygenerowała stany euforii u garstki szczęśliwców, przeplatane dramatami tych, którym powiodło się gorzej.



Fot. Getty Images/DP World Tour Communications

Edoardo Molinari zwycięża w Tarragonie.

Zacznijmy od zwycięzcy 47. edycji tej imprezy, którym okazał się Włoch Edoardo „Dodo" Molinari, 43-letni weteran, który na DP World Tour zjadł zęby, wygrywając tam trzykrotnie, raz nawet dostępując zaszczytu reprezentowania Europy w Ryder Cup, w 2010 roku, w walijskim Celtic Manor. Jego o 21 miesięcy młodszy brat, Francesco „Chicco" Molinari, to mistrz The Open oraz pierwszy i jak na razie jedyny Europejczyk zdobywający komplet pięciu punktów w Pucharze Rydera!

Starszy brat

Już od czasów dzieciństwa Edoardo pod niemal każdym względem był absolutnym przeciwieństwem młodszego brata. Inna osobowość, wygląd, rozmiar, sposób gry, wszystko. Bracia z pasją rywalizowali ze sobą na każdym możliwym polu, w piłce nożnej, pływaniu, narciarstwie, tenisie stołowym. Golf stanowił znaczącą część tej gonitwy, a oni uwielbiali swoje golfowe potyczki. Byli braćmi idealnymi, nigdy nie było między nimi śladu niezdrowej rywalizacji czy choćby cienia zazdrości. Nigdy się nie kłócili, a rywalizacja zrobiła z nich przyjaciół na zawsze. W 2006 roku Edoardo wygrał niezwykle prestiżowy US Amateur, jako pierwszy kontynentalny Europejczyk i w ten sposób dostał zaproszenie na Masters. Długo nie zastanawiał się, kto powinien być jego caddiem, zgodnie z dżentelmeńską umową, którą bracia zawarli będąc dzieciakami. Stanowiła ona, że ktokolwiek zagra w turnieju wielkoszlemowym jako pierwszy - ten drugi zarzuca na plecy jego torbę. Ponieważ w Auguście tradycyjnie mistrz US Amateur gra przez pierwsze dwa dni razem z obrońcą tytułu, to właśnie wtedy bracia mieli bliskie spotkanie z ... Tigerem Woodsem. Panowie Molinari nie przeszli cuta, a Tygrys był trzeci. W 2009 roku, w chińskim Mission Hills Golf Club, zwyciężyli grając w duecie w World Cup of Golf, stając się pierwszą włoską parą i pierwszymi braćmi, którzy przytulili to prestiżowe trofeum! Rok później w Walii zostali pierwszym od 47 lat bratnim duetem, grającym w tym samym Ryder Cup, zdobywając rodzinnie skromny jeden punkt. Najpierw przegrali foursome z Hunterem Mahanem i Zachem Johnsonem, później zremisowali z parą Kuchar/Cink. W niedzielę Francesco dostał cięgi od Tygrysa, a Edoardo zremisował z Rickiem Fowlerem. Francesco oprócz zwycięstwa w The Open z 2018 roku wygrywał jeszcze pięć razy na DP World Tour i dwa razy na PGA Tour, w tym na razie po raz ostatni w prestiżowym Arnold Palmer Invitational 2019. Edoardo ostatnio triumfował w 2017 roku, w Trophée Hassan II. Na koncie ma trzy triumfy European Tour – teraz DP World Tour, pięć Challenge Tour i jeden na Japan Tour. Teraz dodał do kolekcji szczególne zwycięstwo, w sześciorundowym Final Stage DP World Tour Qualifying School.

Zachwycony

Edoardo zakończył tę morderczą rywalizację w widowiskowym stylu. Na 108. dołku trafił birdie, zapewniając sobie zwycięstwo, zostając jednym z 21 graczy, którzy w hiszpańskiej Tarragonie zdobyli karty DP World Tour. Rundy 65-61-72-68-66-67 złożyły się na fantastyczny wynik -29, oczko mniej od Szweda Niklasa Lemke i dwa od Amerykanina Davisa Bryanta. Guru statystyk golfowych i wicekapitan Ryder Cup wrócił w czwartek na pole, aby dokończyć swoją piątą rundę po tym, jak cały szósty dzień turnieju został spłukany ulewnym deszczem. Następnie, podczas rundy szóstej, do samego końca tasował się z Niklasem na szczycie tabeli wyników. Molinari, który w pewnym momencie tracił do Szweda dwa uderzenia, był zachwycony rozstrzygnięciami i powrotem do ligi, po zajęciu 140. miejsca w rankingu Race to Dubai: - Bardzo dobrze było zakończyć wyścig na szczycie. Odczuwam ulgę, że w końcu jestem na samej górze. Czuję, że w pewnym sensie na to zasługuję po tym, jak grałem przez cały tydzień. Myślę, że po tak długim tygodniu ważne jest, aby dobrze rozpocząć sezon, a po dwóch rundach był to oczywiście idealny start. Nie mogłem nawet marzyć o tym, że po dwóch dniach będę miał 17 uderzeń poniżej normy. Utrzymanie karty wiele dla mnie znaczy, zwłaszcza że mam 43 lata. Zbliżam się do końca mojej kariery, więc jeśli tylko dostanę szansę na grę, chcę z niej skorzystać. To nie był mój najlepszy rok, ale zakończyć w ten sposób, a teraz wrócić do domu, być z żoną i dziećmi, spędzić czas z rodziną, a następnie zaplanować przyszły rok, to jest coś, czego nie mogę się doczekać.



Fot. Archiwum Mikołaja

Mikołaj Kniaginin jest specjalistą od Q-School. Po raz pierwszy pomógł w awansie Dunce Smilli Tarning Sønderby.

Takie historie

Oczywiście nie obyło się bez niezwykłych historii na trawnikach Infinitum Golf. O ile Molinari dostał się od razu do trzeciego etapu kwalifikacji, byli też tacy, którzy przeszli przez wszystkie trzy fazy. Wśród nich znalazł się zdobywca trzeciego miejsca - Amerykanin Davis Bryant, który popisał się najniższym wynikiem ostatniego dnia, niesamowitą rundą 62. Spośród tych, którym udało się awansować, tak wyboistą i wieloetapową drogę pokonali również: Hiszpan Albert Boneta, Australijczycy Danny List i Dan Erickson, oraz Ryggs Johnston i Corey Shaun z USA.

Jean Bekirian zakończył walkę na jedenastym miejscu, zostając pierwszym Ormianinem, który otrzymał przepustkę na DP World Tour. - Brak mi słów, żeby to opisać. Jestem bardzo szczęśliwy, ponieważ moja mama i tata są tutaj w tym tygodniu. Zostałem zawodowcem w wieku 16 lat i wszystko robiłem sam, z rodziną i zespołem, więc dla mnie jest to wielkie osiągnięcie. To, czego dokonałem przez ostatnie dwie rundy i posiadanie karty DP World Tour to marzenie. Dzisiaj było bardzo stresująco, wczoraj nie spałem, ale dzisiaj zagrałem najlepszego golfa w tygodniu. Jestem dumny, że poradziłem sobie pod taką presją.

Wilco Nienaber z Republiki Południowej Afryki zaczekał ze swoją najlepszą rundą na sam koniec, z dwoma birdie na dwóch ostatnich dołkach, popisując się wynikiem 63, który wystrzelił go z niebytu w klasyfikacji o 14 pozycji, na miejsce czwarte. Z kolei znany polskim kibicom ze świetnej gry w Rosa Challenge Tour - Gregorio de Leo, trafił eagle'a na ostatnim dołku, który w ostatniej sekundzie zapewnił Włochowi miejsce na DP World Tour w przyszłym sezonie. Holender Wil Besseling ustrzelił birdie na trzech ostatnich dołkach, aby w dramatyczny sposób wyrwać swój jakże cenny bilet. Taki sam rezultat jak Holender, ostatni dający awans, uzyskało jeszcze trzech zawodników: Australijczyk Danny List, Słowak Tadeáš Tetak – również grający na Rosie, oraz duński amator Jacob Skov Olesen, tegoroczny mistrz The Amateur Championship, którego caddym był Mikołaj Kniaginin!

Specjalista od zadań specjalnych

Wielokrotny klubowy mistrz Polski z drużyną Sobieni Królewskich tak wspominał wydarzenia z Tarragony: - Q-School to bardzo długi tydzień. Gra toczy się na dwóch polach, na które każdy zawodnik musi się przygotować. Oznacza to więcej rund próbnych i potem oczywiście sześć rund turniejowych. To niesamowite doświadczenie i bardzo fajnie było pomóc Jacobowi zdobyć kartę. Jest to duże wyzwanie fizyczne i psychiczne, ale niezwykle satysfakcjonujące. Do tego wszystkiego doszło jeszcze przesunięcie końca turnieju o jeden dzień. Nic z tym jednak nie mogliśmy zrobić, więc po prostu dostosowaliśmy się do sytuacji. „Miki" jest prawdziwym fachowcem od kwalifikacji. Poprzednio pomógł swojej dziewczynie – Dunce Smilli Tarning Sønderby, która w grudniu 2021 roku w hiszpańskim La Manga Club wywalczyła kartę na Ladies European Tour, by w czerwcu 2023 roku wygrać wspólnie w KPMG Women's Irish Open.

Niestety, na drugim biegunie tej historii znalazł się dwukrotny zwycięzca w lidze - Eddie Pepperell. 33-letniemu Anglikowi, grającemu kilka lat temu wraz z Adrianem Meronkiem w Sobieniach Królewskich w pokazowym turnieju Canona, do awansu zabrakło jednego, jedynego uderzenia!

Za rok osławiona Q-School znowu przeczołga śmiałków, którzy będą walczyć o marzenia.

Kasia Nieciak

Sport dc7bf4d6d9

Na najwyższym poziomie

Nowy format Super A sprawia, że najlepsi zawodnicy squasha mierzą się tylko z najlepszymi.

Od sezonu 2024/25 Polski Związek Squasha (PZSq) rozpoczął organizowanie – w ramach turniejów najwyższej kategorii (A) – format Super A, w którym grają najlepsi zawodnicy w Polsce. Ośmiu najlepszych graczy mierzy się ze sobą o najważniejsze nagrody (za zwycięstwo otrzymuje się 2000 złotych), bez potrzeby rozgrywania spotkań z teoretycznie słabszymi przeciwnikami. Są przy tym na uprzywilejowanej pozycji, bo w trakcie trzydniowego turnieju rozgrywają jeden mecz dziennie, co we wcześniejszych latach podczas standardowych turniejów kategorii A się nie zdarzało.



Fot. Kacper Janoszka

Piedro Schweertman (na najwyższym stopniu podium) nadal nie został pokonany przez Polaka.

Z uwagi na wyjątkowość zmagań i mając na uwadze fakt, że squash w 2028 roku będzie debiutował jako dyscyplina na igrzyskach olimpijskich, udaliśmy się do Gdańska, żeby śledzić zmagania najlepszych zawodników w kraju.

Gra ze znajomymi

Zmieniają się formaty, zasady przyznawania nagród i punktów rankingowych, ale charakter zmagań na najwyższym poziomie w Polsce nie ulega zmianie. Najpiękniejsza w turniejach tak niszowej (choć zyskującej popularność) dyscypliny sportowej jest atmosfera. Przed zawodami, gdy zawodnicy w piątek przyjeżdżają do klubu, w którym odbywają się zawody, wszyscy uczestnicy ze sobą rozmawiają, śmieją się, po prostu dobrze się bawią, dzieląc się tym, co działo się w ich życiach od ostatniego turnieju kategorii A (w ciągu roku organizowanych jest osiem takich imprez). Każdy zna się z każdym. Większość się lubi. Niektórzy przyjeżdżają na turnieje, choć nie biorą w nich udziału. Chcą po prostu spędzić czas ze swoimi znajomymi, kibicować, wspierać.

Nerwy

Gdy jednak zawodnicy wychodzą na korty, nie ma taryfy ulgowej. Nie ma znaczenia znajomość z przeciwnikiem. Liczy się tylko zwycięstwo, punkty w rankingu, nagrody. Pojawia się zmęczenie, zdenerwowanie, wściekłość na decyzje sędziowskie. Emocje sięgają zenitu. Tylko na trybunach panuje sielankowa atmosfera. Zawodnicy, którzy akurat odpoczywają, wspierają krzykami swoich kolegów. W przerwach między setami dają dobre rady, dzielą się spostrzeżeniami na temat meczu, często lepiej widząc to, co dzieje się na placu gry, będąc na widowni. Część zawodników przyjeżdża razem z trenerami. Wtedy to oni odpowiadają za przekazanie wskazówek. Niektórzy szkoleniowcy nie mogą się pojawić na miejscu, ale są do dyspozycji zawodników zdalnie. Oglądają transmisje z meczu, a podczas przerwy między setami dzwonią do swoich podopiecznych i podpowiadają.

Spokój

Po zakończeniu meczu jedni czują smutek, drudzy radość. Są to jednak chwilowe uczucia. Po pierwszych wnioskach wyciągniętych po rywalizacji przychodzi czas na odpoczynek fizyczny i psychiczny. Wtedy znów powraca atmosfera przyjaźni. Ci, którzy przed chwilą ze sobą rywalizowali, znów są kolegami i z uśmiechami na ustach rozmawiają o meczu, w którym kilka minut wcześniej obaj brali udział.

Znów Schweertman

Na Pomorzu pojawili się świetni sportowcy, m.in. wicemistrz Polski Kajetan Lipski, który przyleciał prosto ze Szwajcarii, gdzie rozgrywał międzynarodowy turniej w ramach PSA (Professional Squash Association) czy Leon Krysiak (piąty w rankingu PZSq). Ponadto w Gdańsku zameldował się Piedro Schweertman - Holender mieszkający w Polsce, który regularnie ogrywa Biało-czerwonych w najważniejszych turniejach w sezonie. Do tej pory jeszcze żaden Polak nie wygrał z nim meczu.

Tak też było w Gdańsku. Holender nawet nie stracił seta. A w finale pokonał Leona Krysiaka, choć ten w pierwszym secie wygrywał 7:3. Schweertman podniósł się i po raz drugi w tym sezonie (a odbyły się dwa turnieje kat. A) zgarnął główną nagrodę.

Sporą niespodzianką była dyspozycja Piotra Dudka (miejsce 14. PZSq), który w turnieju Super A brał udział z uwagi na nieobecność kilku zawodników z czołówki. Mimo wszystko pokonał w ćwierćfinale Dariusza Filipowskiego (10.). Później poległ w starciu ze Schweertmanem, ale na koniec, w meczu o trzecie miejsce, pokonał Kajetana Lipskiego, osiągając ogromny sukces. A wszystko to w fantastycznej atmosferze, gdzie każdy, niezależnie od poziomu sportowego, który reprezentuje, jest mile widziany.

Kacper Janoszka

Super A w Gdańsk: 1. Piedro Schweertman, 2. Leon Krysiak, 3. Piotr Dudek.

Czekamy na igrzyska

Rozmowa z **Przemysławem Atrasem**, byłym mistrzem Polski w squashu

Wziął pan czynny udział w nowo powstałym formacie turnieju Super A. Co pan sądzi o tych rozgrywkach?

- Po raz pierwszy wziąłem udział w turnieju w formacie Super A. Ośmiu najlepszych rankingowo zawodników jest zaproszonych do turnieju. To nowość, jeśli chodzi o rozgrywki w Polsce. Uważam, że jest to format, który pozwala na rozwinięcie umiejętności profesjonalnych, które pozwalają zawodowo zajmować się squashem. W naszym kraju cały czas rozwój zawodników jest w trakcie procesu. Natomiast na zachodzie normą jest, że jednego dnia gra się jeden mecz, tak jak w Super A. Chodzi o to, żeby zagrać jedno spotkanie, odpowiednio się do niego przygotować i skupić na starciu z poważnym przeciwnikiem o sporych umiejętnościach. Trzeba grać od pierwszego do ostatniego serwisu na 100 procent. Tego trzeba się uczyć, a format Super A daje możliwości, żeby się do tego przygotować.

W formacie Super A grają najlepsi zawodnicy w Polsce. Od początku do końca zmagań walczą na bardzo wysokim poziomie. Czy takie zmiany w systemie turniejów kategorii A wpływają także na rozwój squasha i na jego popularyzację? W końcu najlepsze do oglądania mecze toczą się pomiędzy zawodnikami z największymi umiejętnościami.

- Za rozwój dyscypliny i za jej popularność odpowiadają różne czynniki. Inspirowanie się najlepszymi daje także bodziec do tego, żeby spróbować wejść na profesjonalną ścieżkę. Oglądanie najlepszych zawodników może wytworzyć marzenia. Obserwujemy idoli, zawodników, którymi sami chcielibyśmy się stać w przyszłości. W zmaganiach Super A oglądamy ich w najbardziej wymagającej sytuacji, gdy nie grają na pół gwizdka. To jest inspirujące. Możliwe, że niekoniecznie będzie to inspirować dorosłych, ale chodzi o młodzież. Chciałoby się, żeby na ogólnopolskich turniejach, gdzie grają najlepsi w Polsce, było jak najwięcej obserwatorów w młodszym wieku. To cały czas kuleje. Nie we wszystkich miastach funkcjonują akademie. Przez to często na trybunach możemy zauważyć ludzi, którzy już nie są najmłodsi.

Nie da się jednak ukryć, że coraz więcej młodych zawodników pojawia się na turniejach. Nastolatkowie niejednokrotnie potrafią dać w kość bardziej doświadczonym graczom. Widać więc, że dyscyplina się rozwija.

- Gram już ponad 15 lat. Zacząłem dosyć późno, miałem 26 lat. Szczęśliwie mogłem doświadczyć przyjemnej kariery. Grałem przez 9 lat w reprezentacji Polski, byłem mistrzem Polski... Biorąc pod uwagę swoje doświadczenie widzę, że squash się rozwija. W progresie często pomaga rozwój infrastruktury. Z tym u nas ostatnio jest gorzej, bo pojawiło się... nasycenie. W dużych miastach pojawiło się tak dużo klubów squasha, że nowe już się nie pojawiają. Jesteśmy w momencie, gdy kluby stabilizują swoją działalność i coraz więcej jest przestrzeni na to, żeby zachęcać dzieci, szkoły do gry. Trzeba wychodzić na zewnątrz i pokazywać się. Chętnych do wzięcia udziału w turniejach jest coraz więcej. Idziemy w dobrym kierunku, a fakt, że squash będzie na igrzyskach w Los Angeles za cztery lata, dyscyplina w naszym kraju ma okazję do jeszcze większego rozwoju.

W zakończonym turnieju w Gdańsku po raz kolejny najlepszy okazał się Holender Piedro Schweertman. Nadal pozostaje niepokonany przez polskich zawodników. Kiedy w końcu ktoś z nim wygra?


Fot. Kacper Janoszka

Mistrz Polski z 2018 roku Przemysław Atras jest optymistą, gdy myśli o przyszłości polskiego squasha.

- Na pewno nie wygram z nim ja, choć miałem okazję teraz zagrać w formacie Super A. Forma już jednak nie jest taka, jak kiedyś. Squash mnie jednak cały czas cieszy. Chętnie biorę udział w turniejach, daję lekcje młodym zawodnikom. Robię, co w mojej mocy, żeby prezentować się jak najlepiej, ale możliwości idą w dół. Natomiast jeśli chodzi o najlepszych graczy młodego pokolenia, którzy z Piedro mierzą się na co dzień - prędzej czy później któryś z nich stanie na wysokości zadania i doścignie go umiejętnościami. Kiedy to się stanie? Trudno wskazać, bo Piedro to doświadczony zawodnik, wieloletni uczestnik turniejów PSA, utrzymywał się w okolicy 60. miejsca w światowym rankingu. Naszym graczom jeszcze daleko do tego poziomu. Progres natomiast jest widoczny. Ciężko pracują, żeby swoje umiejętności stale podnosić. Wierzę, że któryś z młodych w końcu go pokona, bo Polacy także są coraz wyżej w rankingu (najwyższe miejsce zajmuje Kajetan Lipski, który jest 267. w rankingu PSA – red.)

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport dc7bf4d6d9

MOTOCYKLOWE MŚ

MARTIN PO RAZ PIERWSZY

■ Jorge Martin (Prima Pramac) po raz pierwszy w karierze został motocyklowym mistrzem świata w klasie MotoGP. Wprawdzie ostatnią rundę cyklu wygrał w Barcelonie broniący tytułu Włoch Francesco Bagnaia (Ducati), ale trzecie miejsce wystarczyło Hiszpanowi do końcowego triumfu.

Przed 20., ostatnim wyścigiem sezonu 26-letni Martin prowadził w klasyfikacji generalnej z przewagą 19 punktów nad Bagnaią, mistrzem świata z dwóch poprzednich lat.

To oznaczało, że Hiszpan - nawet zakładając zwycięstwo w niedzielę Włocha, który był najlepszy w sobotnim sprincie - musiał znaleźć się w pierwszej dziewiątce, aby wywalczyć historyczny tytuł. I swoje zadanie wykonał z nawiązką. Przez większą część rywalizacji bezpiecznie utrzymywał trzecią pozycję, ostatecznie tracąc niespełna cztery sekundy do Włocha.

W klasyfikacji generalnej MŚ Martin - 508 pkt - wyprzedził go o 10 punktów.

Drugie miejsce na torze Barcelona-Catalunya w Montmelo koło Barcelony zajął utytułowany Hiszpan Marc Marquez z Gresini Racing.

W klasie Moto2 zwyciężył w niedzielę Hiszpan Aron Canet (Kalex), ale już wcześniej pewny triumfu w klasyfikacji generalnej był Japończyk Ai Ogura (Boscoscuro).

Natomiast w klasie Moto3 najszybszy był Kolumbijczyk David Alonso (KTM), który również już wcześniej zapewnił sobie końcowy sukces, z ogromną przewagą nad rywalami.

Finał motocyklowych MŚ miał odbyć się w Walencji, ale z powodu powodzi, które nawiedziły południowo-wschodnią Hiszpanię, został przeniesiony do Barcelony.

(PAP)

Druga kadencja Otylii

Zjazd Polskiego Związku Pływackiego - rywalizacja nierozłącznego niegdyś duetu.

Otylia Jędrzejczak nadal będzie kierować Polskim Związkiem Pływackim. Na swoją drugą kadencję została wybrana podczas sobotniego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego w Spale. Konkurentem mistrzyni olimpijskiej z Aten był jej były trener oraz były prezes PZP Paweł Słomiński.

Na Jędrzejczak, dla której będzie to druga kadencja w fotelu prezesa związku, zagłosowało 55 delegatów. Słomiński otrzymał 50 głosów.



Fot. PAP/Marian Zubrzycki

Otylia Jędrzejczak przez kolejne 4 lata będzie stać na czele polskiego pływania.

Kiedyś były medale

- Chciałam kontynuować swoją misję, bo moja pierwsza kadencja była skrócona do trzech lat, a to zbyt krótki okres, żeby było widać duże efekty pracy na tym stanowisku. Teraz będę miała kolejne cztery lata na realizację wielu pomysłów dotyczących rozwoju związku i przede wszystkim skupionych w nim dyscyplin. Będę też mogła wykorzystać doświadczenie, które zdobyłam podczas pierwszej kadencji – powiedziała Jędrzejczak po wyborze na kolejną kadencję.

Jędrzejczak i Słomiński przed laty stanowili dobrze współpracujący ze sobą duet. Efektem ich wspólnej pracy było zdobycie przez najlepszą polską pływaczkę w historii trzech medali na igrzyskach w Atenach w 2004 r., w tym jednego złotego, oraz sukcesy na mistrzostwach świata i Europy. Obecnie oboje są ze sobą skonfliktowani i podczas sobotniego zjazdu stanęli po przeciwnych stronach.

- Nie patrzyłam na to starcie personalnie. Mojego byłego trenera zawsze będę szanowała, choć mamy do siebie pewne żale, ale one nie mają znaczenia dla budowania polskiego pływania. Powiedziałam wcześniej, że nie wyobrażam sobie współpracy z Pawłem Słomińskim, ale dziś wiele rzeczy w jego i mojej prezentacji było bardzo spójnych. Dziś, jeszcze na gorąco nie powiem, że tak się stanie na pewno, ale życie pisze różne scenariusze i skoro mieliśmy tyle wspólnych punktów, to może warto się spotkać i porozmawiać – podkreśliła była pływaczka.

12 punktów

W swoim wystąpieniu przed głosowaniem przedstawiła zawarty w 12 punktach program rozwoju PZP w najbliższych czterech latach. Ma on prowadzić do upowszechniania pływania i innych dyscyplin skupionych w związku.

Zapewniła m.in. o wsparciu okręgowych związków, które – jak przyznała – w pewnych aspektach zaniedbała w swojej pierwszej kadencji. Poza tym zamierza wdrożyć projekt „Polska Pływa" polegający m.in. na organizacji mistrzostw województw oraz zainicjować Narodowy Dzień Pływania; zbudować sztab kadry olimpijskiej złożony ze światowej klasy specjalistów oraz zapewnić szkolenia dla trenerów; otoczyć większą opieką szkoleniową młode talenty; poprawić komunikację ze środowiskiem i delegatami, co – jak mówiła – do tej pory było jej piętą achillesową; pozyskiwać kolejnych sponsorów i partnerów związku.

- Mój plan na budżet sponsorski w kolejnych latach jest taki, żeby doszedł on do 5 mln zł. (...) Kiedy przychodziłam tu trzy lata temu nie byłam pewna, czy sprostam, dziś wiem, że dam radę i wiem, że jesteśmy w stanie Polski Związek Pływacki jeszcze bardziej rozwinąć i pogodzić nasze środowisko. Jesteśmy często w różnych obozach i mam nadzieję, że poprzez dyskusje, lepszą komunikację bezpośrednią oraz w internecie uda nam się zjednoczyć – zadeklarowała.

W ostatniej chwili

Słomiński do kierowania związkiem chciał wrócić po trzech latach. Podczas poprzedniego zjazdu sprawozdawczo-wyborczego jako ustępujący prezes nie uzyskał absolutorium i nie mógł wówczas ubiegać się o swoją kolejną kadencję. Teraz – jak mówił w sobotę – zdecydował się na kandydowanie w ostatniej chwili po namowach części delegatów.

- Dziś państwo podejmiecie decyzję. Ja nie będę się obrażał na wynik, bo – jak powiedział prezydent Joe Biden – nie można się obrażać na naród tylko za to, że się przegrało wybory. Trzy lata temu była inna sytuacja, bo odbyło się to, jak się odbyło - powiedział.

Przedstawiając swój program wyborczy zdradził, że prezentacja powstała trzy lata temu i jest ona w wielu punktach zbieżna z propozycjami jego byłej podopiecznej. Również zwracał uwagę na upowszechnianie pływania, zwiększenie nakładów finansowych na rozwój i szkolenie młodzieży poprzez różnego rodzaju programy oraz dla mniejszych klubów, czy poprawę wielu spraw organizacyjnych w związku.

Jędrzejczak ma 40 lat. Jest najbardziej utytułowaną polską pływaczką. Zdobyła trzy medale igrzysk w Atenach w 2004 r., w tym złoty na 200 m stylem motylkowym (oprócz tego dwa srebrne). W jej bogatej kolekcji znajduje się też siedem medali mistrzostw świata: dwa złote, trzy srebrne i dwa brązowe, a także dziesięć mistrzostw Europy (5-3-2). Trzykrotnie (2004-2006) wygrała plebiscyt na najlepszego sportowca roku w Polsce. Została pierwszą Polką, która trafiła do Międzynarodowej Galerii Sław Pływania.

(PAP)

Grand Prix dla Holendra

JEŹDZIECKA CAVALIADA

Dennis Van Den Brink (Holandia) na klaczy Aonia Domain zwyciężył w PKO BP Grand Prix Warszawy, rozegranej w hali stołecznego Torwaru jako element jeździeckiej Cavaliady. Wojciech Wojcianiec na polskiej hodowli ogierze Alien Zin'Galeriani był drugi.

W konkursie, wliczanym do rankingu światowego grupy C i klasyfikacji Ligi Europy Centralnej, wystartowało 50 duetów. Pięć par bezbłędnie pokonało parkur podstawowego przejazdu, awansując do rozgrywki. W tej najszybszy i bezbłędny był 30-latek z Holandii. Poza rankingowymi punktami otrzymał 14 tysięcy euro.

- To był naprawdę trudny konkurs, dużo wymagających przeszkód. W rozgrywce nie podjąłem pełnego ryzyka. Mój koń jest z natury szybki, więc liczyła się bardziej dokładność pokonania przeszkód niż walka o czas i opłaciło się. Świętować będę wraz z teamem już w domu, przed nami długa droga z końmi do Holandii - powiedział van den Brink, który wcześniej wygrał także piątkowy konkurs dużej rundy.

Drugi bezbłędny, ale o przeszło dwie sekundy wolniejszy w Grand Prix, był Wojcianiec na polskiej hodowli ogierze Alien Zin'Galeriani.

- Nie czuję niedosytu, bo to i tak świetny wynik w tak trudnym konkursie, w którym tylko pięć par awansowało do rozgrywki, a dla dosiadanego przeze mnie konia to był debiut w tej rangi zawodach. Pomagała mi wrodzona dokładność tego wierzchowca, a nad szybkością jeszcze popracujemy, bo to koń z wielkim potencjałem. Jak zwykle wspierała nas także publiczność Cavaliady - powiedział trzykrotny mistrz Polski.

Trzecią pozycję wywalczył Niemiec Michael Koelz na Callato. Na czwartej uplasował się jego rodak Harm Lahde na ogierze Oak Grove's Commander Bond, a piąta była Szwedka Erika Lickhammer-van Helmond na klaczy I.Comme Tessa VHL.

W sobotę w finale skokowych zawodów średniej rundy triumfował Irlandczyk Diarmuid Howley na koniu Absolute de Mio. Drugi był Niemiec Robin Naeve na klaczy Casalia R, a trzecia jego rodaczka Lesley Wulff na Capolonii.

W trzygwiazdkowym konkursie sześciu barier najwyżej uplasowali się (ex aequo): Estonka My Relander na Ipsylon, Niemiec Marvin Jungel na Jolie Lafee oraz Izraelczyk Theodore Boris na Kayak.



Fot. PAP/Piotr Nowak

Dennis Van Den Brink pokazał w Warszawie wielką klasę.

W konkursie ujeżdżenia, czyli w drugiej olimpijskiej konkurencji prezentowanej w hali Towaru, kolejny dzień z rzędu najlepszy wynik zanotowała Litwinka z polskim obywatelstwem Sandra Sysojeva na koniu Found Boy.

Konkurs zręczności powożenia z elementami maratonowym wygrał Aleksander Fularczyk.

Kolejne zawody cyklu Cavaliada Tour odbędą się w Poznaniu w dniach 5-8 grudnia, dalej w Sopocie (23-26 stycznia), a finał kolejny raz w Krakowie (20-23 lutego).

(PAP)

Sport dc7bf4d6d9

Do setki już blisko

Alpejczycy już na dobre przystąpili do rywalizacji o Puchary Świata. Michaela Schiffrin odniosła 98. zwycięstwo...

Mikaela Shiffrin czasem 1.47,20 wygrała w fińskim Levi slalom zaliczany do alpejskiego Pucharu Świata w sezonie 2024/2025. To 98. zwycięstwo w karierze Amerykanki w tym prestiżowym cyklu. Polki nie startowały.

Shiffrin najlepiej poradziła sobie w trudnych warunkach, panujących w sobotę na stoku - gęstej mgle i opadach śniegu. Pewnie i bez problemów utrzymała prowadzenie, które wypracowała po pierwszym zjeździe, a w końcowej klasyfikacji o 0,79 s wyprzedziła Austriaczkę Katharinę Liensberger oraz o 0,83 s drugą po pierwszym zjeździe Niemkę Lenę Duerr.

Amerykanka, najbardziej utytułowana alpejka w historii i pięciokrotna zdobywczyni Kryształowej Kuli, na początku sezonu walczy o osiągnięcie 100. zwycięstwa w PŚ. W sobotę, wygrywając po raz pierwszy w tej edycji cyklu i 61. raz w slalomie w karierze, znacząco się do tego rekordu zbliżyła. Kolejną szansę na powiększenie dorobku będzie miała 23 listopada w Gurgl w Austrii, gdzie również zaplanowano rywalizację w slalomie.

W Finlandii nie wystartowała triumfatorka pierwszych zawodów w sezonie - slalomu giganta w austriackim Soelden - Włoszka Federica Brignone.

W Levi w slalomie rywalizowali także panowie. Wygrał mistrz olimpijski z Pekinu Francuz Clement Noel z czasem 1.53,98. Wyprzedził on Norwega Henrika Kristoffersena o 0,80 s i Szwajcara Loica Meillarda o 0,95 s.

Kristoffersen na półmetku był 10., ale znakomicie spisał się w drugim przejeździe, w którym był najszybszy.

Polak Jędrzej Jasiczek nie ukończył pierwszego przejazdu.

Slalom kobiet: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 1.47,20 (52,39/54,81), 2. Katharina Liensberger (Austria) 1.47,99 (53,22/54,77), 3. Lena Duerr (Niemcy) 1.48,03 (52,99/55,04)
Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Shiffrin 145 pkt, 2. Liensberger 112, 3. Federica Brignone (Włochy) 100... 40. Maryna Gąsienica-Daniel 6.
Slalom mężczyzn: 1. Clement Noel (Francja) 1.53,98 (59,67/54,31), 2. Henrik Kristoffersen (Norwegia) 1.54,78 (1.00,68/54,10), 3. Loic Meillard (Szwajcaria) 1.54,93 (59,69/55,24)... Jędrzej Jasiczek nie ukończył 1. przejazdu.
Klasyfikacja generalna: 1. Kristoffersen 160 pkt, 2. Alexander Steen Olsen (obaj Norwegia) 132, 3. Noel 100.



Fot. PAP/EPA

Michaela Schiffrin świętowała w ciekawym towarzystwie.

Lider dobitnie najlepszy

Włoch Jannik Sinner bez straty seta wygrał kończący sezon turniej ATP Finals w Turynie.

TENIS

Lider światowego rankingu tenisistów w finale imprezy wieńczącej sezon singlistów pokonał rozstawionego z numerem 5 Amerykanina Taylora Fritza 6:4, 6:4. Jannik Sinner został tym samym pierwszym Włochem, który wygrał tzw. mastersa. Za zwycięstwo otrzymał 4,8 mln dolarów.

To było piąte spotkanie tych tenisistów i czwarta wygrana Sinnera, a trzecia z rzędu w prestiżowej imprezie. We wrześniu Włoch był lepszy w finale wielkoszlemowego US Open, a kilka dni temu w fazie grupowej ATP Finals.

W obu setach o wygranej Sinnera decydowało jedno przełamanie. Włoch grał na bardzo wysokim poziomie. Posłał 14 asów i miał zaledwie 9 niewymuszonych błędów. Fritzowi dał tylko jedną okazję na przełamanie, której Amerykanin nie wykorzystał w 10. gemie pierwszego seta.

W półfinałach Sinner bez problemów w godzinę i 9 minut pokonał rozstawionego z szóstką Norwega Caspera Ruuda. Natomiast Fritz zwyciężył w trzech setach dwukrotnego triumfatora mastersa (2018, 2021) Niemca Alexandra Zvereva.

Sinner świetnie prezentował się w całym turnieju i został pierwszym od 1986 roku tenisistą, który ATP Finals wygrał bez straty seta. 38 lat temu dokonał tego Czech Ivan Lendl.

- Nie wiem, jak mi się to udało. Czułem, że jestem w formie, byłem skoncentrowany i z każdym rywalem starałem się grać w sposób, który będzie najlepszy - powiedział tenisista z Tyrolu.

Włoch był obok Hiszpana Carlosa Alcaraza najlepszym tenisistą mijającego roku. W Wielkim Szlemie oprócz triumfu w Nowym Jorku zwycięstwo odniósł także w styczniowym Australian Open. Liderem rankingu został w trakcie French Open.

Alcaraz zwyciężył we French Open i w Wimbledonie, a także zdobył srebrny medal igrzysk w Paryżu. Sinner z olimpijskich zmagań musiał zrezygnować z powodu zapalenia migdałków. Natomiast Alcaraz w ATP Finals odpadł już w fazie grupowej.

Obaj mogą się jeszcze w tym roku zmierzyć w finale Pucharu Davisa. Turniej dla ośmiu najlepszych drużyn narodowych rozpocznie się we wtorek w Maladze. Tytułu bronią Włosi.

W Turynie tytułu nie mógł bronić Novak Djoković, który rok temu w finale pokonał Sinnera; 37-letni Serb, który z dorobkiem siedmiu trofeów jest rekordzistą ATP Finals, wycofał się z powodu kontuzji barku.

W rywalizacji deblistów tytuł sensacyjnie wywalczył najniżej notowany w stawce duet Kevin Krawietz i Tim Puetz; w finale Niemcy po dwóch tie-breakach po raz drugi w Turynie (wcześniej także w fazie grupowej) pokonali najlepszy debel świata Marcelo Arevalo, Mate Pavić.

(t)

Gra pojedyncza
Finał: Jannik Sinner (Włochy, 1) - Taylor Fritz (USA, 5) 6:4, 6:4.
Półfinały: Fritz - Alexander Zverev (Niemcy, 2) 6:3, 3:6 7:6 (7-3), Sinner - Casper Ruud (Norwegia, 6) 6:1, 6:2.

Gra podwójna
Finał: Marcelo Arevalo (Salwador), Mate Pavić (Chorwacja, 1) - Kevin Krawietz, Tim Puetz (Niemcy, 8) 6:7 (5-7), 6:7 (6-8).

Zmarł słynny trener Bela Karolyi

GIMNASTYKA

15 listopada w wieku 82 lat zmarł słynny trener gimnastyczny Bela Karolyi, który był współtwórcą sukcesów m.in. Nadii Comaneci - poinformowała amerykańska federacja.

Karolyi rozpoczął karierę trenerską od szkolenia gimnastyczek w rodzinnej Rumunii. Jego podopieczną była m.in. Comaneci, zdobywczyni pięciu złotych medali olimpijskich w latach 1976-80.

W 1981 roku wraz z żoną przeniósł się do Stanów Zjednoczonych. Był osobistym trenerem gimnastyczek odnoszących największe sukcesy w latach 80. i 90., m.in. Dianne Durham, Julianny McNamary, Phoebe Mills, Dominique Moceanu, Betty Okino, Kristie Phillips czy Kerri Strug.

Od listopada 1999 do stycznia 2001 roku był koordynatorem reprezentacji USA gimnastyczek. Później pozostał przy kadrze, czynnie pomagając do 2016 roku.

W 1997 roku został włączony do Międzynarodowej Galerii Sław Gimnastyki.

(PAP)

SAMOJŁOW 8. W HELSINKACH

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

■ Reprezentant Polski w tyżwiarstwie figurowym Władimir Samojłow zajął 8. miejsce w rywalizacji solistów w zawodach Finlandia Trophy w Helsinkach zaliczanych do cyklu Grand Prix. Wygrał Japończyk Yuma Kagiyama.
Samojłow po programie krótkim był dziewiąty, ale awansował o jedną lokatę po wycofaniu się Cha Jun-hwana z Korei Południowej. Zgromadził łącznie 205,47 pkt.
Kagiyama (263,09 pkt) liderem był już na półmetku.
Drugie miejsce zajął Francuz Kevin Aymoz (259,15), a trzecie Włoch Daniel Grassl (258,55).
Rywalizacja kobiet zakończyła się dubletem Japonek. Minimalnie wygrała Hana Yoshida (199,46) przed Rino Matsuike (199,2). Trzecia była Włoszka Lara Naki Gutmann (198,49).
W parach tanecznych i sportowych zmagania zakończą się w niedzielę.
Zawody w Helsinkach są piątym z siedmiu etapów rywalizacji w sezonie Grand Prix. Sześciu najlepszych sportowców w każdej konkurencji zakwalifikuje się do rywalizacji w finale GP we francuskim Grenoble, która odbędzie się w dniach 5-8 grudnia.

■ Brytyjska para taneczna Lilah Fear i Lewis Gibson oraz Kanadyjczycy Deanna Stellato-Dudek i Maxime Deschamps w parach sportowych wygrali zawody Finlandia Trophy w Helsinkach zaliczane do cyklu Grand Prix. Polacy w tych konkurencjach nie startowali.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK 18 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Pn: Liga Narodów, Polska - Szkocja (na żywo)

TVP SPORT
18.25 LN: studio i Polska - Szkocja (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.00 Curling: ME w Lohii, Szkocja - Szwajcaria, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, ITA Tools Stal Mielec - DevelopRes Rzeszów, 20.35 Pn: LN, Chorwacja - Portugalia (na żywo), 23.30 Skróty LN

POLSAT SPORT 2
7.00 Curling: ME w Lohii, Włochy - Szwajcaria, 15.00 Włochy - Norwegia, 20.30 Siatkówka: Tauron Liga, UNI Opole - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT 3
20.35 Pn: LN, Hiszpania - Szwajcaria (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
19.00 Pn: LN, studio i Serbia - Dania (na żywo), 23.30 Pn: skróty LN

POLSAT SPORT PREMIUM 2
19.00 Curling: ME w Lohii, Szwecja - Norwegia (na żywo)

EUROSPORT 1
15.00 Curling: ME w Lohii, Włochy - Norwegia, 19.00 Niemcy - Szwajcaria (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport dc7bf4d6d9

Polki z szansą na finał!

Po pokonaniu Czeszek Biało-czerwone zagrają dziś w Maladze z Włoszkami w historycznym dla nas półfinale Billie Jean King Cup.



Fot. Tomasz Kudala/PressFocus

Katarzyna Kawa, szczęśliwa jubilatka i cicha bohaterka meczu z Czeszkami.

Iga Świątek, Magdalena Fręch, Magda Linette, Katarzyna Kawa i Maja Chwalińska przeżywają teraz wspaniałe chwile podczas tradycyjnego, rozgrywanego od 1963 r. (pod różnymi nazwami), turnieju reprezentacji narodowych, odpowiednika męskiego Pucharu Davisa. Serce rośnie, patrząc na radość Polek po zwycięstwach w hiszpańskiej Maladze. Biało-czerwone pokonały już Hiszpanki i Czeszki i po raz pierwszy w historii zameldowały się w półfinale „The World Cup of Tennis", bo tak określane są te najbardziej prestiżowe rozgrywki z udziałem 12 najlepszych kobiecych drużyn świata i ośmiu męskich (panowie wkroczą do akcji we wtorek). W poniedziałek o 17.00 Polki rozpoczną bój o finał z tenisistkami z Italii, na czele ze światową „czwórką", Jasmine Paolini.

Świątek nie zawodzi

Trudno nie wiązać sukcesu polskiej drużyny – wspaniale dopingowanej przez głośną i liczną grupę rodzimych kibiców w Martin Carpena Arena – z osobą Igi Świątek. Polki po zmianie formuły finałów Billie Jean King Cup występują w nich po raz trzeci, ale najlepsza nasza tenisistka i do niedawna liderka światowego rankingu, uczestniczy w nich premierowo. Na przeszkodzie startowi raszynianki w dwóch poprzednich edycjach – w Glasgow 2022 i Sewilli 2023 – stanął konflikt terminarzowy WTA Finals dla najlepszych singlistek sezonu z BJKC. W tym roku Iga miała niemal tydzień przerwy po mastersie w Rijadzie (odpadła w fazie grupowej) do turnieju w Maladze, a wcześniej, od początku września, zrobiła sobie praktycznie dwumiesięczny „urlop" od rywalizacji na korcie i jest głodna gry.

W Hiszpanii Świątek wywiązuje się z roli liderki doskonale. W piątkowym meczu o ćwierćfinał pokonała najlepszą Hiszpankę Paulę Badosę, pieczętując zwycięstwo drużyny 2-0, a w sobotnią noc najpierw po blisko trzech godzinach wyszarpała wygraną z czeską rakietą numer 1, Lindą Noskovą, a następnie wspólnie z Katarzyną Kawą sprawiła niespodziankę, pokonując duet Marie Bouzkova, Katarina Siniakova, co oznaczało zwycięstwo 2-1 i awans do półfinału.

Zmiana w składzie debla

Polki musiały z Czeszkami odrabiać straty, bo na otwarcie Magdalena Fręch uległa w trzech setach Bouzkovej. Tym razem kapitan Dawid Celt postawił na zawodniczkę Górnika Bytom, dając odpocząć Magdzie Linette, która musiała czuć w kościach heroiczny, prawie 4-godzinny bój z Hiszpanką Sarą Sorribes Tormo sprzed doby. Fręch była jednak chyba przemotywowana i początkowo kompletnie nic jej nie wychodziło – po kwadransie było 4:0 dla rywalki, a po kolejnych 12 minutach 6:1 i w sumie ledwie 9 punktów na koncie łodzianki. W końcu jednak Polka złapała właściwy rytm i podjęła walkę, efektem wygrana druga partia i zacięta rywalizacja w trzeciej. Niestety, od stanu 4:4 wojnę nerwów lepiej zniosła Czeszka, która wygrała dwa ostatnie gemy i dała swojej drużynie prowadzenie.

Straty odrobiła Świątek, ale z Lindą Noskovą nie był to spacerek, lecz prawie 3-godzinna stroma i niebezpieczna wyprawa. Czeszka (45. WTA), która w sobotę po raz ostatni była nastolatką (20. urodziny obchodziła w niedzielę) pozostawała nieugięta i przypominała tenisistkę, która w styczniu sensacyjnie wyeliminowała Polkę z Australian Open. Noskova wygrała drugiego seta, a w decydującej partii wróciła ze stanu 1:4 do 4:4, naciskając na Świątek do końca. Przy drugiej piłce meczowej fatalnie jednak się pomyliła, nie trafiając w kort przy pozornie prostym smeczu.

Bohaterka z drugiego planu

To oznaczało, że półfinalistę turnieju miała wyłonić gra podwójna, która zaczęła się w sobotę 10 minut przed północą. Świątek pierwotnie nie została do niej nominowana – nie rywalizowała w deblu od ponad trzech lat, a w BJKC od 2019 r. - ale Celt dokonał zmiany i to Iga stanęła obok doświadczonej Katarzyny Kawy. I znów nie zawiodła, ale show nieoczekiwanie skradła jej partnerka.

- Cieszę się, że Kasia prowadziła mecz, wybierając odpowiednią taktykę i mówiąc mi, co robić, ponieważ od jakiegoś czasu nie grałam w debla. Myślę, że stworzyłyśmy naprawdę dobrą drużynę - podkreśliła Świątek.

Mimo że po drugiej stronie siatki stała liderka rankingu deblistek Siniakova, Kawa wykazała się znakomitym przeglądem sytuacji, ustawieniem i sprytnie mijała Czeszki, posyłając piłki w martwe pola, zachowywała też czujność na siatce. Pierwszy set i drugi do stanu 4:0 były wręcz popisem naszego duetu, który miał świetną „chemię" między sobą. Rywalki załapały się jeszcze w drugim secie, przełamując serwis Igi, ale od stanu 4:4 Świątek i Kawa wróciły do najwyższej dyspozycji i to Biało-czerwone cieszyły się z historycznej wygranej, a tak uradowanej Igi dawno już nie oglądaliśmy! Była 1.00 już w niedzielę...

- Jestem szczęśliwa. To niesamowite, że zapisałyśmy się w historii Polski – to spełnienie marzeń. Atmosfera jest świetna, a całe doświadczenie jest cudowne. Jestem bardzo dumna z Katarzyny, siebie i całego zespołu – cieszyła się Świątek.

Paolini razy dwa

Polki już dokonały bardzo wiele, ale wcale nie jest przesądzone, że to koniec – mając Świątek w drużynie i szeroką ławkę, w Maladze nie ma dla nich sufitu. Na pewno pokonanie w półfinale Włoszek będzie wyzwaniem, bo obok dwukrotnej finalistki tegorocznych Wielkich Szlemów (Roland Garros, Wimbledon) Jasmine Paolini, Italia może liczyć na swój świetny debel Paolini z Sarą Errani. W Maladze złote medalistki olimpijskie z Paryża łatwo przesądziły o wygranej z Japonią 2-1.

Dlatego szansy dla Polek w starciu z ubiegłorocznymi finalistkami BJKC upatrywać trzeba w dwóch zwycięstwach singlowych – Igi z Jasmine oraz wcześniej Fręch lub Linette z kimś z grona, które ma do dyspozycji kapitan Włoch, Tathiana Garbin, na drugiej rakiecie: Lucią Bronzetti (78.), Martiną Trevisan (126.) lub Elisabettą Cocciaretto (54. WTA), która jednak przegrała w Maladze niespodziewanie z Japonką Eną Shibaharą. Wtedy jednak do akcji wkroczyła Paolini, która w tym sezonie rozegrała już 110 meczów w singlu i deblu! Ale Świątek zatrzymała ją w karierze trzy razy, nie przegrywając ani razu...

Tomasz Mucha

o tenisie czytaj także na str 26

32.
URODZINY
mogła świętować jeszcze na korcie w niedzielną noc Katarzyna Kawa.Podczas wywiadu po meczu polska ekipa zaintonowała koleżance gromkie „Sto lat". - Nie wiedziałam, która to godzina, ale na pewno to dla mnie bardzo wyjątkowy dzień - przyznała tenisistka BKT Advantage Bielsko-Biała. - Nie byłyśmy faworytkami. Grałam z Kateriną Siniakovą kilka razy, zawsze ona wygrywała. Nie zamierzałam przegrać ponownie. Cieszę się, że nam się udało – dodała szczęśliwa jubilatka.

POLSKO-CZESKA UMOWA

■ Przedstawiciele Polskiego Związku Tenisowego i Czeskiego Związku Tenisowego podpisali w Maladze umowę o współpracy, która obejmie tenis młodzieżowy i zawodowy. Obie federacje kooperują już od pewnego czasu, czego przykładem cykl turniejów do lat 12 Czech-Polish Friendship Tour, rozgrywany po obydwu stronach granicy. Teraz inicjatywa zostanie rozszerzona, m.in. o kwestie związane z organizacją zawodowych turniejów i wzajemnym stwarzaniem szans na starty w nich tenisistkom i tenisistkom z obydwu krajów. Obie federacje w przyszłości mają też informować się o zamiarze zmiany obywatelstwa przez zawodnika lub zawodniczkę, a jeśli taka zmiana dojdzie do skutku, nowy kraj pokryje koszty wcześniejszej edukacji tenisowej sportowca. To pokłosie niedawnego przyjęcia polskiego obywatelstwa przez Lindę Klimovicovą, związaną z BKT Advantage Bielsko-Biała. Najbliższą okazja do spotkania z przedstawicielami czeskiego tenisa będzie (30 listopada – 1 grudnia) I Kongres Tenisa Dziecięcego w Bielsku -Białej.

BILLIE JEAN KING CUP FINALS 2024

WYNIKI I TERMINARZ

■ W niedzielnym ćwierćfinale z Wielką Brytanią odpadły broniące tytułu sprzed roku Kanadyjki.

1/8 finału

POLSKA - HISZPANIA 2:0: Magda Linette - Sara Sorribes-Tormo 7:6 (8-6), 2:6, 6:4, Iga Świątek - Paula Badosa 6:3, 6:7 (5-7), 6:1.
Pozostałe: Słowacja – USA 2:1, Niemcy - Wielka Brytania 0:2, Japonia – Rumunia 2:1.

Ćwierćfinały

POLSKA - CZECHY 2:1: Magdalena Fręch - Marie Bouzkova 1:6, 6:4, 4:6; Iga Świątek - Linda Noskova 7:6 (7-4), 4:6, 7:5; Świątek, Katarzyna Kawa - Bouzkova, Katerina Siniakova 6:2, 6:4.
Włochy - Japonia 2:1: Elisabetta Cocciaretto - Ena Shibahara 6:3, 4:6, 4:6; Jasmine Paolini - Moyuka Uchijima 6:3, 6:4; Paolini, Sara Errani - Shuko Aoyama, Eri Hozumi 6:3, 6:4.
Australia – Słowacja 0:2: Kimberly Birrell - Viktoria Hruncakova 5:7, 7:6 (7-4), 3:6; Ajla Tomljanovic - Rebecca Sramkova 1:6, 2:6.
Kanada - Wielka Brytania 0:2: Rebecca Marino – Emma Raducanu 0:6, 5:7; Leylah Fernandez – Katie Boulter 2:6, 4:6.

Półfinały

Poniedziałek, 18 listopada
17.00: POLSKA - Włochy
Wtorek, 19 listopada
Wielka Brytania - Słowacja
Finał - środa, 20 listopada

Sport dc7bf4d6d9